

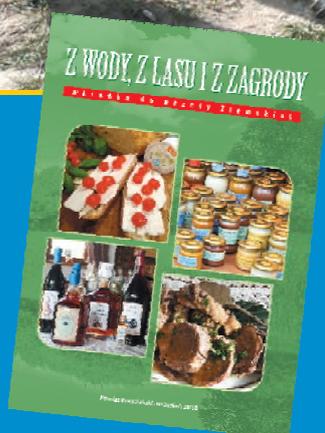


czytaj nas w internecie [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl)



## Powiatowe Dożynki w Polanowie

fotoreportaż **str. 20**



Wkładka do Gazety Ziemskiej

## Z WODY, Z LASU I Z ZAGRODY

Siódmy numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO

## KONKURS „RAZEM DBAJMY O CZYSTE WODY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO”



Powiat Koszaliński, w ramach projektu „Razem dbajmy o czyste wody powiatu koszalińskiego”, współfinansowanego z RPO WZ 2014-2020 zorganizował konkurs plastyczny i fotograficzny dla dzieci i młodzieży. W konkursie pt.: „Razem dbajmy o czyste wody powiatu koszalińskiego” mogły wziąć udział dzieci i młodzież z gmin: Polanów, Świeszyno, Biesiekierz oraz Manowo. Do konkursu zgłosiło się 40 osób.

**3 września odbyło się posiedzenie komisji konkursu. Zgodnie z regulaminem komisja wybrała 5 zwycięzców, przyznała 6 wyróżnień oraz 29 „nagród pocieszenia”.** Szczegółowe wyniki są dostępne na stronie [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl)



W sierpniu minęły cztery miesiące realizacji projektu pn. „TWORZENIE GRUP WSPARCIA DLA OSÓB Z OTYŁOŚCIĄ”.

Był to czas intensywnej pracy uczestników grup wsparcia. Mieszkańcy pracują nad sposobem odżywiania i dbają o systematyczny wysiłek fizyczny. Kilkanaście osób już osiągnęło niesamowite efekty. Zmotywowani przez pracę w grupie, spotkania z psychologiem, trenerem i warsztaty żywieniowe, osiągnęli imponujące spadki kilogramów. Wdrożony w codzienny rytm zdrowy tryb życia i sumienne treningi wywołały uśmiech na niejednej twarzy szczególnie podczas pomiarów masy ciała na ostatnich zajęciach. Przed nami jeszcze dwa spotkania, ciężki trening i przystosowanie do wyjścia z projektu (grupy wsparcia). Trzymamy kciuki, by efekty były jak najlepsze! Motywujemy i wspieramy się do końca, a jednocześnie już GRATULUJEMY dotychczasowych osiągnięć.

**OTYŁOŚCI MÓWIĘ**



Fot. Warsztaty zdrowego żywienia „ZDROWE KOKTAJLE” Firma PROF-ART Anna Piasecka, Gdynia.

Zadanie z zakresu zdrowia publicznego realizowane przez powiat koszaliński, w ramach Narodowego Programu Zdrowia 2016-2020, Działanie 2. Prowadzenie działań na rzecz zachowania właściwej masy ciała. Cel Operacyjny 1. Poprawa sposobu żywienia, stanu odżywiania oraz aktywności fizycznej społeczeństwa.

## „PRL PARTY” na pożegnanie lata w Mielnie

W Domu Pomocy Społecznej w Mielnie już po raz szesnasty zorganizowano „Pożegnanie Lata”, tym razem pod nazwą „PRL PARTY”. Impreza odbyła się 6 września na terenie placówki. Na estradzie zaprezentowali się artyści reprezentujący domy pomocy społecznej z terenu regionu śródkowopomorskiego oraz przedstawiciele lokalnych zespołów ludowych, m.in. „Popowianie”. Oprócz mieszkańców i personelu DPS-u w Mielnie, występy oklaskiwali licznie przybyli goście, wśród nich Marian Hermanowicz, starosta koszaliński, Dariusz Kalinowski, wicestarosta oraz Olga Roszak-Pezafa, burmistrz Mielna.



Zabawa przebiegała w konwencji peerelowskiej, a jej uczestnicy zwracali się do siebie per towarzyszu. Zabrzmiały też stare przeboje z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Większość mieszkańców z sentymentem wspominała dawne czasy, oglądając komediowe scenki z życia PRL-u oraz



przypominając sobie hasła towarzyszące tamtej rzeczywistości. Jedno z nich: „Kobiety na traktory” zilustrowano przywożąc, na przyczepie ciągniętej przez starego Ursusa, damską część personelu mieleńskiej placówki. Na scenie panie odebrały podziękowania za swoją pracę oraz przygotowane przez mieszkańców symboliczne statuetki.

W powszechnej ocenie impreza była bardzo udana. Słowa uznania należą się zarówno dyr. Jolancie Wyszyńskiej, jak i całemu gronu pracowników DPS-u w Mielnie, którzy przyczynili się do jej organizacji i sprawnego przebiegu.

# Kolejna droga wyremontowana

**O**statnie lata w powiecie koszalińskim cechują się wyraźnym przyśpieszeniem remontów dróg powiatowych. We wrześniu zakończyła się przebudowa kolejnej drogi powiatowej (nr 3523Z) na odcinku DK6 - Laski Koszalińskie - Dunowo. Drogowcy zapowiadają, że to jeszcze nie koniec w tym roku.



Wykonawcą najnowszej inwestycji była firma POL - DRÓG DRAWSKO POMORSKIE S.A. Zakres robót objął przebudowę drogi powiatowej na odcinku o długości 5,59 km, w tym: wzmocnienie konstrukcji jezdni poprzez ułożenie warstw bitumicznych na całym odcinku drogi objętym przebudową wraz z poszerzeniem jezdni do szerokości 6m.; budowę ciągów pieszych w miejscowościach Laski Koszalińskie i Dunowo; budowę wysp dzielących (azyli); przebudowę zjazdów; wykonanie poboczy oraz oznakowania pionowego i poziomego.

Całkowity koszt remontu wyniósł: 7.339.954,05 PLN. Na realizację tego przedsięwzięcia uzyskano dofinansowanie w kwocie 3.000.000 PLN w ramach Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016 - 2019. Pozostałą część sfinansowali solidarnie powiat koszaliński oraz gminy Biesiekierz i Świeszyno.

W symbolicznym otwarciu drogi, które nastąpiło 26 września w Laskach Koszalińskich, udział wzięli: starosta Marian Hermanowicz, wicestarosta Dariusz Kalinowski, wójt gminy Świeszyno Ewa Korczak, wójt gminy Biesiekierz Andrzej Leśniewicz, a także sołtysi miejscowości położonych przy wyremontowanej drodze, przedstawiciele Powiatowego Zarządu Dróg i wykonawcy.



## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:



Dożynki w Mścicach

STR. 4



Parafiada w Świeszynie

STR. 5



Jak przebiegał sezon letni 2018 w gminie Mielno?

STR. 8



Umowa na strefę w Bobolicach podpisana

STR. 11



Historyczny Bieg

STR. 19

gazeta  
**Ziemska**

www.powiat.koszalin.pl  
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy  
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,  
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zenon Dropko, Dariusz Kalinowski.  
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434  
Druk: R2 PRINT Płock

**BALTIC**  
info.pl



Będzino

Bobolice

Koszalin

Mielno

Świeszyno

# DOŻYŃKI W MŚCICACH

**Gm. Będzino.** 8 września 2018 r. na placu przy Domu Ludowym w Mścicach odbyły się tegoroczne Dożynki Gminne. Były wyjątkowe, gdyż obchodzone wspólnie z Przedsiębiorstwem Zbożowo-Młynarskim „PZZ” w Stoisławiu świętującym swój jubileusz 60-lecia. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w Mścicach. Starostami święta plonów byli

Pani Leonarda Czopko i Pan Zbigniew Sikorski. Po przejściu korowodu na plac gospodarze dożynek – wójt gminy Henryk Broda i prezes PZZ Mirosław Narojek, przywitani przybyłych uczestników dożynek oraz podzieleni się chlebem dożynekowym przekazanym przez starostów. Nie zabrakło słów podsumowania skromnych i krótkich żniw poprzedzonych

wsuszą. W części oficjalnej wójt gminy Będzino wręczył odznaczenia „Zasłużony dla rolnictwa” oraz „Byki Rozwoju”. Swoje nagrody pracownikom przyznał także prezes Młynów Stoisław. W konkursie wieńców zwyciężyło sołectwo Będzino. Rozstrzygnięto także konkurs „Piękna Wieś Twoją zasługą”. Dużą ofertę poczęstunku dla przybyłych przygotowała Rada sołecka z Mścic. Na dzieci czekała ogromna strefa malucha z dmuchanymi zamkami, basenem i animatorami. Chętni mogli spróbować szczęścia w loterii, w której środki wspomogą rozwój sołectwa Mścice. Część artystyczna składała się z występów przedszkolaków z Mścic, zespołów ludowych: Swaty, Zalesie, Kwiaty Polskie i Popowianie. Wieczorem uczestnicy dożynek podziwiali pokazy fioreshow i laserów oraz bawili się przy repertuarze grupy B-QLL i Michaliny Olszewskiej, po których występie DJ zapełnił parkiet aż do rana.

Samorząd dziękuje współorganizatorom i licznym sponsorom za wsparcie organizacyjne i finansowe dożynek.



## KATARZYNA ŚWIEC - KOBIETĄ AKTYWNA POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Katarzyna Kamila Świec jest mieszkanką gm. Będzino od 1999 r. Po ukończeniu Akademii Medycznej w Gdańsku wraz z rodziną zamieszkała w Mścicach, gdzie otworzyła punkt apteczny, który po czasie przekształcił się w aptekę „Kapitańska”. W 2005 r. Pani Katarzyna ukończyła specjalizację z farmacji aptecznej, ukończyła również studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim „Zarządzanie w ZOZ-ach”, by w niedługim czasie otworzyć Przychodnię Lekarską Master-Med. w Mścicach. Dziś przychodnia obsługuje ponad 5.000 osób i służy mieszkańcom gminy Będzino. Pani Kasia jako kierownik przychodni zatrudnia lekarzy różnych specjalizacji, aby ułatwić mieszkańcom gminy dostęp do podstawowych badań i leczenia.

Znajduje też czas na działalność społeczną. Często organizuje bezpłatne akcje jak np. badanie wzroku, spotkanie z diabetologiem, pulmonologiem, spirometria, porady dermatologiczne, badania profilaktyczne i in. Współpracuje ze szkołami gminy Będzino, a głównie ze szkołą podstawową w Mścicach gdzie w 2011 r. otrzymała tytuł „Przyjaciela Szkoły”. Przez wiele lat działała w Radzie Rodziców. Bezpłatnie corocznie zaopatruje lokalną szkołę w wyposażenie medyczne (apteczki, opaski, plastry i in. – na każde wyjazdy, rajdy, wycieczki). Wspiera WOŚP, imprezy szkolne, włącza się w pogadanki z młodzieżą.

Energia i nowymi pomysłami dzieli się z młodszymi i starszymi, bo wie, że aktywnym można i trzeba być w każdym wieku. Działalność na rzecz środowiska lokalnego oraz dobre relacje z mieszkańcami sołectwa i samorządem Gminy pretendują Panią Katarzynę Kamilę Świec do tak zaszczytnego wyróżnienia - Tytułu Honorowego „Kobieta Aktywna Powiatu Koszalińskiego”

## Gminne Święto Plonów w Niedalinie

**Gm. Świeszyno.** W ubiegłym roku deszcze przyczyniły się do zmniejszenia plonów, w tym roku z kolei upały, których rezultatem były susze dokuczały rolnikom. Mimo to, 8 września na placu nad rzeką Radew w Niedalinie odbyły się Dożynki Gminne. Rolnicy i mieszkańcy gminny tłumnie przybyli aby uczcić zakończone żniwa. Wśród licznych gości nie mogło zabraknąć wójt gminy Świeszyno Ewy Korczak, wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Henryka Kuriaty, przewodniczącego Rady Gminy Jacka Marcinkowskiego, radnej Rady Powiatu Iwony Moszyńskiej, sołtysów sołectw Gminy Świeszyno, starosty dożynek Jana Demskiego, starościny dożynek Danuty Chromik, a także proboszcza Parafii Zegrze Pomorskie księdza Bogdana Gibczyńskiego, proboszcza Parafii Świeszyno księdza Dawida Fuławki oraz księdza Zenona Stefańskiego.

Dożynki rozpoczęły się od nabożeństwa w kaplicy w Niedalinie, którą poprowadził ksiądz proboszcz Bogdan Gibczyński. Na miejsce dożynek uczestników poprowadził korowód dożynekowy poprowadzony przez OSP Niedalino, na czele którego stanęła wójt gminy, starosta, starościna, sołtysi sołectw oraz mieszkańcy. Ceremoniał dożynekowy rozpoczął się od dzielenia chlebem. Były również gorące słowa powitań gości,



podziękowania dla wszystkich tych, którzy przyczyniają się do rozwoju i promocji gminy Świeszyno, wyróżnienia dla osób oddających swoje serce dla dobra gminy. Odznaczenia dla rolników, kobiet aktywnych, a także sponsorów, wśród których należy wymienić Pomorsko-Mazurską Hodowlę Ziemiaków w Strzekęcinie oraz Gospodarstwo Rolne Giezkowo Dawida Abbass. W trakcie trwania dożynek czas umilały przybyłym gościom pieśni zespołów ludowych: Jarzębin, Jagód, Cecylianki oraz chóru Kamerton 3

Podczas uroczystości odbył się konkurs na najpiękniejszy, tradycyjny wieńiec dożynekowy. Aby zachować obiektywność w ocenie została powołana specjalna komisja z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie. Pierwsze miejsce zajęło sołectwo Świeszyno, drugie sołectwo Niekłonice, a trzecie Pomorsko-Mazurska Hodowla Ziemiaków w Strzekęcinie.



# Za nami XIV Festyn Parafialny w Polanowie

„Daj ile możesz - weź ile chcesz” - to hasło zakończonej już XIV parafiady, która odbyła się na polanowskim rynku w niedzielne popołudnie, 19 sierpnia 2018 r. Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło pieśnią „Barka” i złożeniem kwiatów pod obeliskiem św. Jana Pawła II.

Obok modlitwy - całość wypełniła muzyka (schola „Mocnie w Duchu”, Marian Raatz, Sylwia i Wiesław Lebioda, Marian Kisiel i PIĘĆ S), zabawy (DJ Przemio i ks. Marek Roskowiński) oraz pyszne jedzenie - m.in. z liczbą 4



tys. pierogów. Ponadto były konkursy - np. poszukiwanie skarbu festynu, oraz pogawędki o bezpieczeństwie z udziałem druhów OSP Polanów. Najmłodszy korzystali ze zjeżdżalni, kul wodnych, zabaw mydlnych oraz na trampolinie.

Środki finansowe pozyskane w trakcie festynu m.in., ze sprzedaży pierogów, ciasta, karkówki i cegiełek, licytacji oraz loterii - w wysokości 17.300 zł, zasilą fundusz remontowy polanowskiej parafii.

„Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim uczestnikom, sponsorom, organizatorom, mediom, darczyńcom i osobom, które w jakikolwiek sposób miały wpływ na przebieg i organizację festynu - Kocham Was” - powiedział na zakończenie proboszcz parafii ks. Jacek Maszkowski.

DZIĘKUJEMY i już dziś zapraszamy za rok w przedostatnią niedzielę sierpnia na jubileuszowy XV festyn.

**Dariusz Kalinowski**

## Parafiada w Świeszynie

2 września 2018 r. odbyła się w Świeszynie kolejna już VI „Parafiada” - Festyn Rodzinny organizowany przy Parafii Narodzenia NMP w Świeszynie przez Grupę Entuzjastów, którym przewodniczy Danuta Polechońska. Od kilku lat jest to wydarzenie niezwykle. Pozornie impreza jakich wiele: z występami zespołów ludowych, dmuchanymi zamkami, gastronomią, loterią, licytacją, a mimo to wyjątkowa.

Organizatorom przyświeca niezmiennie jeden szlachetny cel - zbiórka środków finansowych na remont i rewitalizację wieży kościoła parafialnego w Świeszynie. Najcenniejszym walorem tej imprezy są spotkania i wielogodzinne rozmowy mieszkańców.

Co wyróżniało tegoroczną „Parafiadę”? Przy niewielkich środkach finansowych zorganizowano imprezę z ogromnym rozma-



chem. Dzięki bardzo wielu bezimiennym sponsorom odbyła się loteria fantowa i licytacja cennych przedmiotów. Proboszcz świeszynskiej parafii ks. Dawid Fuławka nie krył wzruszenia i zadowolenia z atmosfery „Parafiady”. To była również okazja do wielu wspólnych spotkań i rozmów z parafianami.

Parafiada zakończyła się wypuszczeniem setek biało-czerwonych balonów. W ten sposób jej uczestnicy uczcili 100- lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę, które świętujemy w bieżącym roku.

**Henryk Łądkowski**



**Bobolice**  
pokaz, że  
kochasz!

Gmina Bobolice zaprasza do udziału w konkursie

**„Bobolice w podróży - pokaz, że kochasz”**

Szczegóły w aktualnościach na stronie [www.bobolice.pl-bobolice.pl/wiadomosci/1/wiadomosc/140533/zapraszamy\\_do\\_uzdialu\\_w\\_konkursie\\_bobolice\\_w\\_podrozy\\_pokaz\\_ze\\_k](http://www.bobolice.pl-bobolice.pl/wiadomosci/1/wiadomosc/140533/zapraszamy_do_uzdialu_w_konkursie_bobolice_w_podrozy_pokaz_ze_k)

# 70-LECIE PARAFII W DOBRZYCY

Już 7.10.2018 r. w Kościele pw. Świętej Trójcy w Dobrzycy odbędą się obchody jubileuszu jej 70-lecia. Obecnym proboszczem parafii jest ks. Jarosław Rynowiecki. Jako gospodarz obchodów w planie tego dnia przewidział m.in. o godz. 15.00 uroczystą mszę św., po której nastąpi koncert, prezentację rysu historycznego parafii w Wiejskim Domu Kultury w Dobrzycy. Z okazji jubileuszu ks. proboszcz postarał się o sprowadzenie relikwii św. Jana Pawła II, które będzie można przy tej okazji podziwiać. Po części oficjalnej planowane jest w domu kultury spotkanie wraz z poczęstunkiem dla wszystkich zaproszonych gości i parafian.



## ŚW. P. ELŻBIETA KUDEŁKO – WSPOMNIENIE

Pani Elżbieta Kudełko z domu Masiak urodziła się 17 maja 1963 r. w Kołobrzegu. Po zdaniu matury w 1982 roku w Liceum Ekonomicznym w Koszalinie, rozpoczęła pracę jako nauczyciel w Państwowym Przedszkolu nr 5 w Koszalinie. W tym czasie zdobywała wykształcenie pedagogiczne na Wydziale Zaocznym Zespołu Szkół Pedagogicznych w Koszalinie. We wrześniu 1984 r. przeniosła swoje życie zawodowe do Będzina, zostając nauczycielem naszego gminnego przedszkola. W 1985 r. pełniła obowiązki dyrektora, a od 1990 r. do tej niezwykle smutnej dla nas wszystkich chwili, była jego dyrektorem przez kilka kadencji.

W 2003 r. ukończyła kurs kwalifikacyjny „Zarządzanie Oświatą”, a w 2004 r. uzyskała tytuł magistra pedagogiki w zakresie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pani Elżbieta Kudełko była bardzo aktywnym dyrektorem i nauczycielem. Ukończyła wiele form doskonalenia zawodowego, a swoją wiedzą i doświadczeniem dzieliła się ze swoimi współpracownikami. Za swoją pracę zawsze uzyskiwała ocenę wyróżniającą i liczne nagrody oświatowe.

Bardzo dobrze współpracowała z rodzicami, a owocem tej współpracy były dodatkowe zajęcia dla dzieci oraz ciągłe dbanie o wygląd placówki i jej wyposażenia. Pozytywnie służyła gronu przyjaciół Przedszkola, sponsorów. Ujmowała ludzi swoją serdecznością i uśmiechem, dla każdego znalazła chwilę czasu. Była lubiana i kochana przez przedszkolaków.

Gdy latem 2015 r. Pani Ela zachorowała, nie przypuszczaliśmy, że przegra z tą okrutną chorobą. Dzieliła swój czas na walkę z nią, rodzinę i pracę. Odeszła, pogrążając w smutku córkę Martę, męża Andrzeja, rodzinę i nas wszystkich.

Pożegnaliśmy Naszą Przyjaciółkę, Wspomniała Dyrektor, Oddanego swojej pracy Nauczyciela, skromnego człowieka, który żył i pracował wśród nas i z nami. Droga Elu – Będziesz żyła, w naszej pamięci na zawsze...

**Spoczywaj w pokoju!!!**

## Obchody 100-lecia odzyskania niepodległości w Koszalinie (październik)

1-12 października	Wystawa wewnętrzna „Ojcowie niepodległości”	Politechnika Koszalińska, ul. Kwiatkowskiego 6e
8 października	„100 par na 100-lecie Polski” – licealiści tańczą poloneza	Godz. 16.00, Rynek Staromiejski
11 października – 15 listopada	Wystawa Instytutu Pamięci Narodowej „Ojcowie Niepodległości”	Rynek Staromiejski
12 października	„Obserwator” – widowisko teatralno-muzyczne Studia Artystycznego im. Ziemińskich (reż. Ewa Czapik-Kowalewska, kier. muz. Rafał Kowalewski)	godz. 18.00 CK 105, ul. Zwycięstwa 105
12 października	<b>Koncert symfoniczny:</b> Ryszard Wagner Uwertura „Polonia” Henryk Wieniawski II Koncert skrzypcowy d – moll op. 22 Emil Młynarski Symfonia F – dur op. 14 „Polonia” Jakub Chrenowicz dyrygent Celina Kotz skrzypce Orkiestra Filharmonii Koszalińskiej	godz. 18.30 Filharmonia Koszalińska ul. Piastowska 2
12 października – 16 listopada	Wystawa o Józefie Piłsudskim „Droga do Niepodległości”, otwarcie połączone z koncertem Przemysława 4PSOLO Majewskiego	otwarcie o godz. 12.00 most przy ul. Zwycięstwa 105 nad Dzierżęcinką
14 października	Dziecięcy Konkurs Wokalno-Artystyczny z okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polski	godz. 11.00 Bałtycki Teatr Dramatyczny, pl. Teatralny 1
15-26 października	Wystawa wewnętrzna „Ojcowie niepodległości”	Zespół Szkół nr 1, ul. Andersa 30
22-26 października	Projekt „Stulecie gospodarki niepodległej Polski” organizowany przez Zespół Szkół nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział Koszalin, Wydział Nauk Ekonomicznych Politechniki Koszalińskiej, Instytut Pamięci Narodowej Oddział Koszalin	<b>22 października</b> - Rozpoczęcie tygodnia. Rozstrzygnięcie konkursu na plakat - Wykład inauguracyjny „Roman Dmowski i Józef Piłsudski – dwie wizje Polski” - Wykład – Stulecie gospodarki niepodległej Polski (formuła otwarta, uczestniczą uczniowie szkół ponadgimnazjalnych oraz studenci PK) <b>23 października</b> - Warsztaty dla młodzieży „Gra Gieldowa” – studenci (koła naukowe PK) - uczniom (uczestniczy młodzież z najstarszych klas szkół podstawowych oraz młodzież klas ponadgimnazjalnych) – ZS nr 1 - Gry planszowe o tematyce ekonomicznej - (formuła otwarta dla mieszkańców Koszalin) - ZS nr 1 <b>24 października</b> - „Gospodarcze aspekty 100-lecia niepodległości” - Konkurs dla szkół ponadgimnazjalnych - ZS nr 1 - „Zmiany systemu podatkowego na przestrzeni wieku” - Politechnika Koszalińska (wykład) <b>25 października</b> - Czwartki u ekonomistów „System emerytalny w 100-leciu niepodległej Polski” (wykład) - siedziba PTE <b>26 października</b> - Podsumowanie tygodnia. Wręczenie nagród. - Polityka pieniężna w 100-leciu niepodległej Polski – gość specjalny – przedstawiciel NBP, Rady Polityki Pieniężnej (wykład) - Biesiada niepodległościowa z piosenką patriotyczną – ZS nr 1
26 października	<b>Koncert symfoniczny:</b> Stanisław Moniuszko - Aria „Gdyby rannym słonkiem” z II aktu opery „Halka” - Aria „Ha, dzieciętko nam umiera” z IV aktu opery „Halka” - Uwertura „Bajka”, Aria „On tu przybywa” z III aktu z opery „Hrabina” - Aria „Zbudzić się z uludnych snów” z opery „Hrabina” - Recytatyw i dumka Zosi – „Okropny ten poranek” z opery „Flis” Witold Maliszewski I Symfonia g – moll op. 8 Przemysław Neumann dyrygent Danuta Dudzińska sopran Andrzej Zborowski słowo wiążące Orkiestra Filharmonii Koszalińskiej	godz. 18.30 Filharmonia Koszalińska ul. Piastowska 2
26 października	100. rocznica odzyskania niepodległości – impreza organizowana przez Stowarzyszenie Śpiewacze „Śródmieście”	CK 105 ul. Zwycięstwa 105
29-31 października	odtworzenie audiobooków ze zbiorów Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, pochodzących z listy 44 tekstów „Antologii Niepodległości” zaproponowanej przez Parę Prezydencką RP.	Wybrane autobusy MZK

## POWSTAJE DOM I KLUB SENIORA

Wójt gminy Będzino Henryk Broda podjął decyzję o rozpoczęciu realizacji strategicznych działań w zakresie osób starszych. Ruszyła inwestycja jaką jest Dzienny Dom Opieki Senior + w jednym ze skrzydeł szkoły w Tymieniu. Celem inwestycji o wartości 275 tys. zł jest stworzenie miejsca przyjaznego seniorom. Będzie to miejsce, w którym na pobyt dzienny będzie mógł się udać każdy potrzebujący, zakwalifikowany do dziennej opieki, oczekujący integracji i towarzystwa. Niebawem ruszy także utworzenie Klubu Seniora w Mścicach. Obie inwestycje realizowane są w ramach



rządowego programu „Senior +”. Osobom niesamodzielnym (nie mogącym przemieszczać się) samorząd przypomina o możliwości skorzystania z mobilnych usług opiekuńczych świadczonych w terenie od maja tego roku przez GOPS oraz ulg przysługujących w ramach Zachodniopomorskiej Karty Seniora. Obecnie trwają konsultacje i opracowywany jest program działania placówki w Tymieniu. Pracownicy czekają na sugestie i opinie dotyczące pomysłów mieszkańców na funkcjonowanie tego miejsca pod adresem [ug@bedzino.pl](mailto:ug@bedzino.pl) i nr tel. 94 31 62 530.



## Przycisk życia dla naszych seniorów



**Burmistrz Mielna Olga Roszak-Peżała wręczyła pierwszym mieszkańcom gminy tzw. „przycisk życia”.**

Mielno przystąpiło do Krajowego Systemu Powszechnej Samorządowej Teleopieki Domowej. Podsystem przywoławczo-alarmowej teleopieki (tzw. „przycisk życia”) jest uzupełnieniem o dodatkowe możliwości systemu opieki domowej i dotyczy osób okresowo lub stale samotnych, ulegających wypadkom w domu.

Przycisk życia dostępny jest w formie odpłatnej i darmowej po spełnieniu wymaganych kryteriów. Przystąpić do systemu może każdy mieszkaniec gminy. Informacje, zasady, kryteria i wnioski są dostępne u pracowników socjalnych MOPS: tel. 94 318 92 02.

## Mielno Super Liderem w walce z grypą

**O**gólnopolski Program Zwalczania Grypy co roku wyróżnia najaktywniejsze samorządy, które z największym zaangażowaniem i uwzględniając najnowsze osiągnięcia medycyny realizują projekty zdrowotne w zakresie profilaktyki grypy. W tym roku tytuły Samorządowego Lidera przyznano aż 50 jednostkom samorządu terytorialnego. Super Lidera tylko trzem, w tym gminie Mielno.



„Samorządy terytorialne najlepiej znają potrzeby swoich mieszkańców. Co więcej, bardzo często same ponoszą konsekwencje grypy płacąc za leczenie jej powikłań, które często wymagają hospitalizacji. Doceniając społeczny aspekt profilaktyki grypy działają z coraz większym zaangażowaniem. Grypa to groźna choroba, dlatego każdego roku wyróżniamy pracę lokalnych władz w zakresie zwalczania grypy. Dzięki programom realizowanym przez samorządy, co roku w całej Pol-



sce zostaje zaszczepionych ok. 200 tys. osób, w tym głównie osoby z grup ryzyka” - podsumował prof. dr hab. n. med. Adam Antczak, przewodniczący Rady Naukowej Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy.

(źródło cytatu: <http://opzg.pl/aktualnosci/samorzadowi-liderzy-walczą-z-grypa/102>)

# Jak przebiegał sezon letni 2018 w gminie Mielno?

O odpowiedź na to pytanie poprosiłem mgr Leszka Pytla, instruktora WOPR Nr 552, kierownika ratowników Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w gminie Mielno.

– W gminie Mielno w tym roku było 7 kąpielisk nadmorskich: Łazy – 12 ratowników / 3 stanowiska, Unieście – 9 ratowników / 2 stanowiska, Mielno – 28 ratowników / 5 stanowisk + wieża ratownicza, Mielenko – 4 ratowników / 1 stanowisko, Chłopy – 4 ratowników / 1 stanowisko, Sarbinowo 13 ratowników / 3 stanowiska, Gąski – 4 ratowników / 1 stanowisko. Łączna liczba ratowników: 74 w lipcu, 69 w sierpniu.

Sezon letni trwał od 1 lipca do 29 sierpnia, w tym czasie obsadzone były wszystkie stanowiska. Czas pracy ratowników WOPR obejmował godziny od 09.30 do 17.30 na 16 stanowiskach oraz głównej wieży ratowniczej.

**Ten sezon zapewne był trudniejszy od ubiegłorocznego, ponieważ pogoda dopisała, woda w Bałtyku była wyjątkowo ciepła, a na plaży tłumpy. W związku z tym ratownicy chyba mieli „pełne ręce roboty”?**

– W tegorocznym sezonie na plażach gminy Mielno ratownicy WOPR brali udział w 191 akcjach ratowniczych udzielając pomocy w wodzie – 167 razy i z użyciem skutera wodnego – 24 razy.

**Pogoda tego lata była wymarzona, temperatury jak w Hiszpanii, więc nic dziwnego, że turystów i wczasowiczów w tym roku nad morzem, również w gminie Mielno, były tłumpy. Nad ich bezpieczeństwem czuwały liczne służby: Policja, Straż Miejska, ratownicy WOPR, ratownicy medyczni i in.**

**O wypowiedź na temat, minionego już, sezonu wczasowego 2018 w gminie Mielno poprosiłem ratowników medycznych z Zespołu Ratownictwa Medycznego, który latem stacjonuje w Mielenku.**

**Przemysław Borys** – ratownik medyczny, pracujący od 2007 roku.

Jestem ratownikiem medycznym, pracującym w Zespole Ratownictwa Medycznego typu P (Podstawowy), w skład którego wchodzi ratownik medyczny z uprawnieniami do prowadzenia pojazdów uprzywilejowanych oraz ratownik medyczny – kierownik ZRM. W zespole „mieleńskim” pracuję od 11 lat. Co roku „opiekuję się” pasem nadmorskim, od Gąsek do Łaz. W szczycie sezonu pod naszą ochroną przebywa ponad 100 tys. turystów, więc pracy nam nie brakuje. Śmiało można powiedzieć, że jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych zespołów ratownictwa medycznego w Polsce.

Od wielu lat powody naszych interwencji się nie zmieniają, na pierwszym miejscu jest alkohol, na drugim nieporadność ludzi. Niektórzy turyści nie potrafią poradzić sobie z „prostymi” zdarzeniami, przez co angażują ZRM do pomocy. Na przykład: skręcona kostka, rany tłuczony, gorączka, złe samopoczucie, drobne urazy. Częstym powodem wzywania ZRM jest chęć skorzystania z transportu, a że nie wszyscy mają własne pojazdy lub są pod wpływem alkoholu to taki darmowy przyjazd jest im na rękę.

Mielno jest nazywane polską Ibizą i właśnie my, jako jednostka systemu, najbardziej odczuwamy skutki takiego niefrasobliwego podejścia turystów – częste wyjazdy do poszkodowanych w bójkach i awanturach oraz poranne wyjazdy do osób będących pod wpływem alkoholu, któ-



**Fot. Antoni Nadobny** – na zdjęciu Leszek Pytel i Roman Modrzejewski, kierownik kąpieliska Mielno.

Oprócz tego ratownicy WOPR opatrzyli 136 osób, do 37 poszkodowanych wezwali karetkę, a w pięciu przypadkach do akcji ratunkowej wzywany był helikopter. Policja musiała interweniować 16 razy. W tym roku na plażach zagubilo się 136 dzieci – szczęśliwie wszystkie odnalazły swoich rodziców.

Ratownicy byli również organizatorami zawodów ratowniczych, Dnia Anioła – 22 sierpnia i zakończenia sezonu „Białe Delfiny”!

**Czy w porównaniu do poprzednich sezonów zachowanie plażowiczów i kąpiących się zmieniło się na korzyść?**

– Trudno powiedzieć o jakichś konkretnych zmianach... Tak, jak zawsze są tacy, którzy nadużywają alkoholu i tacy, którzy nie respektują czerwonej flagi. Może myślą, że nam się nie chce pracować i dlatego wywieszamy czerwoną flagę?

Może nie wszyscy wiedzą, że czerwona flaga oznacza bezwzględny zakaz kąpieli, bo z morzem nie ma żartów. I nie chodzi tylko o wysokie fale, bo naprawdę niebezpieczne jest to, czego nie widać – tzw. prądy wsteczne, które potrafią „podciąć” i wciągnąć w głąb nawet dorosłego, umiającego pływać, człowieka.

**Trudny sezon 2018 zakończony, jakie plany na kolejny?**

– W tym sezonie ucieszył nas zakup wież zamkniętych /Baywatch/ dla Mielna i Unieścia, który rozwiązał problem przechowywania sprzętu i pracy w zimne, deszczowe dni. Najbardziej jednak jesteśmy zadowoleni z głównej wieży ratowniczej, która pełni funkcję punktu dowodzenia. Na sezon 2019 marzy nam się zakup szybkiego sprzętu pływającego RIB lub skuter!!!

**Zatem życzę pomyślnej realizacji planów.**

**Hilary Kubsch**

\*\*\*



**Fot. Tadeusz Jurek** – na zdjęciu, od lewej: Paweł Ochim, Rafał Stec, Mateusz Barski, Przemysław Borys

re nie były w stanie dotrzeć do miejsca zakwaterowania i zasypiały po drodze. W „gąszczu” takich wyjazdów trafiały się takie, w których byliśmy bardzo potrzebni, gdzie liczyły się doświadczenie i czas, by uratować czyjeś życie. Niestety, nie zawsze na czas udało się dotrzeć na miejsce, dla kilku naszych pacjentów ten sezon okazał się tym ostatnim. Ale i tutaj w dużym stopniu brak rozważli i alkohol były głównymi przyczynami takich sytuacji.

Pamiętajmy, że zdrowy rozsądek może nam uratować życie. Nigdy o tym nie zapominajmy.

**Rafał Stec** – ratownik medyczny w karetce sezonowej.

Sezon 2018, jak przypuszczano będzie ciężki i tak też było. Dopisująca pogoda, wysokie temperatury powietrza oraz wody w morzu zachęcały do wypoczynku nad Bałtykiem. No i niestety to przyniosło też swoje śmiertelne żniwo, nie

wszyscy wrócili z wakacji do własnych domów.

Minione lato było dla nas trudne, pomimo obowiązującego zakazu sprzedaży alkoholu po godz. 23. W ogóle nie odczuliśmy, że takowy zakaz istnieje, ponieważ wzywaniem karetki do osób biorących udział w bójkach było nagminne. Każdy dyżur nocny odsłaniał prawdziwe oblicze Mielna – dla wielu gości nocnych klubów zabawa nierzadko kończyła się pryskaniem gazem pieprzowym lub pobiciem. Świadcowie bójek dzwonią często po karetkę, jak po taksówkę, wzywają nas nawet wówczas, gdy sam uczestnik awantury nie oczekuje i nie potrzebuje takiej pomocy.

**Trudny tegoroczny sezon wczasowy zakończony. Miejmy nadzieję, że następny będzie lepszy pod każdym względem – dla Was i wszystkich wypoczywających w naszej gminie.**

**Dziękuję za rozmowę**

**Hilary Kubsch**

## Sukces gminy Mielno i rekordowe dofinansowanie

# Pionierski projekt w regionie

**24** sierpnia nastąpiło podpisanie umowy o dofinansowaniu projektu Modernizacja energetyczna obiektów użyteczności publicznej w Gminie Mielno ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020. Dofinansowanie z UE wyniesie ponad 7,3 mln złotych! To największa jak dotąd dotacja pozyskana bezpośrednio przez gminę Mielno z funduszy unijnych. Spośród 23 projektów dofinansowanych w tym konkursie tylko Szczecin pozyskał większą dotację. Z ogólnej puli prawie 64 milionów na całe województwo aż 11,5% trafiło do Gminy Mielno! Łącznie z RPO WZ 2014-2020 otrzymaliśmy już ok. 12 mln zł., trzykrotnie więcej niż w okresie 2007-2013. A są jeszcze przecież projekty partnerskie i inne programy UE.

W ramach tego projektu zostanie zmodernizowana Szkoła Podstawowa w Mielnie (wraz z budynkiem po wygaszonym gimnazjum), mieleńska hala sportowa, Szkoła Podstawowa w Sarbinowie, budynek Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a także Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Pracami objęte będzie także Urząd Miejski, ale już bez dotacji z UE. Modernizacja energetyczna to oszczędności w rachunkach za prąd i gaz, czysta energia z instalacji fotowoltaicznych, ale także poprawa estetyki (nowe elewacje, dachy, okna, drzwi). To także okazja do przeprowadzenia koniecznych prac remontów - te koszty nie będą dofinansowane, ale będą objęte jedną gwarancją jakości. Największe zmiany czekają budynek SP w Sarbinowie, gdzie powstanie nowa przychodnia, a także Urząd Miejski, MOPS i halę sportową.

Wartość wszystkich robót to około 15 mln zł. Projekt jest wyjątkowy także pod innym względem. - Jest to pierwszy w Zachodniopomorskiem projekt hybrydowy, czyli realizowany w partnerstwie publiczno-prywatnym



(PPP) z udziałem funduszy UE - podkreśla Olga Roszak-Peżała, burmistrz Mielna.

Tylko dzięki przyjęciu modelu PPP można było w ogóle myśleć o podjęciu tak wielkiego i złożonego zadania. Inwestycje o wartości kilkunastu milionów złotych zostaną przeprowadzone w stosunkowo krótkim czasie dwóch lat, a jednocześnie nie będą realizowane kosztem innych planowanych przedsięwzięć. Istota PPP polega na tym, że to partner prywatny finansuje inwestycję z własnych środków, natomiast gmina wypłaca mu wynagrodzenie w ratach przez umówiony okres (najczęściej 10-15 lat). Co istotne w tym okresie partner prywatny musi utrzymać efekty projektu, tak więc udziela znacznie dłuższej gwarancji jakości niż w normalnym zamówieniu. Przyznanie wysokiej dotacji z UE jest tu podwójnie ważne, bo gmina oszczędza własne środki ale także wzmacnia swoją wiarygodność finansową w oczach partnerów prywatnych. To zaś oznacza mniejsze ryzyko i niższą cenę oferty. Co ważne model ten jest całkowicie transparentny, gdyż partnera prywatnego wybiera się w procedurze zamówień publicznych. W trwającym już postępowaniu uczestniczą trzy firmy, które niebawem zostaną zaproszone do złożenia ofert. Wyboru partnera spodziewamy się przed końcem roku.



## Bezpłatnie autobusem

Od 3 września 2018 r. do 21 czerwca 2019 r. zameldowani w Koszalinie uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów mogą korzystać bezpłatnie z przejazdów koszalińską komunikacją miejską. Wystarczy ważna legitymacja szkolna, którą należy mieć przy sobie podczas kontroli biletów. Ten pilotażowy program obowiązuje bez ograniczeń w każdy dzień tygodnia. Wkrótce przeprowadzone zostaną pierwsze badania w autobusach, które pozwolą stwierdzić, jaki procent pasażerów stanowią osoby objęte programem. Po analizie tych danych oraz zebraniu opinii i uwag samych zainteresowanych, podjęta zostanie decyzja, czy program pilotażowy będzie kontynuowany. Uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów, którzy nie są zameldowani w Koszalinie oraz uczniowie szkół ponadgimnazjalnych i policealnych do 21 roku życia będą uprawnieni - tak jak dotychczas - do ulgowych przejazdów komunikacją miejską.



**BEZPŁATNE PRZEJAZDY  
KOMUNIKACJĄ MIEJSKĄ  
DLA UCZNIÓW SZKÓŁ  
PODSTAWOWYCH  
I GIMNAZJÓW**



## Nowoczesny MZK

5 września podpisana została umowa unijna na zakup nowych autobusów w ramach projektu 2.1 Zrównoważona multimodalna mobilność miejska i działania adaptacyjne łagodzące zmiany klimatu - projekt pn.: „Zakup niskoemisyjnego taboru na potrzeby MZK Sp. z o.o. Koszalinie”.

Dzięki podpisaniu umowy przez Tomasza Sobieraja, wicemarszałka zachodniopomorskiego, Piotra Jedlińskiego, prezydenta Koszalinia oraz Andrzeja Baćławskiego, prezesa Zarządu MZK, jeszcze w tym roku na ulicach Koszalinia pojawi się siedem nowych, dwunastometrowych autobusów marki SCANIA, spełniających normę emisji spalin Euro VI.

## Podwodne „rarityasy”

W sierpniu na zlecenie Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Ochotnicza Straż Pożarna Oddział Ratownictwa Wodnego Klub Płetwonurków „Mares” oczyścił rzekę Dzierżęcinkę z odpadów. Akcja była przeprowadzona na odcinku od ul. 4 Marca do mostku za ul. Strumykową. Ponadto płetwonurkowie uporządkowali skarpy i brzeg rzeki oraz oczyścili staw na terenie parku Książąt Pomorskich w części A. Z Dzierżęcinki wyłowiono m.in. puszkę, butelki, opony, wózki sklepowe oraz kosze na psie odchody.

## Pracowite lato pogotowia lotniczego

## 144 interwencje w promieniu stu kilometrów

Ratowali życie i zdrowie turystów i mieszkańców regionu z powietrza. Tegoroczne wakacje przyniosły aż 144 interwencje załogi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego (LPR), które swoją bazę miało w Zegrzu Pomorskim pod Koszalinem. Niestety, to służba wciąż tylko sezonowa.

W okresie od 1 czerwca do 5 września br. codziennie, w g. 7- 20, dyżuruwała załoga

śmigłowca w składzie: lekarz, ratownik medyczny i pilot mechaniczny. Służyli pomocą w promieniu 100 km od bazy LPR.

Liczba potrzebujących znacznie wzrosła. Rok temu w sezonie wakacyjnym maszyna startowała 110 razy, a w 2016 - 122. W zakończonym sezonie letnim aż 80 wylotów było do wypadków i zdarzeń losowych, 48 - do przypadków zachorowań, a pozostałe

wyprawy powietrzne służyły przetransportowaniu pacjentów z jednego szpitala do drugiego. Utrzymanie załogi i śmigłowca w gotowości kosztowało 370 tysięcy złotych.

Warto dodać, że baza LPR w Zegrzu Pomorskim funkcjonuje od 2003 roku, ale z przerwą w latach 2009-2010. To jedyna placówka sezonowa, bo pozostałe w 16 województwach są całoroczne.

Starostwo Powiatowe w Koszalinie od wielu lat, za pośrednictwem wojewody zachodniopomorskiego, zabiega w resorcie zdrowia, aby baza LPR w Zegrzu Pomorskim została przekształcona w całoroczną. Niestety,

z ministerstwa wciąż przychodzą odpowiedzi odmowne. Szacuje się, że budowa i utrzymanie placówki to koszt około 8 milionów złotych. Dodatkowym uzasadnieniem do negatywnej opinii jest fakt, że region środkowopomorski poza sezonem letnim może korzystać ze śmigłowców z baz Szczecinie, Bydgoszczy i Gdańska.

**Tekst i fot. (m)**



**Bliska i szybka pomoc LPR bywa konieczna. Lądowisko w koszalińskim szpitalu wojewódzkim, które za 2,1 mln zł powstało cztery lata temu, jest przystosowane do przyjmowania śmigłowców ratowniczych o masie startowej 5700 kg.**

## Park Wodny z udogodnieniami

**Koszalin.** 20 czerwca w Parku Wodnym Koszalin podpisano umowę dofinansowania budowy instalacji fotowoltaicznej. Umowę opiewającą na 1 mln 223 tys. zł dofinansowania podpisali wicemarszałek zachodniopomorski Tomasz Sobieraj, prezydent Koszalin Piotr Jedliński oraz Monika Tkaczyk, prezes Zarządu Obiektów Sportowych w Koszalinie. Budowa będzie obejmować wykonanie instalacji o mocy 399,6 kW oraz instalację trzech paneli hybrydowych wytwarzających energię elektryczną i ciepłą o mocy 2,685 kW i mocy elektrycznej 0,9 kW.

Instalacja ma produkować (wartość szacowana) 362 694 kWh/rok. Łączna powierzchnia paneli fotowoltaicznych sięgnie 2 tysięcy metrów kwadratowych. Energia wytwarzana przez panele będzie pożytkowana na własne potrzeby, co obniży koszty zakupu energii i usług dystrybucyjnych od operatora zewnętrznego. Natomiast energia ciepła z paneli hybrydowych służyć będzie podgrzaniu ciepłej wody w pomieszczeniach sanitarnych w części administracyjnej obiektu.

Cały projekt kosztować ma 2 mln 806 tysięcy złotych. Oprócz dotacji pozostałą część projektu finansuje miasto Koszalin oraz Zarząd Obiektów Sportowych. Zainstalowanie urządzeń pozwoli na wykorzystanie energii z odnawialnych źródeł i przyniesie - oprócz wymiernych oszczędności finansowych również wymierne efekty na rzecz ochrony środowiska naturalnego - stanowiąc kontynuację wieloletnich działań proekologicznych koszalińskiego samorządu.

## Modernizacja drogi przy ul. Mieszka I w Bobolicach

5.09.2018 r. gmina Bobolice podpisała z firmą COLAS Polska Sp. z o.o. umowę na realizację zamówienia publicznego pn. „Modernizacja drogi gminnej wraz z chodnikiem i skrzyżowaniami w ul. Mieszka I w Bobolicach”. Inwestycja obejmuje remont nawierzchni drogi gminnej wewnętrznej nr 147029Z ul. Mieszka I (jezdnia, chodniki, wjazdy, przykanaliki, wpusty uliczne), zlokalizowanej wzdłuż budynków jednorodzinnych. Na powyższe zadanie gmina Bobolice pozyskała dofinansowanie w wysokości 400.769,00 zł. Wartość zadania wynosi 826.016,19 zł. Roboty zrealizowane zostaną jeszcze w tym roku.



**Gmina Bobolice podpisała umowę z firmą COLAS Polska Sp. z o.o., na realizację zamówienia publicznego pn. „Modernizacja drogi gminnej wraz z chodnikiem i skrzyżowaniami w ul. Mieszka I w Bobolicach”.**

## Umowa na strefę w Bobolicach podpisana

**11.09.2018 r. gmina Bobolice podpisała umowę z Konsorcjum reprezentowanym przez pełnomocnika (lidera) Konsorcjum firmę PRO ENVIRO Golczyk, Siwiec Sp. J. ze Świdwina na realizację zamówienia publicznego pn. „Uzbrojenie części strefy inwestycyjnej w Bobolicach, objętej patronatem SSSE - etap I” w systemie „zaprojektuj i wybuduj”.**

Skład Konsorcjum: pełnomocnik (lider): PRO ENVIRO Golczyk, Siwiec Sp. J. ze Świdwina, partnerzy: Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe DYNAMIC-BUD Radosław Krzymiński, z Koszalina, Firma Handlowo-Usługowa AUTO - KAM Kamil Jesionowski - Przydargiń Kolonia, PROJ-TECH Krystyna Krasieńska z Białogardu.

Inwestycja obejmuje wykonanie projektu

i uzbrojenia terenów inwestycyjnych wraz z robotami: uzbrojeniem terenów inwestycyjnych w zakresie sieci i urządzeń infrastruktury technicznej oraz budowy drogi wewnętrznej i zjazdów.

Na powyższą inwestycję gmina Bobolice pozyskała dofinansowanie w wysokości 2.706.995,95 zł w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014-2020 w ramach Osi priorytetowej I Gospodarka, innowacje, nowoczesne technologie, działanie 1.12 Tworzenie i rozbudowa infrastruktury na rzecz rozwoju gospodarczego w ramach Strategii ZIT dla Koszalińsko-Kołobrzesko-Białogardzkiego Obszaru Funkcjonalnego. Wartość zadania - 4.242.270,00 zł. Termin zakończenia: 30.06.2019 r.



Umowa podpisana czas na realizację



Rzeczpospolita  
Polska



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



## DOBRZYCA NA PODIUM KONKURSU „PIĘKNA ZACHODNIOPOMORSKA WIEŚ”

Konkurs „Piękna Zachodniopomorska Wieś” zorganizowany został przez Urząd Marszałkowski i zachęcał społeczności lokalne do aktywnego działania na rzecz podnie-

sienia atrakcyjności zachodniopomorskich wsi i poprawy jakości życia jej mieszkańców. Sołectwo Dobrzyca zajęło w nim II miejsce zdobywając tym samym nagrodę finansową wysokości 30 tys. zł. Nagrody wręczono podczas wojewódzkich dożynek marszałkowskich w Drawsku Pomorskim. Dobrzyca dostała się po pierwszym etapie do czołówki 10 najpiękniejszych wsi i wizytowana była przez komisję oceniającą. W przygotowanie wsi do konkursu zaangażowanych było wiele lokalnych środowisk, m.in. Rada Sołectwa, Koło Gospodyń Wiejskich, ks. Jarosław Rynowiecki - proboszcz parafii, Ochotnicza Straż Pożarna, Szkoła wraz z Radą Rodziców czy lokalni przedsiębiorcy. Sołectwo zdobytą nagrodę przeznaczyć może na zadania własne gminy na terenie swojego sołectwa.



## Przebudowa drogi gminnej w Giezkowie - zakończona!

**Gm. Świeszyno.** W ramach zadania na drodze, przy której mieszka większość mieszkańców Giezkowa, wykonana została nawierzchnia z kostki brukowej.

Jest to kolejne zadanie wykonane ze środków Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019, w ramach którego gmina Świeszyno corocznie pozyskuje fundusze na poprawę stanu dróg gminnych.

Rok 2018 obfituje w inwestycje drogowe w gminie. Oprócz drogi gminnej w Giezkowie, w partnerstwie z powiatem koszalińskim przebudowywane są drogi powiatowe



na odcinkach Konikowo-Niekłonicze oraz Laški Koszalińskie - Dunowo. Ponadto dzięki staraniom gminy oraz przychylności władz województwa zachodniopomorskiego remontowana jest także droga wojewódzka nr 168 na odcinku od skrzyżowania z DW167 do Zegrza Pomorskiego.

W przyszłym roku planowane są do realizacji kolejne zadania w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej. Ponadto 20 sierpnia złożony został wniosek o dofinansowanie przebudowy drogi gminnej w Dunowie, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2018 i bardzo liczymy, że już w najbliższej przyszłości dzięki środkom unijnym inwestycja ta zostanie wykonana.



## Kultura wierna tradycji

## Sztuka kaszubska w Koszalinie

**W**sobotnie (15 września) po południu na środku Rynku Staromiejskiego grupa kozaków w ukraińskich strojach przygotowywała ognisko, na scenie instrumenty stroiła grupa muzyczna, ale najwcześniej zaprezentowali się handlowcy pamiątek i przysmaków regionalnych na licznych stoiskach.

Tak ruszyła 6-godzinna impreza pn, XIII Spotkania Kultur. Zebrała twórców romskich, ukraińskich, niemieckich i polskiego folkloru. Dorobek artystyczny zaprezentowali przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z Pruszcza Gdańskiego.

Jesteśmy tutaj drugi raz, aby promować naszą pracę i kulturę - powiedział Jadwiga Sikora, która w parze mężem Jerzym pokazała się pięknym stroju ludowym.

Stoisko było równie bogate jak na niedawnym Jarmarku Dominikańskim w Gdańsku. Uwagę zwracały hafty kaszubskie, siedmiokolorowe, które w XIII wieku wprowadziły siostry zakonu benedyktynów. W swym regionie zdobnictwo w hańcie żukowskim podkreślało wysokie lub niskie pochodzenie.

Bogate panie haftowały nićmi złotymi lub metalicznymi, a chłopki jedynie białymi - wyjaśnia pani Jadwiga, która udziela się też w zespole folklorystycznym.

Aleksandra Heimowska-Zadrożna z oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy Muzeum Etnograficznym w Gdańsku



**Aleksandra Heimowska-Zadrożna i Jadwiga Sikora (w stroju regionalnym) zagrały na sucho na burczybasach. To kaszubski instrument ludowy, zbudowany z beczki bez dna i końskiego włosia, który brzmi najlepiej pod wpływem polewanej wody.**

dołącza, że technika wykonania pozostaje taka sama jak przed wiekami. Inna jest tylko specyfika regionu, bo przykładowo w Pucku charakterystyczne są motywy fali, sieci rybackiej i mikołajka nadmorskiego, gdy w Żukowie to tulipany.

Tradycja haftu kaszubskiego jest upowszechniana w szkołach i przedszkolach. Nadto w gdańskim Domu Kaszubskim przy ulicy Straganiarskiej od dwóch lat prowadzone są kursy haftu kaszubskiego i złotogłowa. To inicjatywa 78-letniej Ireny Szczepańskiej, hafciarki z Tucholi, która wiedzę przekazała

nie tylko swojej córce, bo również grupie pań z ogłoszenia. Okazały się utalentowane, czego dowodem nie tylko wyróżnienia na konkursie haftu kaszubskiego. Doceniane są też zrobione czepce i torebki. Najważniejszy honor spadł na jedną z uczennic pani Ireny rok temu, gdy Urząd Marszałkowski zakupił torebkę wykonaną metodą złotogłowa, aby podczas wizyty pary brytyjskiej rodziny królewskiej podarować ten oryginalny wyrób regionalny księżnej Kate. Tradycja kaszubska wyszła w szeroki świat.

**Tekst i fot. (m)**

## Mural - czyli sztuka uliczna w Bobolicach

We wrześniu mieszkańcy naszej gminy mogli wziąć aktywnie udział w żywej lekcji plastyki oraz mogli podziwiać efekt końcowy - dzieło CUKINa w pełnej krasie. Dziękujemy! Realizacja projektu pn. „MURAL, czyli sztuka uliczna w Bobolicach”, współfinansowana ze środków Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego w ramach Programu Marszałka Społecznik 2018 - przeszła najsmielsze oczekiwania uczestników oraz twórców projektu.



**Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza na tle muralu.**

## Koncertowo w bobolickim kościele



**16 sierpnia br. w bobolickim kościele WNMPR w Bobolicach można było usłyszeć Chór z Tajpej i Taras Baginets.**

W lipcu i sierpniu br. mieszkańcy gminy Bobolice mogli po raz kolejny uczestniczyć w wydarzeniu kulturalnym na najwyższym poziomie artystycznym za sprawą wykonawców występujących w ramach 52. Międzynarodowego Festiwalu Organowego. 7 lipca wystąpił rosyjski organista Daniel Zaretsky oraz Kamil Radzimowski Trio, który przeniósł zgromadzoną publiczność w świat dźwięków wydobywanych z unikalnego ormiańskiego instrumentu - duduka. Natomiast 16 sierpnia przed bobolicką publicznością zaprezentowali się: również rosyjski organista Taras Baginets oraz Chór Kameralny Filharmonii z Tajpej (Tajwan). Drugi koncert zgromadził ogromną rzeszę melomanów. Jak zaznaczył ks. proboszcz Ryszard Baran: „Miło było usłyszeć z ust prof. Bogdana Narlocha, dyrektora artystycznego festiwalu, że warto w Bobolicach te koncerty urządzać, ponieważ cieszą się coraz większą frekwencją.”

# Integracja Ty i Ja

**M**iędzy 4 a 8 września odbywał się XV Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja. W ramach festiwalu można było obejrzeć 34 filmy z całego świata.

Oceniła je jury w składzie: Łukasz Maciejewski – przewodniczący, Urszula Grabowska, Małgorzata Zajączkowska, Tomasz Karcz, Sebastian Stankiewicz. Nagrodę Motyl 2018 w kategorii filmu fabularnego otrzymał film produkcji belgijskiej „Downside Up” w reżyserii Petera Ghesquiere’a. Wręczono też nagrody w następujących kategoriach: film dokumentalny, film amatorski, nagrodę jury młodzieżowego, nagrodę publiczności oraz wyróżnienia. Festiwalowi towarzyszyły wystawy, koncerty, spotkania, przedstawienia teatralne, warsztaty i konferencje oraz dyskusje. Seanse odbywały się w Kinie „Alternatywa”, zaś w Miasteczku Festiwalowym na placu Polonii można było uczestniczyć w pozostałych wydarzeniach. To jedyne w swoim



rodzaju wydarzenie mówiące o problematyce niepełnosprawności.

**Więcej o festiwalu w artykule pt. „Integracja nie tylko od święta” w Kwartalniku**

## W BIBLIOTECE O NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI I INTEGRACJI POPRZECZ FILM

**O**statnim wydarzeniem kulturalnym w Gminnej Bibliotece Publicznej w Będzinie były Małe Festiwale TY I JA, towarzyszące 15. Europejskiemu Festiwalowi Filmowemu Integracja TY I JA.

Otworzył je uroczyste Henryk Broda Wójt Gminy Będzino. W krótkim wystąpieniu podkreślił ważność problemu niepełnosprawności w społeczeństwie oraz skalę przeciwności życiowych, z którymi zmagają się osoby dotknięte przez los. Powiedział – między innymi – że niepełnosprawność jest ważnym elementem przestrzeni publicznej, i dobrze, że temat ten jest obecny w kulturze, a media szeroko go nagłaśniają. Dodał, że podstawą zrozumienia osób z niepełnosprawnością, która może być skutkiem choroby, wypadku lub innego zdarzenia losowego jest wiedza. A wiedzę taką dają właśnie takie festiwalowe pokazy filmowe, spotkania, warsztaty i wystawy, które co roku organizuje biblioteka. Filmy trudne, niektóre wstrząsające w swojej wymowie, zmuszające do myślenia, sprawiają, że inaczej postrzegamy problemy i życie osób

niepełnosprawnych. Wójt Henryk Broda wspominał także o utworzonym przez gminę Środowiskowym Domu Samopomocy w Będzinie, w którym stworzono dogodne warunki pobytu dziennego dla osób z różną niepełnosprawnością.

W ramach Integracji TY I JA dwa spotkania filmowe odbyły się w bibliotece będzińskiej. Spotkaniem towarzyszyła artystyczna wystawa fotograficzna „Dzień pięknych kobiet”, do której zdjęcia zostały wykonane przez artystę fotografika w ramach projektu społecznego. Modelkami były uczennice SOSW w Warninie i wolontariuszka z Tymienia Kinga Sarnowska.

Trzecie spotkanie miało miejsce w bibliotece w Tymieniu. Uczniowie tamtejszej szkoły podstawowej obejrzeli film, w którym ich rówieśnica Laura jest „przewodnikiem” w codziennym życiu swoich głuchoniemych rodziców. Po projekcji filmu Agnieszka Szląg, nauczycielka z SOSW w Warninie, przeprowadziła warsztaty. Zajęcia warsztatowe związane były z tematyką filmu.

**Danuta Sawicka**  
Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Będzinie



## „Mała książka - wielki człowiek”

**B**iblioteka Publiczna Gminy Mielno zakwalifikowała się do projektu „Mała książka - wielki człowiek”. Po sukcesach projektu bookstarcowego na oddziałach położniczych w całej Polsce, Instytut Książki rozpoczyna nową odsłonę ogólnopolskiej kampanii „Mała książka - wielki człowiek”.

Wyjątkowe wyprawki czytelnicze otrzymają nie tylko rodzice nowonarodzonych dzieci w szpitalach, ale także trzylatki, które odwiedzą biblioteki biorące udział w akcji.

Pilotażowy projekt dla trzylatków realizowany w ramach ogólnopolskiej kampanii „Mała książka - wielki człowiek”, która rozpoczęła się we wrześniu 2018 roku.

Akcja ma zachęcić rodziców do odwiedzania bibliotek i codziennego czytania z dzieckiem. Każdy trzylatek, który przyjdzie do biblioteki, otrzyma w prezencie tzw. wyprawkę czytelniczą, a w niej – książkę „Pierwsze wiersze dla...” oraz Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego Mały Czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania.



W wyprawce znajdą coś dla siebie także rodzice. „Książką połączeni, czyli o roli czytania w życiu dziecka” to broszura informacyjna przypominająca o korzyściach wynikających z czytania dzieciom oraz podpowiadająca, skąd czerpać nowe inspiracje czytelnicze. Dzięki akcji dziecko pozna ważne miejsce na czytelniczej mapie dzieciństwa (bibliotekę) i zostanie pełnoprawnym uczestnikiem życia kulturalnego.

Badania wykazują, że dzieci wychowywane pośród książek są bardziej pewne siebie, mają większy niż rówieśnicy zasób słownictwa i dobrze rozwinęta wyobraźnię. Pożytki z czytania mają także konkretny wymiar materialny: czytające dzieci osiągają sukcesy i zarabiają więcej od tych, które nie czytają. Nieodłącznym elementem czytania dzieciom w wieku przedszkolnym jest obecność rodzica/opiekuna, który nie tylko wciela się w książkowych bohaterów, ale staje się przewodnikiem w nowej przygodzie przeżywanej wspólnie z dzieckiem, budując tym samym relacje, które z całą pewnością zaowocują w przyszłości.

Projekt nawiązuje do kampanii proczytelniczych realizowanych na całym świecie, a zapoczątkowanych w 1992 r. przez brytyjską fundację BookTrust. Projekt jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## WITAJ SZKOŁO

**R**ozpoczęcie nowego roku szkolnego 2018/2019 już za nami. Po wakacyjnej przerwie do szkół podstawowych powrócili uczniowie, wśród nich byli również Ci, którzy w szkolnych ławkach usiądą po raz pierwszy - dla nich był to szczególny dzień. Wśród uczniów byli również uczniowie będący ostatnim rocznikiem gimnazjum.

Nowy rok szkolny to nowe wyzwania zarówno dla uczniów, rodziców jak również nauczycieli. Z okazji rozpoczynającego się roku szkolnego życzymy wszystkim uczniom, by zdobywanie wiedzy było fascynującą przygodą, drogą, która odkryje w Was wiele pasji i zainteresowań. Całemu gronu pedagogicznemu życzymy wielu sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Niech szkoła będzie miejscem wielu radości i przyjaźni.



## Szkoły dla zawodowców

**U**rząd Marszałkowski w Szczecinie ogłosił wyniki naboru projektów w ramach Działania 9.8 Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego w zakresie inwestycji w infrastrukturę szkół zawodowych i powiązania ich z potrzebami lokalnego rynku pracy.

Najlepiej przygotowanym projektem okazało się przedsięwzięcie koszalińskiego samorządu pn. „Dostosowanie kształcenia zawodowego w Koszalinie do potrzeb rynku pracy”. Całkowita wartość projektu wynosi 3,9 mln zł, z czego dofinansowanie z Unii Europejskiej stanowi aż 85%. Środki te pozwolą sfinansować inwestycje w infrastrukturę dwóch szkół zawodowych, tj. Zespołu Szkół nr 9 (elektronik) oraz Zespołu Szkół nr 10 (samochodówka). W przypadku pierwszej ze szkół inwestycja obejmie gruntowny remont pracowni multimedialnej, czterech pracowni komputerowych oraz stworzenie serwerowni wraz z zapleczem. Oprócz prac budowlanych dofinansowanie pozwoli zakupić nowoczesne wyposażenie do tych pomieszczeń. Dzięki temu uczniowie kształcący się w zawodach technik elektronik i technik informatyk zyskają możliwość kształcenia na najnowocześniejszym sprzęcie, zbliżonym do naturalnych warunków pracy. Koszalińska samochodówka przeprowadzi natomiast długo oczekiwane prace remontowo-budowlane oraz doposaży pracownię blacharstwa samochodowego, pracownię spawalnictwa, pracownię obrabiarek sterowanych numerycznie z modelowaniem 3D oraz pracownię informatyczną. Dodatkowo szkoła zakupi nowoczesny sprzęt i urządzenia. Dzięki temu - w oparciu o najnowsze technologie - szkoła będzie mogła kształcić uczniów w zawodach: blacharz samochodowy oraz technik mechanik. Rezultatem projektu będzie możliwość dostarczenia na regionalny rynek pracy doskonale przygotowanych absolwentów kierunków objętych inwestycjami, na które pracodawcy współpracujący ze szkołami zgłosili zapotrzebowanie



## Zachodniopomorskie z czternastoma grantami!

**14 gmin województwa zachodniopomorskiego otrzyma granty na organizację szkoleń z obsługi internetu. Z bezpłatnych kursów skorzystają mieszkańcy od 25 roku życia z gmin Mielno, Nowe Warpno, Karlino, Police, Mirosławiec, Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Suchań, Dobra (powiat policki), Grzmiąca, Gryfice, Gminy Darłowo oraz Miasta i Gminy Sławno.**

Program „Ja w internecie”, realizowany przez Fundację Legalna Kultura, jest skierowany do dorosłych mieszkańców (od 25 roku życia) – ma nauczyć bezpiecznego korzystania z internetu, pokazać, jak internet przydaje się w prowadzeniu własnego biznesu i wzmocnić pozycję na rynku pracy. Istotnym elementem szkoleń jest przygotowanie mieszkańców do korzystania z usług publicznych online (np. załatwianie spraw urzędowych, składanie wniosków o dopłaty dla rolników czy 500+), poruszania się w portalach społecznościowych czy wykorzystywania internetu we własnej działalności biznesowej. Dla mieszkańców szkolenia są bezpłatne. Tematy szkoleń dopasowane są do potrzeb: Rodzic w Internecie, Mój biznes w sieci, Moje finanse i transakcje w sieci, Działanie w sieciach społecznościowych, Tworzenie własnej strony internetowej (bloga), Rolnik w sieci, Kultura w sieci.

Program „Ja w Internecie” zarządzany przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa, finansowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020, Działanie 3.1 „Działania szkoleniowe na rzecz rozwoju kompetencji cyfrowych”. Fundacja Legalna Kultura jest operatorem, który ogłasza konkursy grantowe i wspomaga pod kątem merytorycznym i rozliczeniowym realizację działań szkoleniowych na terenie gmin.



Projekt współfinansowany w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa

# Czytali „Przedwiośnie”

„Szkłane domy” i atmosfera Nawłoci czyli Narodowe Czytanie „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego odbyło się przed siedzibą mieleńskich biblioteki. Spotkanie zainaugurowano odczytaniem listu od Andrzeja Dudy, prezydenta RP.

Po czym fragmenty powieści czytali m.in.: burmistrz Mielna, artyści plastycy z Zespołu Pracy Twórczej Plastyki z Koszalina, członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki w Mielnie, jak też pozostali goście - mieszkańcy gminy. Każdy uczestnik miał okazję otrzymać pa-

miątkowy stempel ogólnopolskiej akcji na przyniesionym egzemplarzu „Przedwiośnia”. Narodowe Czytanie w tym roku było jedną z imprez promujących obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Narodowe Czytanie - polska akcja społeczna propagująca znajomość literatury narodowej, w której obszerne fragmenty dzieł odczytywane są publicznie, również w środkach masowego przekazu; zapoczątkowana w 2012.



## ZAPRASZAMY NA DZIEŃ OSADNIKA

Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie we współpracy ze szkołami z terenu gminy realizuje projekt pn. „Lokalni poszukiwacze na tropie będzińskiej historii” dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polskiej w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”. Jego celem jest poszerzenie wiedzy oraz świadomości mieszkańców gminy Będzino na temat historii lokalnego osadnictwa. W tym celu młodzieży ze szkół podstawowych z terenu gminy Będzino, przyjmując rolę Lokalnych Poszukiwaczy Historii odnajdzie osoby - Osadników, którzy są świadectwem tych czasów. Ich wspomnienia i stare zdjęcia zostaną opublikowane na utworzonej stronie internetowej oraz audiomapie. W ramach projektu już 6 października zorganizowany zostanie także Dzień Osadnika w Dobrzycy. Zostaną tam zaprezentowane efekty projektu, odbędzie się wspólna dyskusja, zaprezentowane będą wspomnienia, odbędzie się koncert, gra terenowa oraz inscenizacja i wystawa przygotowana przez szkoły i grupę historyczną.



### Uwaga!

Jeśli Ty, Twoja mama, babcia lub dziadek jesteście jednymi z pierwszych osadników na terenie gminy oraz macie wiedzę na temat powojennej historii gminy Będzino skontaktujcie się z nami!

Osoby zainteresowane udziałem w projekcie prosimy o kontakt: pionierzy@bedzino.pl



Nazwa projektu:  
*Lokalni poszukiwacze na tropie będzińskiej historii*

Cel projektu:  
*Wzrost wiedzy oraz świadomości mieszkańców gminy Będzino na temat jej historii osadnictwa do końca października 2018 r.*

Okres realizacji: 1.05-31.10.2018 r.

1 sierpnia o godz. 17 w Koszalinie rozległ się dźwięk syren, przypominając o Godzinie „W” - rozpoczęciu Powstania Warszawskiego. 74 lata temu warszawiacy chwycili za broń, by wyzwolić swoją stolicę. Bez pomocy z zewnątrz musieli jednak po 63 dniach skapitulować. Tę walkę uczczono w Koszalinie przed pomnikiem gen. Władysława Sikorskiego.



Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polskiej w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”



# Dyrektorzy do 2023 roku

Podczas narady oświatowej podsumowujące rok szkolny 2017/2018 oraz na temat organizacji nowego roku szkolnego 2018/2019, wręczono 13 aktów powierzeń stanowisk dyrektorom na czas od 1 września 2018 roku do 31 sierpnia 2023 roku.



Lp.	Imię i nazwisko dyrektora	Nazwa placówki
1.	Wioletta Bartoszevska	Przedszkole nr 9 im. Bursztynek
2.	Anna Kondraszuk	Przedszkole nr 35
3.	Renata Sankowska	Szkoła Podstawowa nr 3 im. ks. Jana Twardowskiego
4.	Marek Niesluchowski	Szkoła Podstawowa nr 6 im. Narodowego Święta Niepodległości
5.	Beata Czaplą	Szkoła Podstawowa nr 10 im. Stefana Zeromskiego
6.	Bożena Sobkowiak	Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Lema
7.	Ewa Kroll	Zespół Szkół nr 7 im. Bronisława Bukowskiego
8.	Elżbieta Mielnikiewicz	Zespół Szkół nr 8 im. Tadeusza Kościuszki
9.	Tomasz Lampkowski	Zespół Szkół nr 10 im. Bolesława Chrobrego
10.	Rafał Janus	I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois
11.	Jolanta Kowalska	VI Liceum Ogólnokształcące
12.	Anna Sępnik	Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
13.	Jerzy Wrutniak	Bursa Międzyszkolna

## W Bobolicach czekamy na żłobek

6.09.2018 r. gmina Bobolice podpisała z firmą „EVA” Przedsiębiorstwo Usługowo – Gastronomiczne Ewa Kospert z Chociwła umowę na realizację zamówienia publicznego pn. „Żłobek Miejski w Bobolicach”. Inwestycja obejmując przebudowę części pomieszczeń budynku głównego i „dobudówki” Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach na Żłobek Miejski. W pierwszym w gminie Żłobku Miejskim w Bobolicach będzie przebywało maksymalnie do 34 dzieci. Na powyższą inwestycję gmina Bobolice pozyskała dofinansowanie w wysokości 540.000,00 zł. Wartość zadania wynosi 671.838,45 zł. Roboty prowadzone będą do grudnia 2018 r.

Gmina Bobolice



## PODZIĘKOWANIA ZA POMAGANIE DZIECIOM

*Wyrazy szacunku i podziękowania dla Pani Barbary Król, mieszkanki wsi Świełno za długoletnie prowadzenie Rodzinnego Domu dziecka. Przez 17 lat zajmowała się dziećmi po przejściach, których łącznie było ponad 50-cioro. Na szczęście zawsze mogła liczyć na wsparcie swoich koordynatorów oraz rodziny, a odwiedziny byłych wychowanków zawsze sprawiały uśmiech na jej twarzy. Ostatnie 2,5 roku było jej bardzo ciężko z powodu utraty męża, ale jednak nie została z tym sama i nie poddała się. Mając w domu 6-ro dzieci, a także schorowaną teściową wciąż dawała radę, a to też dzięki swojej Mamie Pani Marii Karczewskiej, której również należy się szacunek i podziękowania.*

*Nadszedł czas na rozstanie z dziećmi i odpoczynek dla Pani Basi, czas na spełnianie się w 100% w roli Babci, ale nie tylko... Wiemy, że ma też swoje hobby, mianowicie aktywne spędzanie czasu na rowerze i na rolkach. Zdając sobie sprawę z tego, iż wychowanie tak dużej ilości dzieci nie było łatwe, jeszcze raz bardzo dziękujemy w imieniu naszym i wszystkich dzieci, a także życzymy wszystkiego dobrego.*

Patryk Król

Dziękujemy



## POWSTAJĄ STREFY REKREACJI

**Gm. Będzino.** W Mścicach, Będzinie, Dobrzyca powstają strefy rekreacji (w ramach projektu z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich). Na ten cel gmina otrzymała blisko 285 tys. dofinansowania.

W Mścicach strefa powstała przy Domu Ludowym, zawiera już zieloną siłownię, brukowane alejki i ogrodzenie. Całość dopełniona zostanie altaną, ławeczkami i pergolami. Z kolei w Dobrzyca ukończono budowę placu zabaw, wraz z tablicami informacyjnymi i elementami małej architektury. Teraz dzieci będą mogły mieć zajęcia przyrodnicze na zewnątrz. Powstanie tu także bieżnia sprinterska oraz bieżnia ze skoczną do skoku w dal. W ramach trzeciej strefy na osiedlu spółdzielni mieszkaniowej „Na Wzgórzu” powstały dwie strefy rekreacji – pierwsza dla dzieci – plac zabaw, druga strefa aktywnego wypoczynku dla dorosłych – siłownia zewnętrzna. Całkowita wartość inwestycji to 448 tys. zł.



## Park Robin Hooda

**Koszalin.** 18 sierpnia oficjalnie oddany został do użytku koszaliński Park Robin Hooda, który został zrealizowany w ramach Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego. Inwestycja kosztowała około 600 tysięcy złotych i zrealizowało ją na zlecenie Urzędu Miejskiego Konsorcjum firm: WP Werema Paweł, Jakub Skibiński oraz Hydrodróg Sebastian Lisowiec.

Inwestycja wzbogaciła infrastrukturę rekreacyjną Koszalina, pozwoli m.in. na organizację zawodów w łucznictwie i imprez kulturalnych, przygotowywanych z pasją przez Koszalińską Kompanię Rycerską. Obiektem zarządzającym będzie Zarząd Obiektów Sportowych. Park Robin Hooda znajduje się przy ul. Racławickiej 17 (wejście od strony ul. J. Stawisińskiego lub Orlej).

W trakcie otwarcia Parku odwiedzający mogli skorzystać z licznych atrakcji: placu zabaw Parku Robin Hooda, prezentującego się gościnie parku rozrywki Leonardia, „żywego muzeum” wystaw replik uzbrojenia i wyposażenia średniowiecznego, pojedynków na bezpieczne miecze piankowe, strzelania z łuku, warsztatów kaligrafii, gier średniowiecznych.



## Szakale na orliku

**Gm. Świeszyno.** Reaktywowany na wiosnę Gminny Klub Sportowy Świeszyno zyskał nowe oblicze. Od kwietnia GKS Szakale Świeszyno prowadzony jest przez Bartłomieja Kuniczuka, trenera piłkarskiego i nauczyciela wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Konikowie.

Drużyny młodych Szakali mają już za sobą pierwsze turnieje. W maju i czerwcu mali zawodnicy grali w Koszalinie w turnieju Deichmann Minimistrzostwa, w którym każda uczestnicząca drużyna reprezentuje barwy wybranego kraju. Szakale przywdziali granatowe koszulki reprezentując Francję w kategorii do lat 7.

Od września mali piłkarze rozpoczynają zbierać nowe boiskowe doświadczenia. 10. września na zaproszenie UKS Jedynka Sławno zespół rocznika 2011 zaprezentował swoje umiejętności na turnieju w Sławnie, gdzie pokazali się z bardzo dobrej strony. Niebawem rozpoczną również zmagania w rozgrywkach Koszalińskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w lidze żaków i lidze orlików.

Zajęcia piłkarskie Szakali odbywają się na świeszynskim orliku i prowadzone są przez licencjonowanych trenerów, Bartłomieja Kuniczuka i Piotra Radlińskiego. Trenują 3 drużyny z podziałem na kategorie wiekowe: grupa skrzaty (rocznik 2012 i młodsi), grupa żaki (rocznik 2010-2011) oraz grupa orlik (rocznik 2009-2008). Treningi odbywają się 2 razy w tygodniu w młodszych grupach a orlicy 3 razy tygodniowo. Grupy są otwarte na nowych zawodników i zapraszają chętnych do wspólnego trenowania.





### PIŁKA NOŻNA ZAPISY

**TRENUJ JAK  
PROFESJONALNE  
AKADEMIE**

- APLIKACJA SPORTEM   
(powiadomienia sms, e-mail)
- OPIEKA LICENCJONOWANYCH  
TRENERÓW
- GRA W TURNIEJACH

**GRA W ROZGRYWKACH LIGOWYCH**

<b>ROZGRYWKI 2008-09</b> liga orlików	<b>ROZGRYWKI 2010-11</b> liga żaków	<b>ROZGRYWKI 2012-13</b> liga bambini
--	--	--

TRENINGI: Orlik przy Szkole Podstawowej, ul. 27 WDP AK w Świeszynie

ORGANIZATOR: GMINNY KLUB SPORTOWY

INFORMACJE: +48 506 987 449, +48 606 303 676

TR. BARTEK

TR. PIOTREK

IX Zawody w Wędkarstwie Sławkowym Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego Strzekęcino 19.08.2018r.

# Sławkowe zmagania



**Gm. Świeszyno.** W IX zawodach Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego w wędkarstwie sławkowym udział wzięło 28 zawodników reprezentujących 7 jednostek OSP oraz drużyna reprezentująca KM PSP w Koszalinie. Łącznie w ciągu 4 godzin rywalizacji złapano 70 kg ryb.

Klasyfikacja indywidualna: I miejsce „Puchar Bursztynowego Pałacu” – Karol Lewkowicz OSP Strzekęcino – wynik 5920 pkt., II

miejsce „Puchar Wójta Gminy Świeszyno Ewy Korczak” – Karol Wojciechowski OSP Sierakowo – wynik 3690 pkt., III miejsce „Puchar Prezesa OSP Strzekęcino Macieja Gmerka” – Damian Krysztofiak OSP Niedalino – wynik 3600 pkt.

Puchar Starosty Koszalińskiego za na Największą Rybę – Nazar Mateusz PSP Koszalin – Karp 390 pkt.

Klasyfikacja drużynowa: I miejsce „Puchar Prezesa ZP ZOSP RP w Koszalinie Romana Budynka – OSP Strzekęcino – wynik 11030 pkt., II miejsce „Puchar Komendanta Miejskiego PSP w Koszalinie Mirosława Pendera – OSP Sierakowo – wynik 10100 pkt., III miejsce „Puchar OSP Strzekęcino” – OSP Niedalino – wynik 8280 pkt.

Wyniki pozostałych drużyn: IV miejsce – OSP Stare Bielice – wynik 7830 pkt., V miejsce – OSP Dobrzyca II – wynik 6620 pkt., VI miejsce – PSP Koszalin – wynik 6460 pkt., VII miejsce – OSP Bobolice – wynik 5890 pkt., VIII miejsce – OSP Dobrzyca I – wynik 5510 pkt., IX miejsce – OSP Świeszyno – wynik 4680 pkt.

Jednostka OSP w Strzekęcinie jako organizator zawodów dziękuje Hotelowi Bursztynowy Pałac w Strzekęcinie za udostępnienie łowiska i przygotowanie cateringu oraz wszystkim fundatorom pucharów.



## Srebro z Malagi

**W** hispańskiej Maladze odbyły się Mistrzostwa Świata Masters, czyli zmagania zawodników, którzy są weteranami aktywności sportowej. Wśród 110 zawodniczek i zawodników z Polski znajdował się koszalinianin, Jerzy Krauze. Miło nam poinformować, że w kategorii M55 zdobył srebrny medal w dziesięcioboju. Wynik, który osiągnął to nie tylko nowy rekord Polski w tej kategorii, ale również najlepszy polski wynik wszechczasów wśród mastersów w tej konkurencji.

Jerzego Krauze wyprzedził tylko pochodzący w Gwatemali Angel Granillo, były uczestnik olimpiady w Los Angeles. Trzecie miejsce wywalczył Litwin, Henryk Gulbinovic.

Nowy wicemistrz świata jest nie tylko zawodnikiem, ale pełni także funkcję wiceprezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters ds. marketingu i kontaktów międzynarodowych. Na co dzień jest pracownikiem koszalińskiego Urzędu Miejskiego, głównym specjalistą ds. sportu.



## Sportowe laury

**31** sierpnia Prezydent Koszalina spotkał się z medalistami tegorocznych para-lekkoatletycznych Mistrzostw Europy w Berlinie – Maciejem Sochalem, Robertem Jachimowiczem oraz trenerami Aleksandrem Popławskim i Adrianem Mikołajczykiem – przedstawicielami Stowarzyszenia Sportu Niepełnosprawnych „Start” Koszalin.

Maciej Sochal zdobył dwa złote medale, w rzucie maczugą i pchnięciu kulą, Robert Jachimowicz natomiast jeden medal brązowy w rzucie dyskiem. Prezydent Miasta złożył sportowcom serdeczne gratulacje i życzył kolejnych sukcesów sportowych na najwyższym poziomie.



# Historyczny Bieg

**Bobolice.** W obchody 100-lecia czynnie włączyły się instytucje, placówki, organizacje i sami mieszkańcy gminy. Główną ideą obchodów święta niepodległości jest w tym roku wspólne świętowanie niepodległości poprzez udział w różnych uroczystościach, wydarzeniach, imprezach integracyjnych. I to właśnie za sprawą mieszkańca Bobolic Tomasza Piekarczewicza zrodził się pomysł organizacji 9 września br. Bobolickiego Biegu Niepodległościowego na dystansie 10 km. Bieg okazał się wspaniałym fundamentem do zapoczątkowania nowego wydarzenia sportowego. Poprzez udział w Bobolickim Biegu Niepodle-



głości zawodnicy i mieszkańcy gminy chcieli wspólnie świętować niepodległość.

## Wyniki biegu:

**Kategoria OPEN MĘŻCZYZN:** 1. Artur Pelo - Słupsk - czas - 00:34:22, 2. Paweł Murawski - Szczecin - czas - 00:37:11, 3. Kamil Orzechowski - Koszalin - czas - 00:37:48.

**Kategoria OPEN KOBIET:** 1. Kamila Werner - Szczecinek - czas - 00:43:14, 2. Chorąży Karolina - Bobolicki - Gmina Bobolice - czas - 00:44:31, 3. Agnieszka Konkel - Koszalin - czas - 00:46:05.

**Kategoria OPEN MĘŻCZYZN GMINY BOBOLICE:** 1. Jacek Ramiączek - Świelino - czas - 00:42:44, 2. Sylwester Korzeniowski - Świelino - czas - 00:43:57, 3. Dariusz Piekarski

- Bobolice - czas - 00:45:45.

**Kategoria OPEN KOBIET GMINY BOBOLICE:** 1. Katarzyna Gołębiowska - Buszynko Drugie - czas - 01:00:25, 2. Katarzyna Szczęśniak - Bobolice - czas - 01:00:30, 3. Katarzyna Grzelak - Bobolice - czas - 01:05:34.

**Kategoria NAJSTARSZY UCZESTNIK BIEGU:** 1. Włodzimierz Głowacki - Koszalin - czas - 00:55:40,

**Kategoria NAJMŁODSZY UCZESTNIK BIEGU:** 1. Dominik Serowski - Stare Borne - 00:46:48.

Serdecznie dziękujemy uczestnikom, sponsorom, organizatorom i do zobaczenia za rok...  
Pełna galeria zdjęć pod linkiem [https://drive.google.com/open?id=1oYuvdZITV3UK8yhDPeZRP6fg\\_iPyQzvZ](https://drive.google.com/open?id=1oYuvdZITV3UK8yhDPeZRP6fg_iPyQzvZ)

## „Start” w remoncie

Ponad 300 tys. zł przeznaczonych zostało na remont hali sportowej wynajmowanej na potrzeby Stowarzyszenie Sportu Niepełnosprawnych „Start” Koszalin. Z kwoty tej 125 tys. zł to dofinansowanie z PFRON. Umowę podpisali wicemarszałek Tomasz Sobieraj i prezydent Koszalina Piotr Jedliński.

„Start” działa od 2005 roku i ma na swoim koncie wiele sukcesów, medali i najwyższych osiągnięć, m.in. z Igrzysk Paraolimpijskich, Mistrzostw Świata, Europy i Polski. Zasłużonym trenerem, także kadry paraolimpijskiej w lekkoatletyce, jest Aleksander Popławski.



## Koszalin przyjazny rowerom



Koszalin po raz drugi otrzymał zaszczytny tytuł Gminy Przyjaznej Rowerzystom w ogólnopolskim konkursie współorganizowanym przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polską Organizację Turystyczną, Związek Powiatów Polskich, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoobrazowe, TrybEco (producent rowerów elektrycznych) oraz Ibombo. (producent samoobsługowych stacji naprawy rowerów). Do konkursu zgłosiło się ponad 50 gmin z całej Polski. Jury rozpatrując kandydatury brało pod uwagę działania gmin promujące i wspierające rowery tryb życia. Liczyły się nie tylko prowadzone inwestycje i ich zgodność z obowiązującymi standardami infrastrukturalnymi, ale również działalność kół i klubów rowerowych, organizowane rowerowe wydarzenia i inicjatywy dla mieszkańców. Koszalin zdobył tytuł w kategorii dużych miast do 500 tysięcy mieszkańców. Wyróżnienie otrzymały również Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa i Kalisz.

# Powiatowe Dożynki w Polanowie

**N**ad zalewem w Polanowie spotkali się rolnicy, samorządowcy i mieszkańcy gmin powiatu koszalińskiego na dorocznym powiatowym święcie plonów. Dożynki przebiegły zgodnie z obowiązującą tradycją.

Uczestnicy podzielili się chlebem wypieczonym z tegorocznych zbiorów. Na scenie wystąpiły zespoły ludowe, wręczono nagrody i wyróżnienia rolnikom oraz społecznikom działającym na rzecz środowisk lokalnych. W obchodach udział wzięła grupa zagórzan z powiatu limanowskiego, który współpracuje z powiatem koszalińskim w ramach umowy partnerskiej.



Koszalin był gospodarzem ogólnopolskich obchodów 100-lecia Polskiej Broni Przeciwlotniczej. Miasto od lat jest związane z tym rodzajem sił zbroynych, działa tutaj placówka szkoleniowa adeptów sztuki przeciwlotniczej. Kiedyś funkcjonowała tu szkoła oficerska, a teraz w Centrum Szkolenia Sił Powietrznych stawia się przede wszystkim na podoficerów.

# KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 7 • wrzesień 2018

## Budżet 2015-2018

# Prospołecznie i proinwestycyjnie

**Jeśli przyjrzeć się budżetowi powiatu koszalińskiego w ostatnim czteroletnim okresie, widać wyraźnie tendencję wzrostową. Zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków, kwoty regularnie rosły. W 2015 dochody powiatu wynosiły ponad 80 milionów złotych, rok później było to już blisko 87 milionów, w 2017 - prawie 88 milionów, a w roku bieżącym aż 92 mln zł. Podobnie rzecz wygląda z wydatkami: w 2015 zamknęły się one kwotą 83 mln zł, a w tym roku wyniosą ponad 99 milionów zł. Co z tego wynika?**

Analiza poszczególnych pozycji budżetowych nie pozostawia wątpliwości. Lata 2015-2018 można określić mianem wyjątkowej koniunktury inwestycyjnej powiatu koszalińskiego. Tylko na przebudowę i remonty dróg powiatowych wydano w tym okresie ponad 64 miliony złotych. To dobra wiadomość nie tylko dla mieszkańców koszalińskich gmin, którzy dzięki temu zyskali bezpieczny i wygodny dojazd do swoich domów i miejsc zatrudnienia, ale także dla turystów, którzy z roku na rok coraz liczniej goszczą na naszym wybrzeżu.

Do największych inwestycji drogowych zaliczyć można przebudowę odcinków Koszalin - Nieklonice oraz Giezkowo - Dunowo w 2015 roku za ponad 6,5 mln zł, remont dróg łączących Mączno i Popowo oraz Dunowo - Niedalino w 2016 roku za ponad 4,6 mln zł, przebudowę drogi w Gąskach w 2017 roku za ponad 7,2 mln zł oraz remont odcinka od DK6 przez Łaski Koszalińskie do Dunowa w roku bieżącym za blisko 7,4 mln zł. Przy tej okazji warto podkreślić, że dzięki zainwestowaniu w specjalistyczny sprzęt i maszyny dla Powiatowego Zarządu Dróg stał się on w pełni zdolny do wykonywania remontów drogowych, specjalizując się w tzw. powierzchniowym utrwalaniu nawierzchni. Metodą tą rokrocznie naprawia po kilkanaście kilometrów dróg.

Liczyby nie kłamią. Wynika z nich, że przedmiotem szczególnej troski powiatowych władarzy w mijającej kadencji była oprócz dróg również sfera pomocy społecznej, a zwłaszcza utrzymanie placówek opiekuńczych. Mimo, iż są one dotowane centralnie, sprawa nie jest pro-

sta. W związku z nierównymi zasadami finansowania dps-ów, do niektórych z nich trzeba dokładać znaczne środki z powiatowego budżetu. Kosztowna jest również ich standaryzacja (dostosowywanie do obowiązujących standardów w tego typu placówkach), a także spełnienie wymogów w zakresie bezpieczeństwa pożarowego. Większość domów pomocy społecznej w powiecie koszalińskim zlokalizowanych

nego skrócenia czasu oczekiwania na załatwienie sprawy. W ramach informatyzacji rozszerzony został zakres usług, które można otrzymać przez Internet, bez konieczności przychodzenia do urzędu, np. dostęp do zasobu geodezyjnego.

Od początku bieżącej kadencji tj. od grudnia 2014 roku aż do października 2017 realizowany był w powiecie projekt prozdrowotny, którego celem było zmniejszenie



jest w obiektach zabytkowych, co znacznie utrudnia i podraża ich utrzymanie. W latach 2015-2018 samorząd przeznaczył wyjątkowo na inwestycje i zakupy inwestycyjne (nie licząc innych kosztów) w sześciu placówkach aż 5,5 miliona złotych.

O polityce budżetowej powiatu w latach 2015-2018 można powiedzieć, że miała prospołeczny charakter. W budżecie znalazło się wiele pozycji związanych z poprawą jakości życia mieszkańców. Niemalże wydatki poczyniono w samym starostwie i podległych mu jednostkach, żeby usprawnić obsługę interesantów. W wydziale komunikacji i dróg zainstalowany został np. elektroniczny system kolejkowy, którego funkcjonowanie doprowadziło do znac-

szczenie i zapobieganie zachorowalności na nowotwory złośliwe: płuc, oskrzeli, jelita grubego i odbytu. Budżet tego przedsięwzięcia, w którym uczestniczyło ponad 3 tysiące osób poddanych badaniom profilaktycznym i 15 tysięcy ankietowym, stanowił prawie 3 mln zł. W roku bieżącym rozpoczęła się realizacja kolejnego dużego projektu pod nazwą: „Wiem, badam się, zapobiegam”, w ramach którego prowadzone są badania mieszkańców powiatu w kierunku wykrywania raka jelita grubego. Planowany efekt, to 3 tysiące badań profilaktycznych oraz zakup aparatury medycznej do badań kolonoskopii - wiedeokolonoskopu, o łącznej wartości blisko pół miliona złotych. (b)

# PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (5)

## POCIĄGIEM W NIEZNANE

Podwieziono nas pod wagony towarowe, gdzie było już mnóstwo furmanek i jeszcze więcej ludzi. Ludzki gwar i rżenie koni tworzyły taki hałas i zgiełk, że trudno było między sobą się porozumieć. Trzeba było krzyczeć. Mama zeskoczyła z wozu, chwyciła węzeł z pościelą i weszła do wagonu. Tłumok z pościelą wrzuciła pod niezajęte jeszcze okno wagonu zabite gwoździami od wewnątrz. Tak zrobiła i reszta ludzi. Pościel do góry na nary, a twarde rzeczy jak skrzynie, kufrы, walizy itp. pod nary.

Dopóki olbrzymie, zasuwane drzwi niczym wrota były otwarte, to było widno w wagonie, bo wszystkie 4 okienka w wagonie były zabite. Kiedy już ulokowano cały transport do wagonów to później nastąpiło imienne sprawdzanie z listy. Chodziło od wagonu do wagonu trzech NKWD-zistów.

U nas nomen omen było 29 osób i wagon też był 29. Gdy liczenie zostało zakończone to zasunięto z hukiem drzwi i zamknięto na cienką sztabę. Zaległa ciemność chociaż był dzień. Jak jechać w ciemności – sarkano. Uspokoiła ich mama, że jak tylko ruszymy, to ma siekiere w kufrze, który na szczęście stoi blisko. Pociąg ruszył, odczekaliśmy trochę i młodzi chłopcy z naszego wagonu otworzyli nasze okienko. Pozostałe trzy zostały nienaruszone, bo bliżej nich siedzący bali się otwierać. Twierdzili, że jedno okienko wystarczy, by nie było ciemno. Gdy tylko pociąg zaczął zwalniać bieg, nasze okienko zostało zamknięte prowizorycznie tak, że z dala nie było widać naruszenia. Pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce. Otwarto „wrota” wagonu i zaczęło się „wyczytywanie” nazwisk i osób w wagonie. Wyczytany odzywał się, że jest. Niczym w szkole – pomyślałam sobie. Zadowoleni wyszli, że nikogo nie brakuje.

Poszła fama, że ktoś tam zwiął z transportu przez podłogę. Postanowiliśmy zadzwic z konwojentów. Gdy tylko pociąg stanął, to schowaliśmy się pod nary, za różne tłumoki, tak że nas nie było widać. Otworzono „bramę” i jak zawsze zaczęło się sprawdzanie według listy. Oczywiście brakowało nas. Przerażeni konwojenci wyszli zasunawszy za sobą drzwi. Szczęknięta zasuwa. Tymczasem myśmy powyłazili ze schowków i jak nigdy nic siedzieliśmy sobie spokojnie czekając, co będzie dalej. Teraz już starszy rangą zaczął wyczytywać nazwiska, bo po raz drugi przyszli sprawdzać, czy nikogo nie brakuje. Teraz byli wszyscy.

- *Czto ty sczytać nie umiesz!* (- Co ty liczyć nie potrafisz!) - napadał starszy na konwojenta - *wiedź wsie w wagonie!* (przecież są wszyscy w wagonie!). Młodszy stopniem nie wiedział jak się tłumaczyć, czy to z jego winy czy nie.

Taki kawał powtarzaliśmy jeszcze ze dwa razy, potem nam ta zabawa znudziła się. Przelicznika trwała dopóki jechaliśmy terenem niegdyś polskim. Później na terenie ruskim już tego nie było. Nie obawiano się już naszej ucieczki.

Na terenie polskim nie dawano nam ani jeść ani pić. Żywiliśmy się każdy swoim prowiantem. Dla dorosłych gorzej było z załatwianiem swoich potrzeb. Młodzi chłopcy wstydzi się załatwiać do nocnika, chociażby w ukryciu. Walili do drzwi pięściami i wołali:

- *Tawariszczu, atkroj!* (towarzyszu, otwórzcie!)

Na nic się to zdało. Słyszano ich wołanie ale nikt nie otwierał. Pociąg zatrzymywał się raz na dobę w porze mniej więcej obiodowej, na równinnym pustkowiu i wtedy otwierano „wrota” wagonu i wypuszczano do załatwiania się – oczywiście kto chciał. Blisko wagonów tworzył się cały szpaler siedzących w kucki ludzi starych i młodych mężczyzn i kobiet. Nikt nikogo się nie wstydził, każdy tylko z wielką ulgą opróżniał swoje jelito grube i pęcherz. Nam dzieciom nie było problemu, bo ktoś zabrał nocnik i z niego gościnnie korzystali komu zaszła potrzeba i wylewali przez okno.

Na granicy Polsko-Ruskiej zmiana wagonów. Przesiadka. Już teraz będziemy jechali po ruskim terenie. Mama jak i za pierwszym razem zarzuciła toboł z pościelą, posadziła „dzieci” przy oknie. Ja zostałam przy rzeczach, dopóki nie wniesiono ostatniej rzeczy z tamtego wagonu. I tu znowu okienko zabite. Drugi wagon niczym nie różnił się od pierwszego. Nawet nie wiedziałam czemu nas przesadzono.

Teraz w biegu pociągu wszystkie okna zostały otwarte. Konwojenci na to patrzyli z przymrużeniem oka. Niby to nie widzieli. Tak samo pociąg zatrzymywał się na pustkowiu dla naszych potrzeb i na większych stacjach dla nabrania kąpiatku (wrzątku), chleba i wiadra zupy.

W naszym wagonie znalazły się wiadra i tyżka wazowa do dzielenia zupy. Na przynoszącą i dzielącą prowiant wybrano mamę. Do pomocy dano jeszcze dwóch podrośniętych chłopców i tak w trójkę razem z konwojentem szli na dworzec, pobierali żywność i wracali z prowiantem. Mama nalewała po tyżce wazowej każdemu. Jako porcję do tego kroił chleb po kawałku dla każdego i dzieliła war do różnych naczyń jakie kto miał.

Widać wszędzie była dla nas „zielona droga”, bo pociąg długich przestojów nigdzie nie miał – tylko dla potrzeby. Na jednej takiej „średniej” stacji, gdy pociąg zatrzymał się na trochę, mama przez okno poprosiła dziewczynkę ubraną w białą bluzkę, czarną spódniczkę i czerwony krawat,

by przyniosła nam wody: - *dziewoczka prinesi nam niemnogo wody* (dziewczynko, przynieś nam trochę wody). Ta spojrzała wyniośle, ze wzgardą i poszła przed siebie. A przynieść by jeszcze zdążyła.

Głodni nie byliśmy, ale o higienie nie było mowy! Wiadro wody dziennie na 29 osób w wagonie to było za mało. Mama moczyła ręcznik i wycierała nam twarz, ręce. Sobie również. Specjalnie głodu i pragnienia nie odczuwaliśmy. System trawienny ludzi dorosłych dostosował się do jednorazowego opróżniania.

Jechaliśmy już drugi tydzień. Raz jakoś pociąg zatrzymał się na pustkowiu. Niedaleko był staw z dość czystą wodą. Prowadzący pociąg oznajmił sposobem „podaj dalej”, że postój będzie dłuższy, możemy iść sobie i umyć się jak ktoś chce. Na dworze tak pięknie: świeci słońce, rześkie, wiosenne powietrze. Pokryta świeżą zielenią i kwiatami ziemia, kotki na wierzbach. W wagonie chyba nie został nikt. Ktoś po drugiej stronie załatwił się, reszta jak mrowie otoczyła staw, bo każdy miał coś do prania i chciał się obmyć. Chyba po godzinnym postoju gwizdek pociągu – sygnał. Wszyscy ruszyli w pośpiechu do wagonów. To była w drodze nasza jedyna możliwość umycia się.

Przejeżdżaliśmy przez Ural, ale niestety w nocy, później przez taki długi most na jakiejś rzece ale też w nocy. Jednego razu patrząc przez okno zauważyłam „stalowego konia”, traktor! – krzyknęłam do wnętrza wagonu, ale jadący pociąg zostawił już ten widok za sobą. Jeszcze na terenie uralskim na krótkim postoju lokomotywa chyba „piła wodę” albo coś innego. Do naszego wagonu zbliżyli się tamtejsi ludzie: Mordwini i Czuwasze i prosili tamany ruskim językiem o chleb a właściwie o zamianę chleba na mydło. Byli w naszym wagonie tacy, którym chleb zbywał, więc albo wymieniali, albo oddawali. W innych wagonach tak samo. Mydło nam było potrzebniejsze od chleba. Oj – niewesoło – jeżeli oni nie mają chleba, to jaki los nas czeka?

Jedziemy już trzeci tydzień pociągiem. Tereny azjatyckie, urozmaicone. To ciągnie się równina stepowa a za nią wysokie pagórki i nawet góry skaliste, porośnięte lasem iglastym o długich szpilkach. Są i głębokie polodowcowe jeziora. Poranne powietrze chłodne i rześkie, a w dzień słoneczne i ciepłe. Jak daleko będziemy jeszcze jechać? Już widzimy skośnookie twarze mongolskie. To Kazachowie. Jeszcze trochę jazdy pociągiem i zatrzymujemy się w dużym kopalnianym mieście – Powłodar. Dalej pociąg z nami już nie jedzie. Wysiadamy z niego. Dalszy etap wędrowki już innym środkiem lokomocji. (cdn.)

Irena Jaworska



**Na obszarze powiatu koszalińskiego wiele jest miejsc niezwykłych, tajemniczych, stanowiących wiących gratkę dla miłośników historii. Takie miejsca znajdują się w gminie Będzino, gdzie warto wymienić dwie miejscowości: Łekno oraz Kazimierz Pomorski. Otóż na terenach tych, nadal przeszłość miesza się z terażniejszością.**

Przez długi czas ziemie te zamieszkiwali Niemcy, po których pozostał między innymi cmentarz w Łeknie, który znajduje się niedaleko szkoły – po drugiej stronie drogi, na przeciw zabytkowego kościoła. Sam kościół to bardzo ciekawy obiekt. Wzniesiony na stromo opadającej w jednym miejscu skarpie, otoczony jest grobami poprzednich, jeszcze niemieckich, protestanckich duszpasterzy, nosi imię św. Jana Chrzyciela. Kościół powstał w XV wieku, aczkolwiek część budowli przechodziła różne modernizacje. Czym rzeka? To, co rzuca się w oczy, wchodząc do wnętrza, to autentyczne, surowe cegły gotyckie wsparte w paru miejscach głazami, sklepienia sufitowe, oraz piękna zabytkowa ambona i chrzcielnica.

Ołtarz kiedyś ozdabiała scena sądu ostatecznego, obecnie znajdują się tam figury zamontowane w 1951 r., całość uzupełnia wielka figura Jezusa na krzyżu i droga krzyżowa wykonana farbami na szkło. Warto zwrócić uwagę na wysoką, majestatyczną wieżę świątyni. Ciekawostką jest legenda, opowiadanie, jakie krąży wśród miejscowych, jakoby pod kościołem był zasypany, lub zalany tunel, który łączył kiedyś świątynię z nie istniejącym już pałacem w Kazimierzu Pomorskim. Gdyby tunel taki był, wejście do niego znajdowałoby się najpewniej w okolicy ołtarza. Jednak do tej pory niczego tam nie znaleziono i zapewne cała ta legenda pozostaje w sferze fantazji. – Kościół nie ma fundamentów jako takich, nie jest podpiwniczony – wyjaśnia miejscowy proboszcz – więc podziemi czy tunelu tam nie ma. Jeden z poprzednich proboszczów natomiast próbował podjąć prace właśnie w miejscu ołtarza. Dokopał się do szczątków szkieletu i fragmentów trumny.

Tymczasem, wspomniany już cmentarz w Łeknie oprócz polskich grobów pełen jest częściowo niekompletnych i zdewastowanych płyt i nagrobków niemieckich. Aby uporządkować ten teren, sołtys Łekna, Weronika Bączkowska we współpracy z Urzędem Gminy Będzino pozyskała środki finansowe w wysokości 10 tys. zł z dotacji, po to by postawić w tym miejscu lapidarium, upamiętniające pochowanych tam Niemców. Prace mają trwać do końca roku – będzie to porządkowanie terenu, położenie chodnika, zgromadzenie w jednym miejscu pozostałości płyt cmentarnych i umieszczenie na najlepiej zachowanej z nich tablicy z napisem: „Pamięci dawnych mieszkańców parafii Łekno”.

Tablicę tę ufunduje niemieckie małżeństwo, związane z tym terenem, a przy-

jeżdżące do Łekna od wielu lat. Miałem okazję z nimi porozmawiać. Dieter Brandenburg i Inge Schramm mieszkają na co dzień we wschodnich Niemczech, oboje są już wiekowi i na emeryturze (on pracował jako geodeta w kolejnictwie, ona – była sekretarką) lecz w świetnej formie i tryskają humorem. Co łączy ich z tym rejonem? Oczywiście Dietera mieszkał i pracował w Kazimierzu Pomorskim (wieś za czasów niemieckich nazywała się Kasimisburg). Była to wieś zamożna, bogata, handel kwitł na tyle, że według opowieści Dietera – sprzedawano płody rolne nawet do Irlandii. Niestety wraz



ze zbliżaniem się w 1945 roku frontu okresu prosperity minął i majątek ziemski w Kazimierzu Pomorskim znacznie opustoszał, a Dieter wraz z ojczymem 3 marca 1945 roku wsiedli na wóz zaprzężony w konia i zbierając po drodze sąsiadów z dobytkiem, udali się na wschód. Pasją Dietera Brandenbura jest dotarcie do wszelkich możliwych materiałów dotyczących niemieckiej przeszłości tego terenu. Zgromadził mapy, na własną rękę ustalił też dane niemal wszystkich

Niemców mieszkających w Łeknie i Kazimierzu Pomorskim przed II wojną światową.

– Znam na przykład historię pracowników gospodarstw rolnych w Łeknie, zakończoną smutnym finałem. Anna Nyszke pracowała dla rolnika Gutzke, Franz Podlewski – dla gospodarza Zandera. W grudniu 1941 roku Anna i Franz chcieli się pobrać. Niestety, Franz zmarł na kilka dni przed ślubem zmożony ciężką chorobą. Jego grób wciąż znajduje się cmentarzu w Łeknie. Trzeba iść główną alejką i skręcić w prawo. Nagrobek znajduje się po prawej stronie – opowiada Dieter Brandenburg.

Z Kazimierzem Pomorskim łączy się też nierozdzielnie historia pałacu i parku pałacowego. W średniowieczu, polski biskup i książę Kazimierz miał tu swój pałac myśliwski, który w późniejszych wiekach spłonął. Do 1945 roku mniej więcej w tym samym miejscu stał dwór właściciela, lub zarządcy majątku wchodzącego w skład niemieckiego już Kazimierza Pomorskiego. W tutejszych opowieściach mówiło się o tym, że był to wręcz pałac właściciela folwarku, mającego pod sobą kilkuset pracowników, w tym przymusowych, oraz znaczny majątek. Właściciele jakoby mieli go nabyć i sami przebywać w Berlinie, a na miejscu miał zostać zarządca z żoną. Gdy w 1945 roku wkroczyła tu Armia Czerwona, zarządzając wraz z żoną miano zastrzelić, ciała pochowano zaś na terenie parku pałacowego. Sam budynek miał pójść z dymem, gdy Rosjanie podczas pijackich ćwiczeń artyleryjskich trafili w wieżę zegarową (ponoć widoczną z daleka i południana). Pozostałości – cegły, materiał budowlany, elementy wnętrza – miano wywieźć do odbudowy Warszawy. Ile w tym prawdy?

Park pałacowy (a właściwie to, co z niego zostało – gęste zarośla, stare drzewa, porzucane kamienie pośród masy śmieci i odpadów) objęty jest opieką konserwatorską. Trudno w nim dziś zlokalizować pozostałości po fundamentach, czy groby. W sprawie morderstwa niemieckich mieszkańców majątku śledztwo prowadził prokurator IPN w Koszalinie, Krzysztof Bukowski. Jednak bez rezultatu. Najciekawsze jednak jest to, że nigdzie nie udało się znaleźć jakiegось zdjęcia, lub grafiki przedstawiającej ten zagadkowy dworek, lub pałac. O ile większość zabytkowych budowli w gminie Będzino była w jakiś sposób utrwalona, choćby w pracach grafika Zygryda Barza, to posiadłość w Kazimierzu Pomorskim była nieznaną. Do czasu. Dieter Brandenburg w swych zbiorach ma sporo fotografii Kazimierza Pomorskiego jeszcze z 1945 roku. Na kilku z nich widać ten budynek („Pałac, to za dużo u nas powiedziane, chociaż był okazały” – wspomniał podczas naszej rozmowy Dieter). Widzimy na nim okazałą budowlę istotnie posiadającą wieżę – choć nie tak okazałą jak głosi opowieść. Czyli jednak pozostał jakiś ślad tego miejsca.

Mam nadzieję spotkać moich przesympatycznych rozmówców znów latem. Może w przyszłym roku dowiem się ponownie czegoś interesującego?

# Integracja nie tylko od święta

Europejski Festiwal Filmowy „Integracja Ty i Ja” (4-8 września 2018) odbył się po raz piętnasty, tym razem pod hasłem „Rodzina bez retuszu”. Zobaczyliśmy ją na zdjęciach wystawy „Fotokonfrontacje”, na ekranie - w konkursowych filmach i na żywo, bo na festiwal na specjalne zaproszenie przyjechały wspaniałe rodziny, by opowiedzieć, jak na co dzień żyje się z niepełnosprawnością. Miasteczko festiwalowe przy Koszalińskiej Bibliotece Publicznej jak zawsze tętniło życiem przez całe pięć festiwalowych dni.

Do konkursu filmowego napłynęło w tym roku ponad dwa tysiące zgłoszeń z całego świata, między innymi Izraela, Turcji, Iranu czy Indii. Ostatecznie o Motyle 2018 w swoich kategoriach walczyło 15 dokumentów, 12 krótko- i długometrażowych fabuł oraz 7 filmów amatorskich. Poza konkursem pokazanych zostało 8 świetnych produkcji, w tym nagrodzone Oscarem w kategorii najlepszy film krótkometrażowy, „Ciche dziecko”. Jury przewodniczył Łukasz Maciejewski, krytyk filmowy i teatralny. Filmy oceniali także aktorzy: Małgorzata Zajączkowska, Urszula Grabowska, Sebastian Stankiewicz oraz Tomasz Karcz - stylistka i fryzjer. Po raz pierwszy nagrodę przyznało jury młodzieżowe, w którym znalazły się koszalińskie licealistki: Weronika Kordylas, Julia Ustianowska i Aleksandra Cholewicz. Ich pracę koordynował Wojciech Otto, filmoznawca, prof. UAM w Poznaniu.

W programie 15. EFF Integracja Ty i Ja znalazło się jak zawsze mnóstwo wydarzeń towarzyszących. Wśród nich nawiązujące do festiwalowego hasła happeningi, warsztaty, spotkania z gośćmi specjalnymi czy spektakl „Ono” w wykonaniu Teatru Recepta z Białogardu, ale także wykłady filmowe dla młodzieży, warsztaty animacji (Stowarzyszenie Polskich Producentów Animacji), zajęcia savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością (Fundacja Kulawa Warszawa). Na rozpoczęcie festiwalu zagrał zespół November Project, a na zakończenie - Na Górze. Poza wystawą z Fotokonfrontacji w siedzibie festiwalu, Koszalińskiej Bibliotece Publicznej, swoje hiperrealistyczne szkice pokazał Mariusz Kędziński, artysta rysujący bez dłoni. Nie zabrakło stałych punktów programu: spotkań w koszalińskich szkołach i miasteczku festiwalowym z gośćmi specjalnymi (m.in. Kołobrzeskie Stowarzyszenie Płetwonurków z Niepełnosprawnością Aquarium), jurorami filmowcami oraz konferencji naukowej po raz pierwszy organizowanej z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie. Debata nosiła tytuł „Rodzina wobec niepełnosprawności. Refleksje - Dylematy - Wyzwania”. Pojawiła się też zupełnie nowa, interesująca, inicjatywa: „Słuchając, zobacz”: swoje reportaże w wersji dla osób niesłyszących w Polskim Radiu Koszalin zaprezentowali koszalińscy publicyści.

W ramach Małych Festiwali Ty i Ja Integracja gościła w 33 miasteczkach (w naszym regionie w Będzinie, Białogardzie, Biesiekie-



ru, Bobolicach, Bornym Suliniowie, Koszalinie, Nowych Bielicach, Sarbinowie, Świeszynie), a festiwalowe filmy pokazało siedemnaście kin studyjnych w największych miastach. Przy festiwalu pracowała niemal setka

wolontariuszy, a także osadzeni z Zakładu Karnego w Koszalinie. Pamiątką po festiwalu jest mural na ścianie oddziału Archiwum Państwowego. Wykonali go członkowie grupy MostBlunted.

## WERDYKT JURY

Motyl 2018 w kategorii film amatorski: **„Kontrasty - kulisy spektaklu”** w reżyserii Sylwii Pradelok-Świerc za żarliwość i empatię w rejestracji tworzenia sztuki, która staje się realizacją marzenia wśród osób z niepełnosprawnościami.

Motyl 2018 w kategorii film fabularny: produkcja belgijska **„Downside Up”** w reżyserii Petera Ghesquiere'a za wywrócenie „do góry nogami” pojęcia normalności w wskazanie, że integracja nie zna żadnych podziałów.

Pierwsze wyróżnienie specjalne w kategorii film dokumentalny: **„Niebo bez gwiazd”** w reżyserii Katarzyny Dąbkowskiej-Kułacz za pokazanie, że „gwiazdy na niebie” istnieją - również dla tych, którzy pozornie nie mogą ich zobaczyć.

Drugie wyróżnienie specjalne w kategorii film dokumentalny: produkcja izraelska **„Być jak Brad Pitt”** w reżyserii Arieli Alush za zniwelowanie barier pomiędzy postrzeganiem bohatera przez samego siebie a stereotypową percepcją otoczenia.

Motyl 2018 w kategorii film dokumentalny: **„Przerwana misja”** w reżyserii Petro Aleksowskiego za wrażliwą, perfekcyjnie zrealizowaną i opowiedzianą historię dramatyczne przeszłości determinującej teraźniejszość oraz wskazanie, że „przerwana misja” nada trwa - w rodzinach bohaterów, oraz w sercach widzów.

Jury młodzieżowe przyznało swoją nagrodę dla filmu **„Downside Up”** w reżyserii Petera Ghesquiere'a.

Nagrodę publiczności otrzymał film dokumentalny **„Zoła i Perła”** w reżyserii Izoldy Czmok-Nowak.

# Judo pełne serca

- Ten pomysł od zawsze był we mnie. W moim pierwszym klubie, w którym pracowałem zaraz po studiach, współpracowaliśmy ze Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych. To było w Gdyni. Poznałem takie osoby, przełamałem swoje bariery i wtedy to we mnie zakiełkowało... Już wiedziałem, że chcę poprowadzić właśnie takie zajęcia, tutaj w Koszalinie.

Tomasz Zawadzki, trener Klubu Sportowego Judo Gwardia Koszalin przyznaje, że prochu nie wymyślił. Bo przecież nie od dzisiaj wiadomo, że sport jest jedną z najlepszych form terapii osób niepełnosprawnych. Żeby jednak dzieci z niepełnosprawnością intelektualną mogły uprawiać judo, trzeba było wymyślić specjalny program dydaktyczny - treningowy. I Tomasz Zawadzki taki program wymyślił.

- Te zajęcia różnią się od standardowych treningów tempem, ale przede wszystkim trzeba je dostosować do indywidualnych potrzeb i możliwości uczestników. Tu w grupie mam zarówno osoby dobrze rozwinięte fizycznie, jak i słabiej, muszą więc to tak poukładać, żeby wszyscy byli z treningów zadowoleni. Dlatego elementy techniczne trzeba podać w specjalny sposób, taki, który i jedni i drudzy będą mogli sobie łatwo przyswoić.

Hania Polak urodziła się z hipoplazją ciała modelowego. Ma między innymi problemy z mową i poruszaniem się. Jej mama, Monika, sama kiedyś trenowała judo. Kiedy usłyszała o zajęciach prowadzonych przez Tomasza Zawadzkiego, postanowiła przekonać się, czy rzeczywiście byłyby pomocne przy rehabilitacji córki. Okazały się strzałem w dziesiątkę.

- Hania cieszy się na te zajęcia, nie może się ich doczekać. Kiedy się na nie wybieramy, to jest po prostu temat dnia. Myślę, że na pewno sprawiają jej dużo przyjemności, więc to jest taki fajny element w jej życiu.



Bo to nie tylko rozwój fizyczny, ale też kontakt z rówieśnikami, zabawa z nimi, no i z nami, rodzicami, bo my też bierzemy w tym udział - mówi Monika Polak.

- To jest po prostu świetny sposób na wyładowanie emocji - dodaje Marzena Pytlewska, mama Łukasza - Nasze dzieci są czasami takie troszeczkę wycofane, więc chodzi też o to, by się otwierały i wobec siebie i wobec innych. Łukasz uczy się tu również cierpliwości i wykonywania poleceń. Myślę, że to bardzo dobra forma spędzania czasu poza domem.

- Dzieciaki tracą tu masę tej złej energii, która tak bardzo utrudnia życie - potwierdza Małgorzata Zaczyńska, mama niepełnosprawnej Moniki - A przede wszystkim te treningi wywołują bardzo dużo uśmiechu, takiej zwyczajnej radości, a to przecież jest potrzebne nam wszystkim. To nie jest forma jakiejś rywalizacji, to uśmiech i radość.

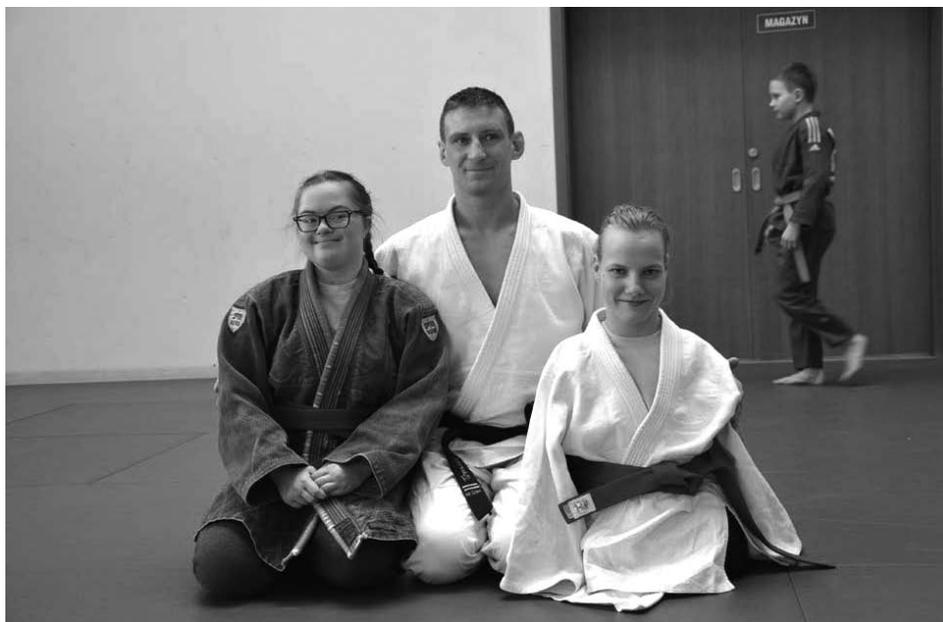
Bo taka terapia rozwija odwagę i wiarę we własne możliwości - potwierdzają to nauczyciele ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Koszalinie, którego uczniowie regularnie uczestniczą w zajęciach judo. Ich zdaniem dają one dzieciakom pewność siebie i wzmacniają je mentalnie i emocjonalnie.

- W naszym ośrodku przebywają dzieci z różnymi zaburzeniami - opowiada wychowawca, Waldemar Kuźnicki - Są to zarówno schorzenia o podłożu neurologicznym, jak i w wielu innych sferach, także tych ruchowych, komunikacyjnych. Przez sport staramy się na naszych podopiecznych oddziaływać całościowo, rozwijać ich nie tylko ruchowo, nie tylko fizycznie, ale również społecznie.

Tomasz Zawadzki nie ukrywa, że konstruując swój program kierował się naukami twórcy judo, Jigoro Kano. Tworząc te dyscyplinę japoński mistrz myślał, aby nadać jej charakter uniwersalny, aby nie była kojarzona tylko ze stylem walki, ale pozwalała na szeroki trening ogólnorozwojowy. I dlatego, zdaniem koszalińskiego trenera, to właśnie judo tak dobrze wpasowało się w rehabilitację niepełnosprawnych. Wychowawcy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dodają jednak, że jest coś jeszcze.

- Pan Tomasz po prostu znakomicie się nadaje do takiej pracy - bez owijania w bawełnę twierdzi Anna Wojtkiw - Idealnie wpisuje się w te interakcje z naszymi uczniami, oni go cudownie odbierają. Pan Tomasz jest taką perełką, za którą pójdy wszystkie dzieci - dodaje, śmiejąc się - Te dzieci są bardzo ufne, ale otwierają się na kontakt z ludźmi, którzy chcą być otwarci wobec nich. Może to brzydko nazwę, ale trzeba je kupić. Kupić sobie ich zainteresowanie. I kiedy jest to zainteresowanie, one się otwierają, wchodzą w lepsze relacje i z rówieśnikami i z dorosłymi.

Sławomir Pankowski



# Trzy dekady koszalińskich Targów

Bez hucznych fajerwerków i strzelistych przemówień zegar wybija kolejne rocznice. Te, choć mijają bez medialnej wrzawy mogą wykazać się ugruntowaną obecnością w przestrzeni publicznej Koszalina oraz sporym bagażem ciekawych doświadczeń. Cofnijmy się do początku lat 90, trudnych gospodarczo, ciągle niestabilnych politycznie, przy rozchybotanym klimacie społecznym. W takich realiach Eugeniusz Krawsz zaczynający karierę zawodową w samorządzie lokalnym postanawia wypłynąć na głębsze wody. Odtąd, jak powiadają „znajduje się na swoim”, czyli jest sobie panem, sterem i żeglazem.

Pełna nazwa nowego przedsięwzięcia „Regionalne Targi Budownictwa, Handlu i Wytwórczości”. Próbuje z tą inicjatywą wyjść poza mury Koszalina, do Słupska i Białogardu. Firma Krawsza od początku organizująca targi działa bez rozgłosu, jakichkolwiek dotacji, ułatwień, przywilejów jawnych i ukrytych. Zbiera z móżdżem doświadczenia, uczy się rynku z jego niespodziankami, urodą i kapryszami.

Trzecia dekada Biura Targów „Bałtyk” przebiega pod znakiem zmagania z różnymi przeciwnościami. Są sukcesy i kłopoty. Trzeba się też zderzyć z twardymi realiami, które niejednemu potrafią ustawić w pionie.

Spotyka się często z pytaniem: czy era internetu i jego kolejnych odsłon wpływa ujemnie na pracę firmy? – Mówił ktoś, że tylko pobieramy opłaty, a to nieprawda. Promocja bezpośrednia wciąż wykazuje swoje zalety. My również podpowiadamy, sugerujemy, ułatwiamy kontakty, wprowadzamy wątki alternatywne, co jest dobrze odbierane.

Rozmówca dobitnie podkreśla stały proces przeobrażania się firmy, poszerzania oferty usług. Obecnie jest to już biznes rodzinny, w którym kierowanie przeszło w ręce syna Bartosza, a ojciec pozostaje wymagającym doradcą.

• Najbliższa przyszłość Targów w Koszalinie? – Widzę ją we współdziałaniu z samorzą-



dami terytorialnymi w najbliższym regionie przy udziale gmin, powiatów. Aby szerzej promować rodzinne firmy, instytucje, popierać różne inicjatywy lokalne potrzebne są centra targowo - seminaryjne, dzięki którym spotyka się oryginalne inicjatywy i nowatorskie pomysły. Idealnym miejscem dla takich poczynań są w Koszalinie tereny podożynkowe, choć teraz za ich urządzenie zapłaci się dużo więcej.

• Czy to nie melodia przeszłości? – Takie centra wszędzie się sprawdziły. Przede wszystkim trzeba mieć przekonanie o słuszności takiego przedsięwzięcia. Wszystkie dawne miasta wojewódzkie, które zachowały stołeczność posiadają takie centra i bardzo sobie je chwala. – Wniosek więc nasuwa się sam, przy statusie miasta wojewódzkiego łatwiej o takie inwestycje.

• Pofolgujemy nieco wyobraźni i zgódźmy się, że w mieście takim, jak Koszalin dużo zrobiono, nie mniej targi to nie tylko jakieś

przemysłenia, pewne działania badawcze, analityczne pozwalające – rzecz jasna przy pomocy środowisk naukowych – wyjść daleko poza opłotki koszalińskiego podwórka. Jak więc da się przedstawić dorobek tych targów wiedząc, że były one skazane wyłącznie na siebie, (czasem z dopłatą do seminariów przez Centrum Biznesu w Koszalinie). – Reasumując: dorobek koszalińskich Targów uważam za bezsporny. Tłumy widzów odwiedzających Targi Budownictwa, Motoryzacji, Giełdy Ogrodnicze, Kiermasze produktów ekologicznych, Retro Salony, wykłady i konferencje o ważnych sprawach regionu i kraju, imprezy towarzyszące zaświadczyły o ich rosnącej popularności. Cieszy co raz bogatsza oferta programowa, zwiększająca się dbałość o atrakcyjność ekspozycji, pogłębiająca się współpraca z Centrum Biznesu i środowiskiem naukowym, szczególnie Politechniki Koszalińskiej.

**Jerzy Rudzik**



**Jak przywrócić polskim ziemniakom należną im pozycję na rynku? Jak unowocześnić ich produkcję i jak wyhodować nowe odmiany tej rośliny - debatowali w podkaszalińskim Boninie przedstawiciele branży ziemniaczanej z całej Polski. Odbyły się tu 25. Dni Ziemniaka, największa i najważniejsza taka impreza w kraju.**

# W ZIEMNIACZANYM ZAGŁĘBIU

Powyższy tytuł ma bardziej wartość sentymentalną, bo czasy, kiedy Polska była ziemniaczanym zagłębem Europy już dawno minęły. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza areał upraw zmniejszył się u nas prawie dziesięciokrotnie. Koszalińskie ciągle jest jednak wiodącym ośrodkiem badań nad rozwojem hodowli ziemniaka, a to dzięki bonińskiemu oddziałowi Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

- Ziemniaki były i są nadal bardzo ważną uprawą dla polskiej gospodarki - mówi prof. Józefa Kapsa, naukowiec, przez wiele lat związana z instytutem w Boninie - Proszę sobie wyobrazić, że w latach sześćdziesiątych minionego stulecia wielkość upraw ziemniaków naszym kraju była porównywalna z wielkością upraw czterech podstawowych zbóż. Niestety nie były to uprawy efektywne, ponieważ sadzono je tak jak przed wiekami, nie posiłkując się żadnymi badaniami naukowymi, bo tych po prostu nie prowadzono. Aby to zmienić, utworzono w 1966 roku w Boninie Instytut Ziemniaka, obecnie działający pod szyldem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin IHAR - jedyną taką placówkę w Polsce, w której działalność skupiona była tylko i wyłącznie na jednej roślinie. Wyniki badań miały być przekazywane praktykom, czyli rolnikom. I tak jest do dziś.

Niegdyś w Polsce uprawiało się ponad 2,5 miliona hektarów ziemniaków, obecnie - około 300 tysięcy, czyli mniej więcej tyle samo, ile w innych krajach europejskich, np. w Niemczech. Plantatorzy nie ukrywają jednak, że dziś od ilości w dużo większym stopniu liczy się jakość.

- Nie sztuką jest wyprodukować duże ilości towaru, sztuką jest wyprodukować taki

towar, który uda nam się sprzedać na rynku - mówi Wojciech Szymaniak - Klient zawsze chce kupić ziemniaki, które ładnie wyglądają, dobrze smakują i które łatwo się przygotowuje. A że klienci w większości „kupują oczami”, to najczęściej wybierają ładniej wyglądające, choć niekoniecznie smaczniejsze od naszych odmiany zachodnie.

Zarówno polskim plantatorom, jaki i naukowcom zależy więc, aby wyhodować takie odmiany, które zachowując walory smakowe, będą wyglądały równie ładnie, jak te importowane. Badania są pracochłonne i drogie - aby powstał nowy gatunek, trzeba często poświęcić nawet dziesięć lat, ich koszt średnio wynosi około trzech milionów złotych. Ale to się opłaca, bo z doświadczeń IHAR korzysta cały polski przemysł ziemniaczany. Na przykład mająca swoje uprawy przede wszystkim na Pomorzu Środkowym Pomorsko - Mazurska Hodowla Ziemniaka w Strzekęcinie z dumą prezentowała podczas Dni Ziemniaka nowe, smaczne i świetnie wyglądające nowe odmiany: tajfun, owację czy szczególnie chwalonego ignacego.

- To bardzo dobra odmiana jadalna - zachwala ignacego Radosław Przybylski ze strzekęcińskiej hodowli - Ma gładką skórkę, płytkie oczka, no i wysokie walory smakowe. Poza tym ta odmiana bardzo dobrze sprawuje się w trudnych warunkach, zwłaszcza suchszych. Potrafi dać wysoki plon na słabych ziemiach, przy niedoborze wody. Ma żółty, lekko rozsypujący się miąższ, więc łatwo się go przyrządza. Świetny, polski ziemniak.

- Ignacy to kontynuator naszej wzorcowej odmiany, słynnej w całej Polsce bryzy - dodaje dyrektor Pomorsko - Mazurskiej Hodow-

li Ziemniaka w Strzekęcinie, Franciszek Klim - W dalszym ciągu ją produkujemy, ale nie zasypiamy gruszek, czy może lepiej powiedzieć - kartofli - w popiele i ciągle pracujemy nad nowymi gatunkami.

- Obecnie zatrudniamy w instytucie trzydzieści osób, z czego połowa to pracownicy naukowcy - mówi z kolei szefowa bonińskiego IHAR, Agnieszka Przewodowska - Zajmujemy się ochroną ziemniaka, diagnostyką chorób, które go atakują, ale przede wszystkim mamy jedyny w Polsce i największy w Europie bank genów, czyli zasoby genowe ziemniaka w formie roślin in vitro, które są materiałem wyjściowym do przyszłej, nowej hodowli lub odnowienia starszych odmian.

W banku genów in vitro zgromadzonych jest ponad 1600 odmian ziemniaków z całego świata, wśród nich 280 polskich.

- Żeby utrzymać te zasoby w stanie żywym, potrzeba odpowiednich pomieszczeń - opowiada Dorota Michałowska, która pracuje właśnie w banku genów - Te pomieszczenia nazywają się fitotronami. Utrzymujemy w nich stałą temperaturę 10 stopni Celsjusza, oświetlenie i odpowiedni tak zwany fotoperiod, czyli w sztuczny sposób zapewniamy wymaganą długość dnia i nocy - 16 i 8 godzin.

Nawet więc, jeśli obecnie nazywanie Ziemi Koszalińskiej ziemniaczanym zagłębem jest już nieco na wyrost, to tradycje pozostały i - co najważniejsze - są dzięki pracy naukowców i plantatorów efektywnie kultywowane. Z pożytkiem dla nas, konsumentów. Bo czy ktoś potrafi sobie wyobrazić polski stół bez ziemniaków?

**Sławomir Pankowski**





Ewa Zagórska

Organy administracji publicznej realizując zadania publiczne mogą współpracować z organizacjami pozarządowymi. Współpraca może mieć charakter finansowy lub pozafinansowy. Pozafinansowa współpraca podejmowana jest w formach, np. konsultowania projektów aktów normatywnych, doradztwa, promocji, bezpłatnego użyczenia mienia. Finansowa współpraca, czyli przekazywanie dotacji podejmowana jest, np. w formie wspierania lub powierzania realizacji zadań publicznych organizacjom pozarządowym. Wspieranie oznacza częściowe dofinansowanie realizacji zadania, a powierzenie – sfi-

## ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

# Dotacje ze środków publicznych

nansowanie zadania w całości. Wspieranie i powierzanie realizacji zadań publicznych odbywa się po przeprowadzeniu otwartych konkursów ofert, w formie „małych grantów”, czyli uproszczonej formie zlecenia organizacjom realizacji zadań publicznych oraz w trybie art. 12 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – z własnej inicjatywy. Organ administracji publicznej, chcąc zlecić realizację zadania publicznego organizacjom pozarządowym ogłasza otwarty konkurs ofert. Ustawa o pożytku określa zasady przeprowadzania i oceniania takich konkursów, wzór oferty oraz wzór sprawozdania. „Małe granty to uproszczona forma zlecenia zadań. Tryb takiego wsparcia, opisany w ustawie o pożytku

(art. 19a) dotyczy działań o charakterze lokalnym lub regionalnym, w okresie do 90 dni oraz dotacji nieprzekraczającej 10 tys. zł. Ustawa o pożytku określa również wzór uproszczonej oferty oraz wzór uproszczonego sprawozdania. Organizacja pozarządowa występująca w trybie art. 19a ustawy o pożytku nie czeka na ogłoszenie konkursu. Organizacja proponuje zadanie, a administracja ocenia jego celowość. Ostatni wariant oznacza, że inicjatywa jest po stronie organizacji (jak w „małych grantach”), jednak jeśli organ administracji uzna zadanie za celowe oraz że dysponuje środkami finansowymi na jego realizację, musi ogłosić konkurs.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

# POSEZONOWE WYPRZEDAŻE

Posezonowe wyprzedaże zawsze wzbudzają zainteresowanie wśród potencjalnych klientów. W gąszczu ofert i dokonywanych pośpiesznie zakupów często jednak nie zdajemy sobie sprawy jakie prawa i obowiązki ciąży zarówno na nabywcy, jak i sprzedawcy. Oto najczęściej zadawane przez konsumentów pytania w poruszanej kwestii.



**Czy rzecz nabyta na wyprzedaży podlega reklamacji do sprzedawcy?**

– Tak. Rzecz nabyta na wyprzedaży jest towarem pełnowartościowym. Stąd podlega reklamacji w pełny zakresie tak, jakby była oferowana w cenie regularnej.

my szybko oddać, to sprzedawca nie ma obowiązku jej przyjęcia. wówczas decyzja pozytywna zależna jest jedynie od dobrej woli tegoż sprzedawcy. gdy się zaś zgadza, z reguły sam określa warunki – zamiast fizycznego zwrotu ceny może zaproponować bon na zakupy w tej samej sieci handlowej.

**Czy posezonową wyprzedażą sprzedawca musi objąć pełen oferowany przez siebie asortyment?**

– Nie. stąd w pierwszej kolejności należy się upewnić, czy informacje na wywieszonych reklamach odnoszą się do całego asortymentu, czy jedynie do jego części. dodatkowo dobrze jest zapoznać się z zakresem zastosowanej obniżki gdyż zdarza się, że słowo „wyprzedaż” jest jedynie formą zachęty, a obniżką „-70%” jest objęty jedynie niewielki fragment oferty.

**Która cena mnie obowiązuje, jako konsumenta - na półce, czy przy kasie?**

– Pamiętajmy, że jeśli zdarzy się sytuacja, w której cena oferowana (na półce, bądź metce) będzie niższa od nabitej przy kasie, mamy prawo do zakupu rzeczy po cenie niższej. Sprzedawca nie może też odmówić takiej sprzedaży, tłumacząc się np. błędem pracownika.

**Czy mam obowiązek przy mierzenia np. marynarki nabytej na wyprzedaży, jeśli sprzedawca daje mi taką możliwość?**

– Obowiązku takiego nie ma. Ale, jeśli sprzedawca, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, dał nam taką możliwość, a my z niej nie skorzystaliśmy, to w sytuacji wyboru przez nas niewłaściwego rozmiaru, nie ma obowiązku zwrócenia nam zapłaconej ceny lub wymiany na rzecz o właściwym rozmiarze.

**Czy sprzedawca w wyspecjalizowanym np. odzieżowym sklepie stacjonarnym może odmówić mi zwrotu zapłaconej ceny, jeśli już na drugi dzień po nabyciu rzeczy na wyprzedaży rozmyśliłem się, doręczając ją sprzedawcy nierozpakowaną i nieużywaną wraz z oryginałem paragonu?**

– Tak. pamiętajmy, iż towar zgodny z umową (bez wad) nie podlega reklamacji. stąd, jeśli zbyt pochopnie dokonaliśmy zakupu, nawet na wyprzedaży, a nabytą rzecz chce-

**Czy sprzedawca może odmówić przyjęcia reklamacji nabytej na wyprzedaży, jeśli zgubiłem paragon?**

– Nie. Brak paragonu nie upoważnia sprzedawcę do odmowy przyjęcia reklamacji-bez względu na to, czy rzecz została sprzedana po cenie regularnej, czy obniżonej. Konsument ma obowiązek uwiarygodnienia faktu zawarcia umowy. Może to zrobić w różny sposób np. poprzez dostarczenie potwierdzenia płatności kartą, wyciągu z konta, faktury, czy też nawet swojego oświadczenia, bądź osób, które towarzyszyły mu podczas zakupów.

**Czy sprzedawca może odmówić przyjęcia reklamacji, jeśli nie posiadam oryginalnego opakowania rzeczy nabytej po obniżonej cenie?**

– Nie. Sprzedawca nie posiada uprawnień do warunkowania przyjęcia reklamacji od dostarczenia przez konsumenta oryginalnego opakowania, bez względu na rodzaj ceny w jakiej towar został sprzedany.

**Arkadiusz Janz**

# Strzeleckie wakacje w Rosnowie

W tym roku po raz pierwszy UKS LOTNIK Rosnowo działający przy Szkole Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie zorganizował w okresie letnim treningi strzeleckie prowadzone przez instruktora strzelectwa. Treningi odbywały się w środy na placu przy szkole podstawowej. Dziewczęta i chłopcy, a także osoby dorosłe strzelali z karabinków pneumatycznych do tarcz z odległości 10m. Treningi były częścią projektu „Klub Strzelecki LOTNIK Rosnowo”, realizowanego w ramach programu marszałkowskiego SPOŁECZNIK. Klub na realizację otrzymał od marszałka województwa 3000 zł, które przeznaczono na zakup 3 karabinków pneumatycznych.

Projekt zakończył się 29 sierpnia Turniejem Strzeleckim o Puchar Wójta Gminy Manowo. Zawody dostarczyły sporo frajdy dzieciom i dorosłym, a rywalizacja była zacięta. W sumie strzelało 28 osób, a było też grono kibiców. Punktacja prowadzona była wspólnie dla dzieci i dorosłych, choć dzieci mogły strzelać z podpórki. Ostatecznie Puchary Wójta za pierwsze trzy miejsca zdobyli: Filip Grajper (86 pkt, 2x „10”), Piotr Elert (86 pkt, 1x „10”), Mariusz Łuszczarz (84 pkt, 2x „10”).

## Najlepsza dziesiątka:

1. Filip Grajper (86)
2. Piotr Elert (86)
3. Mariusz Łuszczarz (84)
4. Łucja Rybaczek (83)



5. Amelia Jachimowska (80)
6. Andrzej Placin (80)
7. Sebastian Rybaczek (79)
8. Eliza Elert (79)
9. Kornelia Jachimowska (78)
10. Mateusz Dudek (75)

Dziękujemy za wsparcie pani dyrektor Szkoły Podstawowej im. 26 pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie za pomoc organizacyjną, wójtowi gminy Manowo za ufundowanie pucharów, Annie Kozłowskiej za prowadzenie punktu obliczeń oraz zawodni-

kom LOTNIKA za pomoc w przeprowadzeniu zawodów.

Mimo zakończenia projektu sekcja strzelecka LOTNIKA nie kończy działalności. Obecnie realizowany jest kolejny projekt finansowany przez Urząd Marszałkowski w ramach programu SPOŁECZNIK – Bractwo Czarnoprochowe. W ramach projektu organizujemy 4 turnieje strzelectwa czarnoprochowego na strzelnicach regionu koszańskiego. Zainteresowanych zapraszamy na profil klubu: [facebook.com/UKS-Lotnik-Rosnowo](https://www.facebook.com/UKS-Lotnik-Rosnowo)



## Żale Agaty

# Łysi nas wyzwolą

Podczas śniadania Eustaszek lubi palnąć coś mądrego, a zdarza mu się to co najmniej raz na tydzień, zwykle w poniedziałek. W czasie weekendu spotyka się ze swymi drumlami przy piwku, dyskutują o polityce, zachwycają się lub naśmiewają z „dobrej zmiany”, bawią się w zgadywanie, jakie łgarstwo okolorządowych propagandystów „głupi lud kupił”. Eustaszek wraca z tych piwnych ansambli mocno nabuzowany, śpi niespokojnie, pojękuje przez sen. Zawsze ciekawi mnie, z jaką mądrością wyskoczy podczas śniadania. Tym razem zwlekał, więc go podpuściłam:

- Widzę, że jesteś mocno nagrany po spotkaniu z drumlami. Chyba wymyślił się coś fajnego.

- A żebyś wiedziała - zawołał, a jego oczy rozgorzały niemal fanatycznie. - Organizujemy nową partię, zapraszamy do niej łysych.

W nich bowiem nadzieja...

- W łysych? - niedowierzałam.

- A co, nie? Łysi należą do tej mądrzejszej części narodu. Wiadomo, na mądrej głowie włosy się nie trzymają.

- Czy to akurat o mądrość chodzi, wątpię. Niedouczeni zwykle mają większe szanse - zauważyłam zgryźliwie. A on swoje:

- Niektórzy politycy kombinują, żeby założyć nową partię, ale nie potrafią wymyślić jej programu, a nawet nazwy, a my mamy - Czas Łysych, fajna, nieprawdaż? - puszył się Eustaszek. - I jakie piękne, wprost porywające hasło na wybory: Łysi do misy!

- Jedz irysy, będziesz łysy! - zawołałam, bo Eustaszek łysinę miał skromną, powinien ją poszerzyć, żeby zostać aktywistą partii łysych. Zrewanżował mi się nowym hasłem:

- Łysy do nieba, ciele do obory!

No to ja a propos tegorocznych upałów: - Dziewięciu łysych porachować, a upał zelżeje!

Eustaszek nieco się zdenerwował: - Żarty sobie stroisz z łysych, a my chcemy ich zjednoczyć, by stworzyć prawdziwą opozycję. Totalna już się przeżyła, tylko w łysych ratunek przed „dobrą zmianą”, a mówiąc ewangelicznie - tylko łysi nas wyzwolą. A łysych jest bezlik, to wielka siła, gdy staną w kupie. Przyjmijmy również tych, co nie mają naturalnej łysiny, lecz gołą swoje glacie do czysta, a potem maszerują ulicami miast, udając patriotów, wznosząc nacjonalistyczne okrzyki. Skierujemy ich zapał na właściwą drogę.

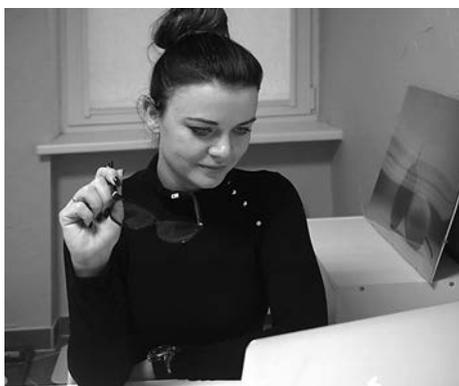
- A kobiety, tylko łyse będą mogły zapisać się do waszej partii? Trudno spotkać tysią kobietę.

- Fakt, łysych kobiet jak na lekarstwo. Pannie będą nosić parasolki zamiast łysiny. Wiadomo, kto się boi parasolek.

Ten mój Eustaszek jak coś wymyśli, to boki zrywać, pożaliłam się w duchu i zaczęłam lepić pierogi.

Agata

# Dobry dietetyk TO PRZYJACIEL PACJENTA



**Marta Pawelec jest dietetykiem. Służąc pomocą osobom chcącym zadbać o swoje zdrowie, doradza, układa jadłospisy i edukuje najmłodszych. Opowiada nam o tym, czy jest zdrowe odżywianie.**

## • Z czym powinno się kojarzyć twój zawód?

- Zależy mi na tym, by ludzie kojarzyli mój zawód z fachowością, odpowiednimi kwalifikacjami. Chciałabym, żeby kojarzyli mnie jako dobrego dietetyka. Dbam więc o typowe poradnictwo żywieniowe - układanie zbilansowanych jadłospisów, pomoc w wyeliminowaniu tych pokarmów, które mogą wpływać na złe samopoczucie, nadwyżkę kilogramów. Dodatkowo jako trener personalny pomagam w ułożeniu prostych ćwiczeń - nawet takich, które można wykonywać w domu. Tak, by mój pacjent miał jak największą możliwość redukcji kilogramów. Bardzo skupiam się na dzieciach, jako dietetyk i pedagog - wiem w jaki sposób nawiązać kontakt z dzieckiem, w jaki sposób przekonać go do zmiany nawyków. Pomagam zatem rodzicom, którzy borykają się z problemem otyłości, lub typowym dzieckiem niejadkiem. Cieszy mnie sytuacja, gdy przedstawię rodzinie pewne sugestie, o których nikt im wcześniej nie mówił, a po jakimś czasie okazuje się, że działają.

## • Na co kładziesz główny nacisk w relacji z pacjentami?

- Na pewno namawiam ich na zmianę świadomości i nawyków żywieniowych - nie stosuję detoksów, diet poniżej 1000 kcal - bo ich efekt jest krótkotrwały. Zależy mi na tym, by moi pacjenci zdrowo utracili zbędne kilogramy i nie borykali się z efektem jo-jo, gdy stwierdzą, że odstawiają dietę.

## • Wspomniałaś o dietach. Czy istnieje coś takiego jak dieta-cud?

- Moim zdaniem takie pojęcie nie istnieje. Nie ma jednej diety działającej na wszystkich. Nie ma jednej złotej reguły, która odchudzi każdego. Każdy z nas jest inny, każdy ma inny organizm, inną przemianę materii, inny tryb życia. To co dobre dla mnie, niekoniecznie będzie dobre dla Ciebie. Dobierając dietę należy uwzględnić wiele czynników. Poza czynnikami typowo fizjologicznymi musimy brać pod uwagę aktywność fizyczną i jej rodzaj. Inaczej przecież musi odżywiać się biegacz, inaczej kulturysta, a jeszcze inaczej

pani pracująca w biurze. Nawet najbardziej popularne diety alternatywne - pomimo pewnych głównych założeń - powinny być dopasowane do konkretnej osoby. Dieta cud, jeśli miałabym patrzeć na to w takich kategoriach, to indywidualnie zbilansowana dieta pod konkretną osobę.

## • Czy są jakieś przeciwwskazania do stosowania diety?

- Diety, jako zdrowe i zbilansowane jadłospisy - są dla każdego. Bo to nic innego jak zdrowe nawyki żywieniowe. Jeść zdrowo powinien każdy. Tym bardziej osoby, które borykają się z jakimiś schorzeniami powinny zadbać o prawidłową dietę. W społeczeństwie panuje przekonanie, że dieta to nic innego jak ograniczanie jedzenia i wieczna głodówka. I niestety często można się spotkać właśnie z takimi przypadkami. Prawidłowa dieta to taka, która jest dopasowana zarówno do stylu życia, jak również chorób lub schorzeń, na które cierpią pacjenci. To diety eliminacyjne. Z jadłospisu wyłącza się produkty niewskazane, które trzeba zastąpić innymi. Dietetyk ustalając dietę dla swojego pacjenta powinien zatem wiedzieć z kim ma do czynienia. Bo pomimo tego, że dieta jest dla każdego - to źle dobrana może wyrządzić krzywdę.

## • No dobrze, to jak powinno się zdrowo żyć i jeść?

- Przede wszystkim ruch - bieganie, siłownia, pływanie, ćwiczenia w domu, rower, czy nawet spacer. To podstawa. A później zdrowe nawyki żywieniowe. Bogate śniadania, które dają nam energię na cały dzień. Regularne spożywanie posiłków - nie doprowadzanie się do głodu. Brak podjadania. Próba wyeliminowania niezdrowego żywienia - typu fast food, ciężkie, tłuste potrawy, przekąski typu chipsy, paluszki. Picie dużej ilości wody. Zdrowo żyć, to niekoniecznie bycie na diecie - czasami warto wyeliminować kilka złych nawyków, by zauważył pierwsze efekty. Zarówno w ubywających kilogramach, jak również w lepszym samopoczuciu. To, co jemy, to nie tylko kilogramy - to także nasze zdrowie, nasz wygląd, życiowa energia i witalność. Warto się nad tym zastanowić, sięgając po kolejną niezdrową przekąskę.

## • Jak dbać o siebie zimą? I czy warto?

- Oczywiście, że warto. Inwestycja w swoje zdrowie, wygląd i dobre samopoczucie, to przecież najlepsza inwestycja. Jak to robić zimą? Podobnie jak latem. Zimą, jeśli chodzi o żywienie, można ewentualnie ograniczyć

spożywanie nabiałów w wersji „surowej” - czyli nie poddanej obróbce cieplnej - zimne jogurty, serki, kefir. Zbyt duża ilość tego typu produktów może zwiększać ryzyko łapania infekcji, powoduje ospałość i brak chęci do działania. Zimą warto pomyśleć o suplementacji witaminy D - która przenika przez skórę pod wpływem promieni słońca. I nie zapominać o aktywności fizycznej - jeśli nie na dworze, bo za zimno - to w każdym mieście na pewno znajdzie jeden klub fitness, siłownia, może basen.

## • Dietetyk chyba nie jest nudnym zawodem?

- Absolutnie nie. Każdy pacjent to inna historia. z tego też względu dobry dietetyk musi stale się dokształcać, poszerzać wiedzę - a to sprawia, że nie można się nudzić. Dodatkowo, kontakt z innym człowiekiem to zdecydowany plus tej pracy. A świadomość, że twoja praca przysłuży się temu, że inny człowiek coś osiągnie, zmieni swoje życie, będzie zdrowszy, silniejszy i ogólnie szczęśliwszy - to już największa satysfakcja!

## • Jak wygląda plan treningu, porad dietetycznych?

- Standardowo zaczynamy od porady dietetycznej. Dokonać należy dogłębnego wywiadu z pacjentem - co je, kiedy, w jakich godzinach, jakie to posiłki, czy i kiedy ćwiczy i jak ciężko. Dodatkowo trzeba dokonać dokładnych pomiarów - waga, wzrost, analiza składu ciała, obwody w talii, biodrach, klatce piersiowej, obwód ramienia. To pozwala na lepsze zapoznanie się z problemem pacjenta. Na tej podstawie należy zaproponować zmiany, wyliczyć wszelkie wskaźniki niezbędne do zbilansowania diety, typu BMI, BMR i wprowadzić te zmiany w życie. Jeśli chodzi o trening, to należy wiedzieć kiedy pacjent może ćwiczyć, czy są jakieś przeszkody zdrowotne. I brać pod uwagę jaki efekt pacjent chce osiągnąć. Czy chce schudnąć, przytyć, wysmuklić ciało, a może zwiększyć masę mięśniową?

## • I co dzieje się dalej?

- Dopiero znając wszystkie te szczegóły można ułożyć prawidłową dietę i zaproponować plan treningowy. I nie należy zapominać o spotkaniach kontrolnych - w końcu pacjent musi czuć, że ktoś nad nim czuwa. Pamiętajmy, że nawet najlepszy dietetyk i najlepiej zbilansowana dieta nie pomoże, jeśli nie będzie chęci, motywacji.

**Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski**

**Realizacja tego projektu to skok w przyszłość. Umożliwi poprawę jakości, skuteczności i dostępności oferty edukacyjnej Politechniki Koszalińskiej, dostosowanie jej do potrzeb gospodarczych i społecznych, a także usprawni procesy w ramach zarządzania uczelnią. Czyli wzmocni pozycję szkoły w kraju i zwiększy szansę absolwentów na znalezienie dobrze płatnej i satysfakcjonującej pracy.**

# 12 milionów złotych na rozwój Politechniki Koszalińskiej

Niemal 12 milionów złotych otrzyma Politechnika Koszalińska w ramach dofinansowania z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020.

Zanim informację tę oficjalnie ogłosił na spotkaniu z dziennikarzami w Warszawie Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego, dobre wieści przekazali przedstawicielom uczelni na konferencji prasowej w Koszalinie Paweł Szefernaker, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, a równocześnie poseł koszaliński i Piotr Müller, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

## Siódme miejsce w rankingu

Wniosek złożony przez Politechnikę Koszalińską w konkursie ogłoszonym przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju został doceniony i wysoko oceniony. Miarą sukcesu niech będzie fakt, że projekt zdobył 98 punktów (najwyższe oceny otrzymał 104,5 punktu) i znalazł się na siódmym miejscu listy rankingowej.

Realizacja projektu umożliwi poprawę jakości, skuteczności i dostępności oferty edukacyjnej Politechniki Koszalińskiej, dostosowanie jej do potrzeb gospodarczych i społecznych, a także usprawni procesy w ramach zarządzania uczelnią.

Projekt obejmie zasięgiem działań kilka tysięcy studentów, nauczycieli i pracowników kadry dydaktycznej Politechniki Koszalińskiej. Przewiduje między innymi: staże, wizyty studyjne, także u potencjalnych pracodawców, zajęcia warsztatowe, szkolenia certyfikowane, wsparcie w ramach studiów doktoranckich. Projekt dotyczy również podnoszenia kompetencji w obszarach kluczowych dla gospodarki i rozwoju kraju oraz organizację pierwszego i drugiego stopnia studiów na specjalnościach: przetwarzanie informacji, programowanie komputerów i sieci informatyczne, technologie interneto-



we i mobilne, zastosowania systemów baz danych i inżynieria testów oprogramowania.

## Potrzeby biznesu i rynku pracy

Wśród założeń projektu znajduje się: uporządkowanie struktur organizacyjnych Politechniki Koszalińskiej, utworzenie i wprowadzenie nowych narzędzi informatycznych do zarządzania uczelnią oraz podniesienie kompetencji jej kadry.

Zarys projektu – oraz jego najważniejsze cele – został ustalony na podstawie wcześniejszych prac koncepcyjnych, które objęły całą strukturę szkoły, czyli wszystkie wydziały, instytut oraz jednostki administracyjne.

– Koszalin i Pomorze Środkowe będą silne wtedy, gdy Politechnika Koszalińska będzie silnym ośrodkiem naukowym – mówił Paweł Szefernaker w Koszalinie. – Bez zaplecza infrastrukturalnego i naukowego nie będzie silnego regionu.

– Przedstawiciele rządu w terenie współpracują z koszalińską uczelnią – dodał. – Cieszę się, że udało się nam weprzeć działania pana rektora zmierzające do utworzenia Za-

miejsowego Wydziału Przemysłu Drzewnego w Szczecinku. Dzisiaj możemy pochwalić się kolejnymi rezultatami tej współpracy. Politechnika Koszalińska jest najlepszym przykładem, jak szkoła wyższa w dwudziestym pierwszym wieku powinna dostosowywać się do potrzeb biznesu i rynku pracy.

## Wyzwania po nowelizacji

Poza Politechniką Koszalińską podobne, zróżnicowane kwotowo, wsparcie otrzyma w sumie 28 polskich uczelni.

Jarosław Gowin powiedział na antenie Radia Zet: Narodowe Centrum Badań i Rozwoju wyłoniło zwycięzców w jednej ze ścieżek konkursu na tzw. Zintegrowane Programy Uczelni. Dzięki tym środkom szkoły wyższe będą mogły dostosować programy nauczania do szybko zmieniających się potrzeb gospodarczych i społecznych. Duży nacisk będzie położony na zajęcia praktyczne, jak w przypadku Politechniki Koszalińskiej, która postawi na warsztaty, staże i praktyki dla studentów.

Realizacja projektu, który oficjalnie nosi nazwę „Program zintegrowanych działań na rzecz zwiększenia jakości i efektywności kształcenia na Politechnice Koszalińskiej”, potrwa cztery lata. Obejmie niemal wszystkie kierunki kształcenia.

– Czekamy na rewolucję w nauce, zainicjowana przez nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym – przypomniał prof. Tadeusz Bohdał, rektor Politechniki Koszalińskiej. – Staramy się ucieczką do przodu sprostać nowym wyzwaniom. Przed nami poważne zmiany w systemie nauczania i zarządzania uczelnią, a nawet metodach współpracy z biznesem. Wszystko to posłuży wprowadzeniu wyższej jakości kształcenia i prowadzenia badań naukowych, czyli temu, na czym obecnie najbardziej nam zależy.

**Magdalena Grzybowska  
Fot. Adam Paczkowski  
/Politechnika Koszalińska**



Do 31 października br. na Politechnice Koszalińskiej potrwa rekrutacja kandydatów na studia na rok akademicki 2018/2019. - Wykształciliśmy tysiące specjalistów w wielu dziedzinach, absolwenci trafiają do różnych firm, również największych w branżach lub tworzą własne przedsiębiorstwa - wyjaśnia rektor prof. Tadeusz Bohdal. - Wiedzą, bo są tego dobrym przykładem, że kształcimy dobrych specjalistów; sami najchętniej zatrudniają absolwentów młodszych roczników.

# NOWE KIERUNKI I SPECJALNOŚCI KSZTAŁCENIA NA POLITECHNICE KOSZALIŃSKIEJ

50 lat działalności, ponad 50 tysięcy absolwentów, którzy zasilili wszystkie gałęzie przemysłu i gospodarki, 25 kierunków kształcenia i ponad 120 specjalności - to najkrótsza wizytówka dzisiejszej Politechniki Koszalińskiej. Jedynej uczelni technicznej na Pomorzu Środkowym, która stawia na rozwój, łącznie teorii z praktyką i jak najlepsze - nowoczesne i uniwersalne - kształcenie studentów pod hasłem „Zmieniamy się dla Ciebie!”.

## Eksploatacja pojazdów i maszyn

- Staramy się, żeby uczelnia była przyjaznym miejscem do studiowania; trochę jak w domu rodzinnym: studenci mają swoje obowiązki, prawa i przywileje - wyjaśnia prof. Tadeusz Bohdal, rektor Politechniki Koszalińskiej. - Chcemy, żeby młodzi ludzie do nas wracali, utrzymywali kontakt, wynieśli stąd miłe wspomnienia i życzliwe nastawienie do świata, a tego wszystkiego nie można osiągnąć tworząc bariery i wznosząc mury. Wszyscy wszystkich tutaj znają i dla wszystkich mają czas, powrót do domu trwa dziesięć minut, zakupy kwadrans, a na spacer nad morzem jedziemy pół godziny. Nie ma korków, pośpiechu. W regionie brakuje rąk do pracy, a stawki są porównywalne do większych miast.

Politechnika Koszalińska prowadzi 14 inżynierskich i 11 licencjackich kierunków kształcenia pierwszego stopnia oraz 11 inżynierskich i sześć innych drugiego stopnia. Kilka wydziałów, od nowego roku akademickiego, istotnie poszerzy swoją ofertę kształcenia.

Wydział Mechaniczny uruchomił studia drugiego stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku Technologia Żywności i Żywnienie Człowieka, natomiast na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn (stopień drugi - studia stacjonarne i niestacjonarne) specjalność eksploatacja pojazdów i maszyn roboczych.

## Praktyczny profil kształcenia

Program kształcenia nowej specjalności został opracowany, jako element komplementarnego systemu edukacyjnego i wyróżnia się tym, że jest zorientowany na sprawność intelektualną, zawodową i osiąganie sukcesów przez absolwentów, którzy pozostaną przez kilkadziesiąt lat aktywni zawodowo.



Do ważnych cech programu można zaliczyć umiejętność sprawnego działania w warunkach łatwości, dużego zasięgu i szybkości przemieszczania się ludzi, przedmiotów i informacji, dużej liczby zdarzeń i informacji wymagających interpretacji oraz podejmowania ważnych decyzji szybko i odpowiedzialnie, w warunkach dysponowania informacją niepełną, niepewną i nieścisłą. Program charakteryzuje się takim nastawieniem dydaktycznym, aby w pracy i współdziałaniu nauczycieli oraz studentów, główną motywacją do pracy była nie kontrola, lecz wyzwianie potencjału intelektualnego studentów.

Wydział Mechaniczny prowadzi nowe studia drugiego stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku Zarządzanie i Inżynieria Produkcji, natomiast Instytut Wzornictwa - studia drugiego stopnia o profilu praktycznym na Architekturze Wnętrz, a ponadto, na tym samym kierunku, dostosował studia pierwszego stopnia do profilu praktycznego.

## Dwie specjalności logistyki

Wydział Nauk Ekonomicznych otworzył w nowym roku studia pierwszego stopnia o profilu praktycznym na kierunku Logistyka. Wsparcia w realizacji procesu kształcenia udziela firma z branży logistycznej. Studia

odbywają się na specjalnościach: logistyka przedsiębiorstw oraz logistyka handlu i dystrybucji.

Absolwent będzie przygotowany do uzyskania certyfikatów Europejskiego Towarzystwa Logistycznego, potwierdzających kompetencje zawodowe European Logician (zgodne z Europejskimi Ramami Kwalifikacyjnymi EQF). Celem studiów jest również przygotowanie absolwentów do realizacji działań przedsiębiorczych lub do podjęcia działalności zawodowej w sektorze prywatnym lub/i publicznym.

Specjalność logistyka przedsiębiorstw przygotowuje absolwenta do wykonywania złożonych zadań logistycznych przy uwzględnieniu obniżania kosztów i poprawy logistycznej obsługi klienta. Specjalność logistyka handlu i dystrybucji umożliwi absolwentowi zdobycie wiedzy i praktycznych umiejętności zarządzania logistyką w sieciach dystrybucyjnych i handlowych. Ponadto przygotowuje pracownika do posługiwania się aplikacjami w logistyce dystrybucji i handlu, kalkulowania kosztów logistycznych i zarządzania łańcuchem dostaw.

## Stypendia, staże i praktyki

Na dwóch kierunkach studenci otrzymują stypendia fundowane przez partnerów

uczelnii. 1,2 tysiąca złotych przyznaje co miesiąc Energa Operator najlepszym studentom Energetyki na Wydziale Mechanicznym. Od 300 do 500 złotych dla każdego studenta Inżynierii i Automatykacji w Przemśle Drzewnym Zamiejscowego Wydziału Przemysłu Drzewnego w Szczecinku funduje szczecińska firma Kronospan.

Politechnika Koszalińska podpisała 160 umów z podmiotami (przedsiębiorstwami, urzędami, szkołami i innymi instytucjami), w których - w zależności od potrzeb i możliwości - mogą być realizowane praktyki studenckie. Do września tego roku czterech studentów Mechatroniki zdobywało umiejętności praktyczne w firmie Kabel - Technik - Polska, a sześciu studentów kierunku Informatyka w GlobalLogic.

- Podobnie, jak praktyka wymaga podstaw teoretycznych, tak teoria potrzebuje sprawdzenia praktycznego - dodaje prof. Tadeusz Bohdal. - Systematycznie poszerzamy listę partnerów biznesowych o przedstawicieli nowych branż. Studenci wysoką sobie cenią wiedzę zdobytą podczas zajęć w przedsiębiorstwach, a właściciele firm wspierają nas w pisaniu programów studiów.

### Jedenaście nowych specjalności

Od nowego roku akademickiego studenci mają do wyboru również nowe specjalności. Wydział Elektroniki i Informatyki zaoferował na drugim stopniu Informatyki specjalność rozproszone systemy informatyczne, natomiast Wydział Nauk Ekonomicznych na drugim stopniu Ekonomii specjalność logistyka w biznesie, a na pierwszym stopniu Zarządzania - specjalność team leader.



Na Wydziale Humanistycznym nowe specjalności to: kreowanie wizerunku osób i firm na pierwszym stopniu kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna; bezpieczeństwo i porządek publiczny (specjalność policyjna), bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe oraz przedsiębiorczość i europejski rynek pracy na pierwszym stopniu Europeistyki; zarządzanie projektami europejskimi na drugim stopniu Europeistyki.

Wydział Mechaniczny na pierwszym stopniu kierunku Mechanika i Budowa Maszyn otworzył trzy nowe specjalności: projektowanie maszyn i urządzeń, inżynieria jakości oraz inżynieria procesów wytwarzania.

Rekrutacja na studia odbywa się w formie elektronicznej za pośrednictwem platformy [irk.tu.koszalin.pl](http://irk.tu.koszalin.pl).

**Magdalena Grzybowska**  
Fot. Adam Paczkowski  
/Politechnika Koszalińska

## Po co samorządom marketing?

O tym, po co gminom promocja, logo, czy strategie informacyjne, rozmawiamy z Grzegorzem Koczorem z Agencji Marketingu Interaktywnego NoMonday z Rybnika, obsługującej takie firmy jak CCC, ING, czy Hennessy

### • Po co gminom tak naprawdę cała strategia promocyjna?

- Podobnie jak przedsiębiorstwa, gminy oferują produkty i usługi, stąd konkurują między sobą podobnie jak organizacje komercyjne. Pozyskanie większej ilości turystów, inwestorów, przekłada się na konkretne korzyści finansowe, często również korzyści dla mieszkańców.

### • Na przykład?

- Więcej turystów, to więcej punktów sprzedaży, a to ma przełożenie na możliwość wygenerowania dodatkowych miejsc pracy - to tylko jeden z przykładów. Z tego powodu gmina prowadzi marketing i wszelkie działania promujące, podobnie jak firmy. Pomimo odmiennego charakteru komunikacji, w porównaniu do firm, to narzędzia i kanały komunikacji są takie same. W wielu krajach Europy marketing gmin jest stosowany skutecznie od wielu lat, w Polsce dopiero od jakiegoś czasu gminy prowadzą taką aktywność, widząc jakie korzyści z tego wynikają.

• Z różnym chyba skutkiem, bo oprócz samej marki, gmina musi mieć jednak coś do zaoferowania, ważna jest też lokalizacja. Samo logo i hasło „U nas najlepiej” chyba nie wystarczy? Do tego strategie promocyjne są długotrwałe, często kończą się na etapie zapisu. Zabiegi promocyjne są przede wszystkim kosztowne.

- Oczywiście, tak jak w przypadku marketingu firm, może on być skuteczny, bądź też nie, jednak konieczność prowadzenia aktywności promujących gminę jest bezdyskusyjna. Należy to oczywiście robić umiejętnie. Bardzo ważna jest strategia, która określa działania i czynniki mierzalne, dzięki którym można sprawdzić, czy nasze aktywności przynoszą określony efekt.

### • A część wizualna? Logotypy powinny być zmieniane co jakiś czas?

- Część wizualna jest nierozłącznym czynnikiem w promocji, a absolutną podstawą jest logo, znak, który musi być ściśle powiązany z wcześniej wspomnianą strategią. Cała komu-

nikacja powinna być spójna. Logo, to element, z którym mieszkańcy będą mieli najczęstszy kontakt, powinno być one zgodne z komunikacją, ale również oddawać charakter gminy, wartości mieszkańców. Jest to ten element, który rozbudza najwięcej emocji wśród mieszkańców, a każda zmiana w tym obszarze niesie ze sobą ryzyko wystawienia się na krytykę. Podobnie jednak jak z firmą, czy produktem, odświeżenie co jakiś czas jest potrzebne i zaniechanie tego działania, niesie ze sobą po jakimś czasie jeszcze większe straty.

### • Więc wyrażanie opinii przez mieszkańców jest ważne i powinno być brane pod uwagę?

- Wielu specjalistów nawet nie kwestionuje potrzeby marketingu gmin, bez względu na możliwą falę krytyki ze strony mieszkańców. To niewątpliwie trudne wybory, tym bardziej, że decydenci gminy często są na tak zwanym świeczniku. Ich obowiązkiem jest promocja gminy, a mieszkańców przywiłajem - wyrażenie swojej opinii.

**Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski**



Jerzy Rudzik

# Nieudane spotkanie Polaków z Hitlerem

- Deklaracja o nieagresji rządu hitlerowskiego i polskiego
- Początki prac nad leksykonem
- Polskie wydawnictwa u zagranicznych korespondentów

Prasa polonijna w Niemczech po podpisaniu deklaracji o nieagresji (styczeń 1934 r.) między rządami w Berlinie i Warszawie do przełomu lat 1937/38 była pełna publikacji o szansach na odprężenie między obydwojma państwami nie tylko na szczeblach rządowych, lecz i na niższych stopniach machiny państwowej. Skąd ten okres? Po objęciu władzy przez reżim nazistowski (styczeń 1933 r.), mniejszość polska była oskarżana o podważanie porządku ustrojowo-politycznego w Rzeszy. Prasa demokratyczna i mniejszości narodowych była od początku krępowana gorsetem przepisów wynikających z ustawy prasowej Goebbelsa, podobnie polskie organizacje napotykały na coraz większe ograniczenia. Obie strony zdawały sobie sprawę, że potrzebne są jakieś gesty i pozorne choćby ustępstwa. Deklaracja Ribbentrop – Beck mówiła o potrzebie osłabienia napięcia między Rzeszą a Polską, jednak partnerzy ukrywali swoje prawdziwe intencje. Związek Polaków w Niemczech, również kierownictwo V Dzielniczy ZPN postanowiły w tajemnicy, jeszcze pod koniec 1933 r. (tereny rejencji koszalińskiej i piłskiej) rozpocząć prace ewidencyjno-dokumentacyjne na dawnych ziemiach śląskich wchodzących w skład państwa Gryfitów i na dawnych obszarach polskich. Materiał miał być przydatny „na czasy po wojnie” dla władz polskich, ewentualnie także alianckich, które będą rozliczały hitlerowskiego agresora. Trzeba oddać, że przed wybuchem wojny w 1939 r. zebrano obszerną bazę źródłową, wiele cennych materiałów historycznych świadczących o licznych dowodach polskości na tych ziemiach.

## Jednostronne korzyści

Materiał miał służyć następnym pokoleniom. Pewne reperkusje, zresztą natury pozytywnej, dały znać o sobie później. Pracowały nad tymi dokumentami specjalne komórki rządu emigracyjnego w Londynie oraz w kraju, również i po wojnie na emigracji. Na razie jeszcze przed wojną pewne tematy w formie wydawnictwa można było opublikować, czego jednak nie uczyniono w obawie przed zaostreniem stosunków z Niemcami. Temperamenty pewnych kręgów kierowniczych Związku Polaków powściągnięto w Warszawie w resorcie ministra Becka.

Nadmierna ustepliwość kół rządzących w Warszawie dała też o sobie znać, kiedy niepotrzebnie zlikwidowano założony jeszcze przez Stefana Żeromskiego zastróżony dla polskości Związek Obrony Kresów Zachodnich. Likwidacja w drodze administracyjnej związku, który zasłużył się w walce z germanizacją mobilizował polskich patriotów do dawania odporu hakatystom i rewizjonistom na polskich kresach zachodnich, było błędem i niestosownym postępowaniem wobec agresywnych środowisk pruskich. Do tych spraw powrócimy.

Nie można powiedzieć, że polityka odprężenia polsko-niemieckiego nie przyniosła żadnych osiągnięć stronie polskiej, jednak korzyści jakie wnieśli Niemcy były znacznie większe. Mniejszość niemiecka w Polsce, dwukrotnie mniej liczebna od mniejszości polskiej w Niemczech, zbyt hojnie była obdarowywana przywilejami wyborczymi. Niemcy zdobywali mandaty posłów na normalnej drodze demokratycznych wyborów. Niemcy mieli też swoich senatorów i wybieranych przedstawicieli we władzach samorządowych. Tymczasem ludność polska w Niemczech podlegała coraz większym ograniczeniom w korzystaniu z praw obywatelskich. Hitlerowcy blokowali dostęp Polaków do stanowisk w administracji publicznej, policji, sądownictwie. Różnice w traktowaniu obu mniejszości były więc wielkie, już niejako na starcie.

## Nadzieje na rozgłos międzynarodowy

Związek Polaków w Niemczech nie był zadowolony do końca z polityki rządu polskiego, postanowił więc poruszyć opinię światową i polską, także środowiska polonijne w Rzeszy wykorzystując media w innych krajach, szczególnie przedstawicieli mediów akredytowanych w Niemczech. Pomocne miałyby być wielkie agencje prasowe, radiowe i fotograficzne, które miały publikować różnorodne materiały przedstawiające prawdziwe materiały i fakty ilustrujące politykę władz hitlerowskich wobec mniejszości polskiej, szczególnie na Śląsku, Warmii, Mazurach, Prusach Wschodnich oraz na Pograniczu i Kaszubach.

Informowano w nich o stałym naruszaniu praw i konwencji międzynarodowych oraz częstych interwencjach Związku Polaków. Rada Naczelna ZPN 8 stycznia 1936 roku przekazała stanowisko swoje światowej opinii. Powiadomiono, że o tej niepokojącej sytuacji zostaną poinformowane najwyższe władze Rzeszy z kanclerzem Adolfem Hitlerem... „w nadziei, że Związek Polaków w Niemczech uzyska zadośćuczynienie dla słusznych narodowych żądań”. Wokół tego oświadczenia zrobiło się wielkie zamieszanie. Korespondenci zagraniczni w Rzeszy mieli dużo pytań i krytycznych opinii. Można w tym miejscu powiedzieć, że twardy ton uchwały zaskoczył Niemców tak jak bogactwo materiałów, celność argumentów

## Parawan Konwencji Genewskiej

Hitlerowcy postanowili sięgnąć po oręż jaki dawała Konwencja Genewska wprowadzona

przez układy w Wersalu. Została uchwalona w 1922 r., a jej ważność upływała w końcu 1937 roku na Górnym Śląsku i Śląsku Opolskim. Oficjalnie służyła ochronie interesów ludności niemieckiej. Jej żywot właśnie się kończył, bez możliwości odnowienia. Można natomiast było ogłosić dwie jednobrzmiące uchwały rządu polskiego i niemieckiego oświadczając, że strony zobowiązują się do przestrzegania dotychczasowych zobowiązań. Tak też się stało, o czym wcześniej dyskutowano w Niemczech i w Polsce, jak również uczyniły to obydwa rządy w Berlinie i w Warszawie uzgadniając treść identycznych deklaracji. Deklaracja z 5 listopada 1937 roku mówiła o „prawie do zachowania i rozwijania narodowości”. Jest prawdą, że w III Rzeszy ogólnikowe deklaracje są świstkiem papieru bez znaczenia. ZPN ogłosił wcześniej, że obie strony powinny zaakceptować zasadę „faktycznego wyrównania”, to jest dokładnego policzenia, ile każda mniejszość posiada szkół, świetlic, bibliotek, czasopism. Po sporządzeniu bilansu należało dążyć do tego, by strona o mniejszym dorobku uzupełniała stan swojego posiadania. Było oczywiste, że Niemcy w Polsce posiadają dużo więcej obiektów i placówek, Hitlerowcy nie byli zainteresowani zmianą tych relacji. Niemniej procedurum stało się zadość. W Warszawie na zamku prezydent Ignacy Mościcki przyjął delegację Związku Polaków, a w Berlinie podobnie. Do kancelarii przybyli: wiceprezes Stefan Szczepaniak, kierownik naczelny dr Jan Kaczmarek i syndyk dr Brunon Openkowski – Hitler odczytał ogólnikową deklarację i zapewnił, że prawa mniejszości polskiej w Niemczech będą szanowane. Polacy nie powitali wodza Rzeszy podniesieniem ręki, ani słowami „Heil Hitler”. Przyjęli przemowę Hitlera w milczeniu, choć wcześniej naciskano, by tak uczynili. Wodzowi wręczono siedem oprawnych tomów przedstawiających trudne położenie ludności polskiej w Niemczech z bogatą dokumentacją, zawierającą dane o dyskryminacji Polaków. Te same materiały w tajemnicy wydrukowane w drukarniach polskich (Olsztyn) przekazano zagranicznym korespondentom, czołowym bibliotekom świata i uniwersytetom. Otrzymały je także polskie media polonijne i w kraju. Batację propagandową reżim nazistowski niewątpliwie przegrał, ale takimi drobiazgami nikt sobie głowy nie zawracał w Rzeszy.

## Cała prawda o Norymberdze

Po dziewięciu latach na procesie czołowych zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze zostało ujawnione, że tym dniem w godzinach popołudniowych wódz Rzeszy Adolf Hitler powiadomił na odprawie swoich generałów na specjalnej odprawie, że zdecydował już o rozpoczęciu wojny najpóźniej na przełomie 1939/1940, a zacznie się ona od ataku na Polskę.

## Źródła:

1. Helena Lehr i Edmund Osmańczyk: Polacy spod znaku Rodła. Warszawa 1972, s. 4-14 oraz Arka Bożek i Brunon Openkowski, s. 148-149.
2. Wojciech Wrzesiński: Z historii V Dzielniczy Związku Polaków w Niemczech 1923-1939, s. 24-36.
3. Andrzej Czechowicz: Głos Pogranicza oraz Głos Pogranicza i Kaszub, s. 59-71.
4. Andrzej Czechowicz: Polska Prasa na Pograniczu i Kaszubach. Przegląd Zachodniopomorski, 1972, s. 53-65.

## Pomorzanie przez 1000 lat wspólnych dziejów

# Tak blisko, tak daleko

Trzy setki lat z dużym okładem upłynęły od śmierci ostatnich Gryfitów, słowiańskiej dynastii rządzącej dawnym Pomorzem Zachodnim. Przeżyli Piastów, Jagiellonów, Wazów, pierwszych królów elekcyjnych. Z polskimi dynastiami, rodzinami panujących zawierali liczne związki rodzinne, układy towarzyskie, splecione licznymi więzami osobistymi i towarzyskimi. Przez całe wieki łączyła ich polityka, interesy dynastyczne, gospodarcze oraz język, kultura, choć nie zawsze mieli świadomość wspólnoty etnicznej i bliskich więzi pod każdym właściwie względem, a jednocześnie Pomorzanie byli oderwani od głównego pnia słowiańskiego. Wspólnota, bliskość, przenikanie się, zarazem pewne odrębności, które zwiększały się lub zmniejszały zależnie od pewnych procesów i wydarzeń społeczno-politycznych na przestrzeni wieków.

Niemal od początku na Pomorze i jego mieszkańców wielkie wpływy wywierała niemiecka, postępowała germanizacja, ścierał się żywioł polski z niemieckim, aż do rozplynięcia się w masie obcego, silniejszego narodu, co osłabiało więzi z polskością. W okresie pół tysiąca lat było wiele momentów zbliżania dynastii i książąt zachodniopomorskich z Polską i Piastami, z państwem polskim, a kiedy już zniknęło z map europejskich Pomorzanie spotykali się z Polakami poddanyymi monarchów pruskich i niemieckich, czy republiki weimarskiej, aż do czasów III Rzeszy Adolfa Hitlera.

Przez stulecia wczesnego i późnego średniowiecza, renesansu, różnych form monarchii, Niemcy, Polacy i Pomorzanie dzielili wspólne lub odrębne losy, a Pomorzanie tracili swoje odrębności popadając w coraz większe uzależnienie od żywiołu germańskiego. Pomorze Zachodnie do połowy XVII wieku (śmierć ostatniego władcy z dynastii Gryfitów Bogusława XIV w 1637 r.) zachowało cechy państwa przynajmniej formalnie niezależnego. Pomorze było państwem bez narodu, jednak niezależnym organizmem państwowym. Łatwo wypunktować wiele momentów z dziejów obydwu państw, kiedy wydawało się, że losy Polski i Pomorza Zachodniego znowu staną się wspólne.

Polska jeszcze za rządów Przemysława II i Władysława Łokietka przełamuje kryzys polityczny, (przełom XIII i XIV wieku), wychodzi z rozbitcia dzielnicowego, a książę Władysław Łokietek jednoczy większość dzielnic. Uwieńczeniem tych starań jest korona królewska jaka zdobi głowę monarchy przy aprobacie papieża i cesarza. Traci jednak Pomorze Gdańskie, ziemię dobrzyńską i w części kujawską, a Polsce zagraża potężny zakon krzyżacki i podstępna Brandenburgia. Trwa jednak proces zjednoczeniowy, choć wciąż poza polską monarchią pozostaje Śląsk i Mazowsze. Spadkobiercą dzielnicowego Łokietka zostaje syn Kazimierz, który nie bez powodu określany jest jako ten, który „został Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Kazimierz koronuje się, nabiera sił i nie zapomina o Pomorzu Zachodnim.

Niestety przedwczesna śmierć Kazimierza Wielkiego i tragiczny zgon Kazimierza słupsko-wołogoskiego (Każko słupski) zatrzymała ten proces, choć linia polityczna zbliżenia dwóch państw słowiańskich została utrzymana do połowy XVI wieku. Książę Bogusław Wielki, Barnim Stary, czy Filip I nadal zabiegali o bliższe kontakty z Polską, która rośnie w potęgę – stanie się głównym oparciem dla



Ilustracja: Mapa Księstwa Pomorskiego w XVII wieku (Internet)

Pomorza Zachodniego zagrożonego przez Krzyżaków i Brandenburgię. Bogusław X zwany Wielkim zjednoczył ziemie pomorskie, był zięciem i szwagrem trzech kolejnych Jagiellonów na tronie (Kazimierz Jagiellończyk, jego następca, Zygmunt Stary i Zygmunt August).

Na niepowodzeniu tych planów zaważyła łękliwa, nadmiernie asekurancka postawa królów polskich obawiających się konfliktów z Krzyżakami (do konfliktu i tak doszło, a wielki mistrz krzyżacki został zmuszony do złożenia hołdu lennego. Było to wielkie zwycięstwo Polski, ale nie zostało wykorzystane.). Zygmunt Stary obawiał się też reakcji cesarza Niemiec na wypadek przyłączenia Pomorza Zachodniego do Polski. Sam Bogusław X także grał na kilku fortepianach, spóźnił się z decyzjami. Ostatecznie wybrał sojusz z cesarzem, przyjął nominację na księcia Rzeszy, co czyniło dalsze starania króla Polski o zjednoczenie z Pomorzem przedsięwzięciem bezprzedmiotowym, w każdy razie mocno spóźnionym, choć zupełnie sensu tych działań nie przekreślało.

Dodać koniecznie trzeba, że rozmowy polsko-pomorskie o wzajemnym sojuszu polityczno-wojskowym i różnymi wersjami zbliżenia czy nawet zjednoczenia obu państw trwały (oczywiście z przerwami) w sumie kilka dziesięcioleci. Na przeszkodzie stała też religia, zwłaszcza od momentu uczynienia z Pomorza Zachodniego kraju o dominującej roli religii luterańskiej. Niepowodzeniem zakończyły się rozmowy Zygmunta Staroego z książętami pomorskimi. Nieudany pod tym

względem okazał się też okres burzliwego bezkrólewia, kiedy Stefan Batory prowadził wojnę z Gdańskiem przy życzliwym, choć nieoficjalnym wsparciu króla Polski.

Zarówno strona polska jak i pomorska nie wykorzystały nadarżających się okazji. Szansą były na przykład bezpośrednie rozmowy Zygmunta Augusta i księcia Barnima w Gdańsku (1552 r.). Samo spotkanie prowadzono w doskonałej atmosferze, co później znalazło wyraz we współpracy podczas wojny północnej. Partnerzy uzgodnili ze sobą status biskupstwa kamińskiego (nadal katolickiego). Po śmierci biskupa Marcina Wejhera osadzono na tronie biskupim syna księcia Filipa, Jana Fryderyka.

Właśnie w Gdańsku z inicjatywy króla Zygmunta Staroego i ks. Barnima Staroego doszło do skutku pożyczka polsko-pomorska. Książęta pomorscy pożyczili królowi polskiemu 100.000 talarów. Barnim na prośbę króla polskiego wysłał też na Wawel głośnego lekarza okulistę – specjalistę od skomplikowanych chorób oczu. Lekarz Antoni wyleczył z powodzeniem z ciężkiej choroby Janusza Latalskiego, wojewodę poznańskiego. O stosunkach polsko-pomorskich, wzajemnych zobowiązaniach Polski i księstw pomorskich będzie jeszcze mowa. Przyczyn niepowodzeń było sporo i jest to zasługa obydwu stron. Niekoniecznie było to następstwo złej woli czy braku wyobraźni (to także). Są to mało znane sprawy, lub przedstawiane w sposób jednostronny. Warto jednak przybliżyć czytelnikom te skomplikowane kwestie, wychodząc naprzeciw sugestiom czytelników.

**Jerzy Rudzik**

#### Źródła:

Zygmunt Boras: Książęta Pomorza Zachodniego. Z dziejów dynastii Gryfitów. Wyd. Poznańskie 1978.  
 Bogdan Dopierała: Polskie losy Pomorza Zachodniego. Wydawnictwo Poznańskie 1970.  
 Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta, praca zbiorowa pod red. K. Śląskiego  
 G. Labuda: Pomorze średniowieczne, praca zbiorowa. Warszawa 1958.  
 J. Mielcarz: Stanowisko Bogusława VIII wobec konfliktu polsko-krzyżackiego w latach 1403-1411. Rocznik Koszaliński nr 8, 1974.



Lech  
Fabiańczyk

# Dano mi imię Naczelnika, które trzy wyciska

**Rozmowa z marszałkiem Józefem Piłsudskim, jaka mogłaby się zdarzyć, choć jej nie było.**

Wartość człowieka można poznać po jego czynach. Tę myśl od najdawniejszych czasów wyrażano na różne sposoby. Józefa Piłsudskiego przedstawia się zazwyczaj jako bardzo skutecznego w działaniu praktyka. Rzadko, kiedy dostrzega się w nim myśliciela, choć nim z całą pewnością był. W potocznym rozumieniu myślicielem jest ktoś, kto używa „mądrych” niezrozumiałych przez ogół słów, układa zawikłane zdania i jest oderwanym od praktycznego życia teoretykiem. Piłsudski formułował proste, a jednocześnie wyjątkowo trafne myśli, które pomimo upływu czasu nie utraciły swej aktualności. Wyobrażam sobie, że gdyby przyszło mi spotkać się z Marszałkiem w obecnych czasach, nasza rozmowa mogłaby przebiegać następująco (pochylnym drukiem zaznaczone zostały autentyczne wypowiedzi Józefa Piłsudskiego zaczerpnięte z materiałów źródłowych):

**Lech Fabiańczyk: W listopadzie 1918 r. z dworca wiedeńskiego przeszedł przez ulicę Marszałkowską na ulicę Moniuszki człowiek, ubrany w szary, dość obszarpany mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskim. Człowiek ten nazywał się Józef Piłsudski. W przeciągu kilku dni, bez żadnych starań, stał się dyktatorem. Co Pan o tym sądzi?**

**Józef Piłsudski:** Znając historię dyktatur całej ludności, zastanawiałem się nad tym, jak się dyktatury tworzyły. Zwykle drogi są tu dwie: jedna gwałtu narzucania władzy – druga swobodnego wyboru, wyboru ludzi, którzy w chwili ciężkiej, gdy umysły są zartwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu swój los w ręce oddać. Tu nie było ani jednego ani drugiego wypadku. Nie było ani wyboru, nie było też gwałtu. Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu, znajdującego się co prawda, w wyjątkowej sytuacji położeniu. Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomilionowy naród, jest faktem niezwykłym. Była ona jak gdyby zaprzeczeniem tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości.

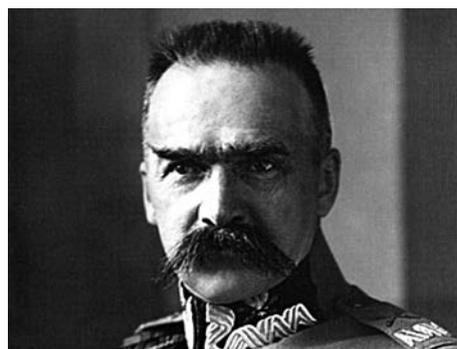
Przyjmując funkcje Naczelnika Państwa Polskiego zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokim przekonaniem, uważałem, że w Polsce ...źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych. Wierzyłem wówczas, że razem z Sejmem dokonam wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany.

**• Czy się to udało?**

– W Polsce wszyscy krzyczą, iż posiadają większość. Naród jest karmiony oszczerstwem i kłamstwem.... Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czi cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet

uznaniem. Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu, w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie. Jak w walce wódz, który opiera się na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby.

**• W dziejach naszej ojczyzny tylko dwóm osobom: Tadeuszowi Kościuszce i Panu, powierzono zaszczytny tytuł Naczelnika Państwa Polskiego. Kościuszko chciał, aby w obronie kraju stanęli wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, nie na mocy przywilejów szlacheckich, ale z tego tytułu, że są synami swojej ojczyzny. Czy zgodzi się Pan z poglądem, że to, co Tadeusz Kościuszko rozpoczął, Józef Piłsudski ukończył?**



– Gdyby ktokolwiek miał najśmielsze ambicje, gdyby ktokolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek szukać jej chciał w Polsce, to ziszczaniem tych marzeń byłoby to stanowisko, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem.... Dano mi wszystko do rąk. Dano mi nazwę „Naczelnika”, imię, które trzy wyciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki.

Powoływać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszko nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równych zapalczywych i podobnie im nie ryzykujących wielbicieli (słowa z grudnia 1915 wypowiedziane w rozmowie z ówczesnym swoim adiutantem Wieniawą – Długoszowskim).

**• Wysoko stawia pan poprzeczkę wymagań etycznych. Skąd się w Panu to wzięło?**

– ... Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem. Istotą walki jest podniesienie duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny. Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska.

**• Szykował się Pan do walki zbrojnej, ale nie ukończył żadnej szkoły wojskowej.**

– Tak, w wojsku przed wstąpieniem do legionów nigdy nie byłem. Miało to zapewne swoje złe strony, ale też i dobre. Jako człowiek świeży, nie miałem przesądów zawodu, i widziałem wiele rzeczy jaśniej. Myśląc o organizacji armii wyzwolitej przez kilkanaście lat samodzielnie studiowałem strategię wojskową, analizowałem dzieje wojen w tym szczególnie kampanii napoleońskich, powstań listopadowego i styczniowego, a potem zwycięskich batalii Bismarcka, ale już burską i rosyjsko – japońską znałem tak dokładnie, jak zapewne niewiele kto w Europie. (Pisma, t. III, s. 172,171/AK59,60/ z wywiadu przeprowadzonego przez Józefa Hłaskę w roku 1913)

**• Garstka ludzi z którymi w roku 1914 rozpoczynał Pan walkę o niepodległość ojczyzny stanowiła najmniejszą siłę zbrojną w dziejach polskich powstań narodowych. Czy nie miał Pan wrażenia, że było to przysłowiowe porwanie się z motyką na słońce?**

– Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli...

Po roku wojny legiony stały się nie tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Legiony już minęły, ale naród ciągle śpiewa ich pieśni, śpiewa to, co grało w naszych duszach. Dziełem legionów stała się nowa, wyższa jakość polskiego życia i nowy, wyższy typ człowieka. Typ człowieka przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy – szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. (cdn.)



Jerzy Żelazny

Zdarza mi się robić zakupy i gdy stoję w kolejce do kasy w markecie, to przed oczami mam półkę z papierosami – imponujący wybór, ale ceny nie są zachęcające. W duchu obliczam, ile musiałbym wydać, gdybym palił jak niegdyś. A kopciłem namiętnie, minimum jedną paczkę dziennie, a bywały dni, w których dwie, a nawet ponad dwie uleciały z dymem. To zależało od dnia pracy, miewałem bowiem takie dni, w których byłem zajęty przez cały dzień i kawał nocy, taki charakter pracy, a w jej trakcie mogłem palić, narażając na cierpkie uwagi osób, które mnie obserwowały. Nie obeszło się bez komentarzy, że odpalam jednego papierosa od drugiego. Teraz za tę ilość wychodzi spora kwota miesięcznie, co najmniej pięćset złotych. I jestem szczęśliwy, że zerwałem z nałogiem w stosownym czasie. Takim sposobem mam swoje pięćset plus. I to bez niczyjej łaski, bez potrzeby bycia wdzięcznym rządzącej opcji.

Palacze obecnie mają ciężkie życie – mało jest miejsc, gdzie wolno palić, zewsząd są przeganiani. Gdy widzę palących pracowników jakiejś instytucji lub firmy gdzieś pod budynkiem, z dala od wejścia, w jakimś zakamarku, załomie muru, a wiatr dmucha, trzeba kryć się przed deszczem, to doprawdy współczuję, zwłaszcza paniom. A one bardziej trwają w nałogu, niż mężczyźni, a może to tylko takie wrażenie – palące kobiety mocniej rzucają się w oczy. Niegdyś, w czasach mej młodości, papieros w ustach kobiety należał do rzadkości i raczej spotykało się to z dezaprobatą.

Dość długo opierałem się temu nałogowi, nawet podczas służby wojskowej. A wówczas wszyscy żołnierze z poboru otrzymywali papierosy – palił czy nie, dla każdego przydział wynosił dziesięć sztuk dziennie chyba najpodlejszego gatunku papierosów, jakie wówczas znajdowały się na rynku; nazywały się „Mocne”, potem zmieniono na „Sporty”. Zrezygnować z przydziału raczej nie było można, brało się je, rozdając kolegom palaczom, którym nie wystarczało dziesięć sztuk dziennie. W późniejszym czasie wraz z kolegą dogadaliliśmy się ze sprzedawcą w kiosku, za pół ceny oddawaliśmy nasze miesięczne przydziały, za te pieniądze można było sobie kupić w żołnierskiej kantine na przykład zwykłą bułkę. Gdy się codziennie jadło czarny chleb, zwany komisiakiem, to sucha bułka, czyli niczym nie posmarowana, smakowała wybornie, a z tej zamiany „Sportów” na gotówkę starczyło też na kawałek kiełbasy. Mimo tych dobrodziejstw z niepalenia, trzeba było mieć sporo samozaparcia, by się nie poddać nastrojowi wspólnego popalania podczas przerw w zajęciach szkoleniowych, a zwykle padała komenda, przerwa, na wolno palić. Chłopaki wyciągali swoje szlugi, jarali z zapałem, tylko nas kilku niepalących nudziło się bez pociągania dymków. Oczywiście słowa jarać wtedy nikt nie używał, to późniejszy wynalazek.

Potem zlikwidowano w wojsku wydawanie papierosów w naturze, zwiększając żołąd o

# Moje pięćset +

ich wartość. Kto palił mógł sobie kupić, ale ja tego dobrodziejstwa nie doczekałem – jako niepalący poszedłem do cywila. To obdarowywanie żołnierzy papierosami, to był zwyczaj dość głupawy, na pewno przyczyniał się do wzmożenia nikotynowego nałogu. Być może ten zwyczaj to pozostałość z czasów wojny, gdy żołnierzom na froncie rozdawano papierosy albo tytoń. Żołnierze tytoń przechowywali w specjalnych woreczkach zwanych kapciuchami, do kompletu potrzebne były bibułki, tych często brakowało, wówczas robiono skręty przy pomocy skrawków papieru, zadrukowanego lub nie, to nie ważne, byle był w miarę miękki. W filmach wojennych bywały wzruszające sceny, gdy żołnierze w okopie dzielą się jednym papierosem albo tytoniem z jednego kapciucha, robiąc skręty.

Kiedyś palić papierosy można było prawie wszędzie – w biurach palili urzędnicy, interesanci czasem też, na naradach kopciło się

wraca, niektórzy starają się je czymś zastąpić, bywają często te wysiłki nieskuteczne. Mnie palenie dość długo sprawiało przyjemność, chociaż myśl, żeby rzucić nie była mi obca. A ile się nasłuchiwałem przestróg, docinków „Palisz, płacisz i zdrowie tracisz” albo że każdy papieros to gwóźdź do trumny, całować się z palaczem to jak z popielniczką. Z woli władz państwowych zamieszczano na opakowaniach papierosów przestrógi o groźnych chorobach, które powoduje palenie. Nie skutkowały te przestrógi albo w ograniczonym stopniu.

Dla mnie przyszedł taki moment, kiedy trzeba postanowić – dość! Wielu go doświadcza.

Potrafię z dokładnością do trzydziestu minut określić moment, w którym powziąłem tę rozsądną i pożyteczną decyzję. Sprawił to przypadek – byłem na imprezie odbywającej się plenerze, skończyły mi się papierosy, w żadnym z licznych bufetów fajek



na potęgę, w holach dworcowych, bufetach i poczekalniach, na przystankach autobusowych, w pewnym okresie można było palić w autobusach pekaesu, oczywiście w kawiarniach i restauracjach, a nawet w szpitalach gdzieś na klatce schodowej lub w toalecie. W pociągach wprowadzono przydziały dla niepalących, ale już na korytarzu można było kopcić do woli, a dym z korytarza przenikał do przedziałów, więc siedzące tam osoby narażone były na tak zwane bierne palenie, jak zresztą w wielu innych miejscach. Na szczęście w salach kinowych, teatralnych, koncertowych skutecznie zakazywano palenia, teatry miewają specjalne palarnie, natomiast w poczekalniach kinowych przed rozpoczęciem seansu trzeba było nałykać dymu, bo palono w nich na umór. Ciężko było w poprzednim wieku być osobą niepalącą, było się narażonym na ciągłe pokusy, a niepalaczy traktowano jak osoby wyobcowane. Ta powszechność palenia, mnie też wchłonęła na wiele lat w szeregi palaczy.

W czasach, gdy paliłem, można rzec dość nieprzytomnie, nie próbowałem przestać, jak czyni to wielu palaczy – stara się rzucić, udaje się to na jakiś czas, potem znowu się

nie sprzedawano. Ktoś mnie poczęstował, któregoś z kolegów poprosiłem o papierosa, a gdy następnym razem chciałem poprosić, raptem pomyślałem – cóż to, jestem żebrakiem? Przystaję palić, pora z tym skończyć. I to mi się udało za pierwszym razem. Dziwię się, że poszło to mi tak łatwo – po prostu nie myślałem o paleniu, nie czułem potrzeby. Czasem myślę, że mój organizm był tak przesycony nikotyną, różnymi smolistymi świństwami i nie potrafił dłużej tego podtrzymać tolerować.

Po dwóch miesiącach byłem na pewnej konferencji, znajoma poprosiła mnie, żeby jej towarzyszyć w palarni, krępować się bez towarzystwa raczyć się papierosem, poczęstowała mnie, pociągnąłem raz, zgasiłem natychmiast, już nie mogłem palić, to był znak oczywisty, że wyleczyłem się z nałogu i to dość szybko.

Gdy się zwalczy łaknienie nikotyny, to często poddajemy się refleksji, przecież to idiotyzm to palenie. Ba, czasem ta refleksja jest spóźniona, bo owe przestrógi o szkodliwości palenia tytoniu, lekceważone, nie pomogły, a skutki tego okazały się fatalne, czego doznało kilku moich przyjaciół. Już ich nie ma...

# 100 lat Hodowli Zarodowej Zwierząt i 50 lat na ziemi koszalińskiej

W bieżącym roku przypada 100 rocznica powstania na ziemiach polskich Hodowli Zarodowej. Przed rokiem 1918 państwo polskie nie istniało, ale istniał naród polski z ambicjami, wybitnymi jednostkami, dużym potencjałem i tożsamością narodową. Polska Hodowla w latach 1925-1935 rozwijała się znacząco. Organizowano wystawy zwierząt i pokazy. Cały dorobek zaprzepaściła II wojna światowa. Wichry wojny zrujnowały kraj, zniszczona została znaczna większość stad bydła, koni, owiec i trzody. W obozach i na zesłaniu zginęła większość ziemian, a oni byli w większości hodowcami.

Rok 1945 zastał kraj w nowych granicach i nowej rzeczywistości. Zmiany terytorialne Polski po II wojnie światowej wprowadziły nowy podział administracyjny kraju. W 1945 powołano 14 województw, a w 1950 województwo koszalińskie. W wyniku działań wojennych tereny naszego regionu utraciły 85% pogłowia zwierząt. trzeba było niemal wszystko organizować od nowa. Przybyli tu osadnicy głównie z kresów wschodnich, nie posiadali nic. Rozpoczęto od kształcenia kadr. Powstały nowe technika rolnicze, a w 1954 r. powołano Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie – obecnie Akademię oraz jej filię zaoczną w Boninie.

W celu szybszego rozwoju i lepszego wykorzystania postępu hodowlanego, Minister Rolnictwa powołał w 1953 r. Centralny Zarząd Hodowli Zarodowej, którego celem była szybsza odbudowa hodowli zarodowej zwierząt w utworzonych ośrodkach. Na terenie naszego regionu – koszalińskiego powołano Ośrodek w Bobrownikach (pow. Słupsk). W latach 1965-68 powstają nowe ośrodki w Zegrzu i Mścicach (pow. Koszalin). W roku 1969 staraniem wielce zasłużonego dla Pomorza i hodowli, byłego wicewojewody szczecińskiego, a następnie dyrektora Krajowego Zjednoczenia Hodowli Zarodowej w Warszawie, dr inż. Pawła Warchoła utworzono wiele ośrodków w kraju, z tego gros w województwie koszalińskim, w powiatach koszalińskim, sławieńskim i słupskim.

Tak więc, to już 50 lat od powstania hodowli zarodowej na naszym terenie. W 1969 roku powołano Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hodowli Zarodowej z siedzibą w Koszalinie. Do organizacji nowej firmy zaangażowani zostali dyr. Rejonowego Zakładu Doświadczalnego w Barzkowicach, Kazimierz Pąk, a na głównego hodowcę i zastępcę dyrektora Andrzeja Żebrowski z Inspektoratu PGR Szczecin oraz Bogdan Kołakowski na dyrektora POHZ Mścice. W ciągu roku utworzono wiele ośrodków, które powstawały na bazie istniejących tu Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jako pierwsze utworzone zostały w powiecie koszalińskim POHZ Zegrze, Skibno, Mścice,



Dożynki Krajowe w Koszalinie 1975 r. Grupa dyrektorów Ośrodków Hodowli Zarodowej na wystawie zwierząt w Kłosie. Z plakietką komisarz wystawy - Andrzej Żebrowski (autor artykułu)

a następnie Świelinio i Chocimino. W roku 1972 do Hodowli Zarodowej zostały przyłączone Wyszebórz i Kłanino, dotychczasowe gospodarstwa Instytutu Ziemiaka w Boninie. W roku 1975 włączono była stację Hodowli Roślin - Naclaw. Łącznie od 1975 roku należało do Hodowli Zarodowej 16 Ośrodków Hodowli Zarodowej i Stado Ogierów w Białym Borze. W chwili powołania Hodowli Zarodowej w 1969 roku obejmowało ono około 45 tys. ha w całym województwie, a w roku 1975 ponad 50 tys. ha. W powiecie koszalińskim w 1970 r. należało 11 tys. ha, a w 1975 już około 18 tys. ha. Średnia wielkość ośrodka wynosiła około 3100 ha. W powiecie koszalińskim największym ośrodkiem były Mścice – około 4500 ha, a następnie Kłanino, Skibno i Świelinio. Na terenie powiatu hodowla utrzymywała w 1970 r. około 12 tys. sztuk bydła, w tym 2400 krów, ale już w 1975 r. stan ten znacznie się zwiększył do 15 tys. Bydła i 3400 krów. Wprowadzono też hodowlę trzody chlewnej zarodowej i owiec w Kłaninie i Świelinie. W działaniu główną uwagę poświęciliśmy poprawie genetyki zwierząt i agrotechniki w uprawach rolnych, aby uzyskać wyższe plony i zapewnić niezbędną paszę. Efektem realizacji naszych zadań były następujące plony q/z hektara.

	1970	1975	1980	Plony na rok 1985
Zboża	20,0	35,0	37,0	42,0
Rzepak	17,0	27,0	28,0	30,0
Ziemniaki	190	206	250	260
Siano	47	67	70	80

Wprowadzono również nowoczesną metodę w produkcji kiszzonek i sianokiszzonek. Uruchomiono też remont istniejącej suszarni zielonek w Mścicach (Gospodarstwo Kazimierz) oraz wybudowano nową suszarnię w Skibnie. Susz był niezbędny do produkcji pasz treściwych. Mając głównie na uwadze poprawę stanu hodowli zwierząt wyznaczono cele: poprawę środowiska, zabezpieczenie bazy paszowej ilościowo i jakościowo, poprawę genetyki i szkolenie kadr.

Wraz ze wzrostem pogłowia krów zaczęto dbać o jego jakość i wzrost użyteczności mlecznej. Wydajność mleka od krowy przedstawia tabela.

	1970	1972	1975	1980
Kg mleka	3078	3202	3700	4200
Kg tłuszczu	109	112	140	160

Dzisiaj wydajność mleka w istniejącej jedynej Oborze Hodowli Zarodowej w Mścicach wynosi około 6000 litrów. Wzrost ten uzyskano głównie poprzez zabezpieczenie właściwej jakościowo paszy i poprawienie środowiska. Głównym celem była jednak poprawa genetyki stad w celu odchovu buhajów i jałówek. Powstała wychowalnia buhajów w POHY Mścice. Utworzono dużą firmę zarodową trzody chlewnej w Świelinie i mniejszą w Kłaninie, które rozpoczęły produkcję loszek i knurków dla całego regionu. Hodowane zwierzęta zaczęły uczestniczyć w wystawach rejonowych i krajowych zdobywając złote medale i championaty.

Niezależnie od spraw produkcyjnych wiele troski poświęcono pracownikom i ich rodzinom. Utworzono wiele przedszkoli i stołówek dla pracowników. Dbano o rozwój sportu, w tym jeździeckiego. Powołano kluby jeździeckie w Mścicach i Świelinie.

Przedsiębiorstwem Hodowli Zarodowej kierowali i zastępcami byli w poszczególnych latach: Kazimierz Pęk i Andrzej Żebrowski (1969-74), Waldemar Arendt i Andrzej Żebrowski (1975-76), Waldemar Arendt i Tadeusz Łopuszko (1977-79), Mamert Zienkiewicz i Tadeusz Łopuszko (1980-89).

W przedsiębiorstwie hodowlą kierowali od 1969 do 1976 Andrzej Żebrowski a od 1976 do 1989 dr Jerzy Tabiszewski, doskonały fachowiec, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Zośka”. Sprawami agrotechniki, nawożenia i ochrony roślin do 1973 r. kierowała Teresa Pęk, a od 1973 do 1980 mgr inż. Józef Kulesza, doskonały specjalista i inicjator nowoczesnych metod uprawy.

Poszczególnymi Państwowymi Ośrodkami Hodowli Zarodowej kierowali: w Mścicach – Bogdan Kołakowski, a następnie Ryszard Węgrzynowski i Sławomir Kuczynski; w Kłaninie – Bogusław Świątek, St. Koroźniewicz i Bogdan Mały; w Skibnie – Bogdan Mały (do czasu sprzedaży Skibna); w Świelinie – Wojciech Komorowski, Jan Bawiec; w Zegrzu – Józef Ostrowski; w Wyszeborzu – Jerzy Zieliński; w Chocinie – Bogdan Wysocki; w Naclawiu – Marian Zając i Bulikowski; w Białym Borze – Krzysztofik, Wojciech Komorowski, Krzysztof Mlicki. Wśród pracowników kadry inżynier-



Zawody jeździeckie w Białym Borze, 1972 rok. Na koniu Andrzej Żebrowski

ryjnej był również mgr inż. Marian Hermanowicz, obecnie starosta koszański, a przez wiele lat skuteczny i zasłużony wójt gminy Biesiekierz.

Przemiany gospodarczo-polityczne doprowadziły do niemal całkowitej likwidacji Ośrodków Hodowli Zarodowej w byłym województwie koszańskim, co było niewybaczalnym błędem ówczesnych władz wojewódzkich i ich doradców. Dzisiaj pozostały tylko dwa: Mścice w powiecie koszańskim

i Bobrowniki w słupekim. Ich osiągnięcia w hodowli należą do najwyższych w Polsce i liczą się w Europie. Szkoda, że tak bezrefleksyjnie doprowadzono do likwidacji znakomitych hodowli bydła, trzody i owiec. Osiągnięcia w hodowli były możliwe dzięki doskonałej kadry – kompetentnej, profesjonalnej, wykształconej i zorganizowanej. Wszystkim im należą się słowa najwyższego uznania.

**Andrzej Żebrowski**

## Na piaskach Tunezji

**Tunezja liczy 164 km<sup>2</sup> i jest najmniejszym państwem Afryki Północnej. Zamieszkuje ten kraj 10 mln ludności i zajmuje on najbardziej na północ wysunięty skrawek kontynentu afrykańskiego leżący w samym sercu północnego wybrzeża Morza Śródziemnomorskiego. Od zachodu Tunezja graniczy z Algierią, od południowego wschodu z Libią, a jej linia brzegowa na północy i wschodzie - tworząca morską granicę kraju liczy 1400 km. Południowy skraj pokrywa Sahara.**

Na początku czerwca 2018 roku wylecieliśmy z warszawskiego Okęcia do Tunezji, żeby znów odpoczywać na tunezyjskich piaskach pod błękitnym niebem Afryki. Leciąca z nami Marysia, nasza wnuczka, która ten wyjazd dostała od nas jako prezent komunijny. Wylecieliśmy francuskimi liniami ze znacznym opóźnieniem. Zamiast o 14.15 wystartowaliśmy o 21.45 (na lotnisku otrzymaliśmy darmowe posiłki). Po trzech godzinach lotu wylądowaliśmy szczęśliwie na lotnisku w Monastirze – w środkowej Tunezji – 20 km od starożytnego miasta Susy (25 tys.), leżącego nad M.S. w otoczeniu plantacji oliwek, cytrusów, ogrodów warzywnych i sadów.

Susa ma dobrze zachowaną medinę, mury miejskie, wielki meczet i słynny ribat



– najokazalsze dzieło architektoniczne Afryki Północnej. Z lotniska w Monastirze, miejscowości, która za rządzących tu cesarzy rzymskich w starożytności, była bazą wypadową

Rzymian w czasie ich kampanii afrykańskich, wyruszyliśmy późną nocą (autokarem) przez Susę w kierunku Port el Kantaoui – kurortu uważanego za najprzyjemniejszy port nad

M.Ś. Cumują tu żaglowce z całego świata i akwaskopy, łodzie którymi można w wygodny sposób podziwiać świat podwodny. Z takiej łodzi podziwialiśmy kiedyś rafy koralowe w Morzu Czerwonym w Egipcie.

Dotarliśmy do Port el Kantaoui i zamieszkaliśmy w kompleksie hotelowym Soviva Resort, w pięknym ogrodzie, 300 metrów od plaży. Był tu rozległy park wodny z licznymi basenami i jeżdżalnią 35 m długą i 10 m wysoką, miejscem zwanym rajem dla dzieci (choć i dorośli również jeździali), o czym przekonała się Marysia ubóstwiająca kąpiel w basenie i inne zabawy. Trudno było ją wyciągnąć z wody.

W Tunezji w starożytności i wiekach średnich panowały różne narodowości, m.in. Fenicjanie, Rzymianie, Bizantyjczycy, Arabowie, Turcy osmańscy oraz Francuzi, o czym świadczą zabytki architektury. To właśnie Rzymianie po zniszczeniu Kartaginy nazwali nowo zdobyte terytorium - od nazwy plemienia Afri - berberyjskiego ludu. I tak narodziła się prowincja Afryka i w miarę przesuwania granic imperium rzymskiego, rozprzestrzeniała się też sama nazwa, aż w końcu zaczęto ją używać w odniesieniu do całego kontynentu.

Nasz hotel Soviva Resort zapewniał nam luksus i wszelkie wygody. Oczywiście cieszyły przepiękne kwiaty hibiskusa, oleandrów, zielone trawniki. Można się było schronić przed słońcem pod palmą daktylową, której cienki pień nie grubieje z upływem czasu i może osiągnąć 30 m, a swój łuskiwy wygląd zawdzięcza odcinaniu gałęzi w miarę ich usychania. Każda odmiana palmy (jest ich około 70) ma swoją sylwetkę i dostarcza nie tylko owoców o dużej wartości odżywczej, czyli daktyli, ale również materiału do wyrobów rzemieślniczych. Z liści palmowych wykonuje się maty, wyroby koszykarskie, zaś z pni robi się rynny, belki i paliwo do hammamów (łaźni).

Marysia miała okazję zapoznać się z afrykańską przyrodą. Zachwycała się różnokolorowymi kwiatami hibiskusa, podziwiała palmy, kwitnące opuncje, a także drzewa cytrusowe i oliwne. Inną atrakcją dla niej były wielbłądy jednogarbne - dromadery, nie występujące już w stanie dzikim i użytkowane tu jako zwierzęta juczne, a także dla mleka, mięsa, wełny i skóry. Wykupiliśmy wycieczkę na wielbłądach. Pojechaliliśmy za Sususę, na dziki i pustynny teren, prawie bez roślinności i drzew, ale z licznymi wieloletnimi kaktusami.

Główną bolączką Tunezjczyków jest brak wody, szczególnie na południu, a także pustynnienie i erozje gleb jako wynik 2,5 tys. lat intensywnego wycinania lasów i wypasania stad. Kraj ten podobno każdego roku traci 23 tys. ha gruntów rolniczych. Również

Tunezjczycy nie radzą sobie ze śmieciami i ich utylizacją. W terenie, głównie na prowincji zauważyliśmy dużo śmieci. W hotelu było b. czysto, jednak już poza nim i na plaży widzieliśmy szpecące te miejsca puszkami i plastikowe butelki po napojach. Rząd prowadzi liczne kampanie proekologiczne, wydaje duże pieniądze na likwidację odpadów i przynosi to tylko efekty na głównych ulicach miast, głównie turystycznych. Tutejsze plaże również wymagają zabiegów oczyszczających, choć te należące do hoteli są zadbane



i sprzątane codziennie. Hotele lśnią czystością. Nasz Soviva Resort był tego przykładem.

Wracamy jednak do wycieczki na wielbłądach. Marysie wielbłądnik posadził na poduszce za garbem zwierzęcia i kazał trzymać się kuli - katabu (tęku ulokowanego przed garbem wielbłąda). Oglądając świat z wysokości 3 metrów nad ziemią, Marysia rozpoczęła swoją pierwszą w życiu przejażdżkę po pustyni. My jechaliśmy w starej bryczce zaprzężonej w osła. Woźnicami byli dwaj kilkuletni chłopcy, bijący się ze sobą o to, kto ma kierować osłem. Karawana nie dotarła jednak do żadnej zagubionej w piaskach zielonej osady, ale do ukrytej w cieniu eukaliptusów, oliwek i opuncji wioski, gdzie Tunezjki zademonstrowały nam wypiek chleba. Nasze wielbłądy odpoczęły przed drogą powrotną.

Liczne agencje turystyczne organizują tu

wyprawy w głąb tunezyjskiej pustyni, prowadzone przez wielbłądników. W ten sposób wielbłądy zastąpione mechanicznymi środkami transportu, powracają do łask, co przyczynia się do ochrony beduińskiej kultury. Przy okazji poznaliśmy też kilka słów wielbłądziej mowy: kruik, kruik - dźwięk gardłowy używany przy podchodzeniu do wielbłąda, który nas nie widzi; hao, hao, hao - zachęca wielbłąda do picia; zae - naprzód a sss - stop. Wieczorem wróciliśmy do hotelu, gdzie zdążyliśmy na show. Nasi rezydenci

każdego dnia dokładali starań, aby nasz pobyt był udany. Proponowali nam liczne wycieczki pozwalające poznać zabytki architektury i kulturę islamu. Proponowali wyprawy na Saharę, do rzymskiego Koloseum w El Jem, świętego miasta islamu Kairuan, Tunisu i Kartaginy. Tunis, Kartaginę, muzeum Bar-do i Sidi Bou Said poznaliśmy w czasie pobytu w 2010 roku. Teraz zdecydowaliśmy się na wyprawę na wielbłądach i na spektakl historyczny „Światło i dźwięk” - wysokiej technologii przedstawienie laserowe, projekcję obrazów dynamicznych, gdzie występuje setka statystów i aktorów, opowiedziana jest historia cywilizacji i Tunezji. Przed przedstawieniem w sali biesiadnej zaserwowano nam dania kuchni tunezyjskiej (kus-kus), wino, a w ramach rozrywki pokaz tańców tunezyjskich i tańca brzucha.

W naszym hotelu profesjonalny zespół animatorów oferował w ciągu dnia i wieczorem różnorodne rozrywki i zabawy dla dzieci i dorosłych. Na scenie co wieczór odbywały się występy grupy znakomitych tancerzy, zabawy taneczne dzieci i dorosłych a także konkursy. W basenie każdego dnia prowadzono gimnastykę. Bawiliśmy się wycieczkami, a Marysia z utęsknieniem czekała na wieczorowe występy artystów i dyskotekę.

Jedzenie w barach było wspaniałe, serwowano b. smaczne naleśniki polane czekoladą, ciasta i owoce cytrusowe. Piliśmy znakomitą kawę, której wielbicielemi są Tunezjczycy. Podaje się ją na kilka sposobów, np. express (z ekspresu), cafe direkt (z mlekiem), cafe turc (po turecku). Paliliśmy też dla zabawy fajkę wodną, którą dawniej nazywano chicha a tytoń mieszano z haszyszem.

Wracaliśmy do Polski pełni wrażeń, wyczerpani w ciepłym klimacie i dobrym hotelu. Żegnaliśmy kraj należący do najlepiej rozwiniętych gospodarczo krajów świata arabskiego. Rodzą się tu figi, granaty i winogrona, a kwiaty dostarczają wonnych olejków. Plantacje pomarańczy, mandarynek, oliwek zaopatrują obficie nie tylko Tunezję, lecz także nasz europejski rynek. Marysia bardzo chce wrócić jeszcze do Afryki i pokazać ją rodzicom.

**Zenon Kasprzak**